WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dziś 12 stron

Rok IV WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 2 CZERWCA 1947 R. Nr 148 (893)

BIBLIOTEKA GDAŃSKIEJ WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ POMORZE

PSL broni spekulantów

Przebieg dyskusji w Sejmie raz jeszcze ujawnił prawdziwe oblicze p. Mikołajczyka i jego przyjaciół

— „BĘDZIEMY NIE TYLKO GŁOSOWALI ZA WNIESIONYMI PROJEKTAMI, ALE UCZYNIMY WSZYSTKO, CO MOŻNA I NALEŻY, ABY USTAWY TE BYŁY DOBRZE ZROZUMIANE PRZEZ NAJSZERSZE RZESZE NARODU, I ABY WYKONANIE ICH... NASTĄPIŁO W POSTACI NAJLEPSZEJ I NAJSPRAWNIEJSZEJ" — takie oświadczenie złożył w swym przemówieniu imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej tow. Szwalbe, rozpoczynając dyskusję nad przedłożeniem rządowym. W dyskusji zabierali głos kolejno przedstawiciele wszystkich klubów poselskich — jako ostatni przemawiał imieniem Polskiej Partii Robotniczej tow. Roman Zambrowski. Z podniesionymi w dyskusji zarzutami polemizował min. tow. Minc.

Różne środowiska i różne warstwy reprezentują posłowie Sejmu Ustawodawczego — nic też dziwnego, że i różna była ocena pewnych szczegółów przedłożenia rządowego. Widocznym tego dowodem są poprawki, zgłoszone przez niektóre kluby poselskie do laski marszałkowskiej. Nawet Polskie Stronnictwo Ludowe — którego prawdziwe oblicze ujawniło się w czasie wczorajszego posiedzenia raz jeszcze z całą jaskrawością, zmuszone było do złożenia ustami posła Załęskiego oświadczenia, że „USTAWA O NADZWYCZAJNYCH PEŁNOMOCNICTWACH DLA RZĄDU W ZAKRESIE ZWALCZANIA DROŻYZNY POWINNA PRZYCZYNIĆ SIĘ DO UZDROWIENIA STOSUNKÓW W HANDLU".

Poseł Drewnowski — przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, deklarując poparcie swego stronnictwa dla projektów rządowych, nie żałował słów prawdy posłom z PSL. Z niewybrednymi, pełnymi inwektyw „zwischenrufami" peeselowców, rozrozprawił się z trybuny sejmowej młody poseł z rutyną doświadczonego parlamentarzysty. Oklaskami przyjęła izba oświadczenie posła Drewnowskiego, że „idealizowaniem spekulantów zajmowali się endecy, dziś funkcją tą zajmuje się PSL". Oklaskami powitano również pełne prawdy stwierdzenie, że „PSL zmieniło klienta" — dotąd było obrońcą zbrodniczego podziemia, dziś broni podziemia gospodarczego.

Przemówienie posła Załęskiego, wygłoszone jak zawsze, żałosnym tonem, pełne fałszywych zapewnień o „krytyce dla uzdrowienia" pełne ponurych proroctw i pesymistycznych zapowiedzi, pełne wreszcie fałszywych danych, było typowym — by nie rzec klasycznym — przykładem braku odpowiedzialności za słowo. Zaczęło się od niesłusznej, bo na nieprawdziwych danych opartej analizy gospodarczej, skończyło się na inwektywach natury politycznej, na wyrazach niewygasłej tęsknoty, niezaszczonych marzeń o rozłamie między partiami robotniczymi. I znów spod obłudnej maski rzekomego obrońcy ludzi pracy wyłazł szermierz interesów spekulanta i lichwiarza, adwokat nieuczciwego sklepikarza, zgadzający się wprawdzie — bo cóż mu pozostało uczynić — na kontrolę cen, na walkę ze spekulacją, ale... bez organu walki, bez udziału Komisji Specjalnej. Przedstawiciel PSL wypowiedział się również przeciw ustawie o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiali przedstawiciele partii Bloku Demokratycznego oraz reprezentanci klubów poselskich: Społeczno-katolickiego (usiłującego osłabić ostrze walki), PSL-lewicy, PSL-Nowe Wyzwolenie oraz Stronnictwa Pracy.

Po przerwie obiadowej, witany długotrwałymi oklaskami, głos zabrał imieniem PPR wicemarszałek Sejmu tow. Roman Zambrowski. W świetnym przemówieniu tow. Zambrowski rozprawił się z zarzutami posła Załęskiego. Jaki cel mają ponure horoskopy pana Załęskiego, malującego nam perspektywę katastrofy gospodarczej państwa? — zapytuje tow. Zambrowski. Cel jest jasny: poderwać zaufanie narodu do rządu, odwrócić niezadowolenie mas od rzeczywistych sprawców obniżenia realnych zarobków — od spekulantów — wziąć spekulanta w obronę.

Dyskusję podsumował i z zarzutami posła Załęskiego rozprawił się tow. Minc, demaskując fałszywą, antyludową politykę PSL. Posłowie PSL-owcy za przykładem swego leadera, p. Mikołajczyka, uważali za możliwe opuścić salę w chwili, gdy odbywał się tam sąd nad ich polityką, opuścić salę na znak protestu przeciw skróceniu dyskusji, mimo że wypowiedzieli się już w niej przedstawiciele WSZYSTKICH klubów poselskich. i poseł Załęski, po krótkiej dyskusji z kolegami, poddał się dyscyplinie swojej partii i opuścił salę.

Spokojne, rzeczowe przemówienie tow. Minca przygwoździło kłamstwa PSL-owskiego ekonomisty i autora PSL-owskiej statystyki, której cechy tak dosadnie scharakteryzował tow. Minc. Replika tow. Minca potwierdziła w całej pełni charakter PSL jako stronnictwa obrony spekulantów, jako zaciętych wrogów sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego.

Chcemy, aby kary na spekulantów zapadały w ciągu dwóch albo trzech dni

Odpowiedź ministra tow. Minca peeselowskim obrońcom paskarzy

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, po zakończeniu dyskusji nad przedłożeniami rządowymi, zabrał głos minister przemysłu i handlu, tow. Hilary Minc. (Podajemy poniżej w skrócie replikę ministra tow. Minca).

Zgodnie z układem sił politycznych w Sejmie i w społeczeństwie, głosy, które padły w dyskusji, należy rozbić na dwie grupy, a mianowicie: na konstruktywne, choć czasem ostro nawet krytyczne wypowiedzi wszystkich stronnictw z wyjątkiem PSL oraz na negatywną wypowiedź posła Załęskiego, który pragnął zamaskować właściwe, istotne stanowisko.

Fałszywe wątpliwości posła Załęskiego

Rozpatrując statystyczną część przemówienia posła Załęskiego należy odpowiedzieć na jego wątpliwości, czy podane w referacie moim dane, dotyczące kwietnia br., są liczbami charakterystycznymi dla ostatniego okresu. Poseł Załęski bał się, że liczby kwietniowe są przesadzone i prosił o podanie marcowych.

Oto te liczby:

Załadunek węgla dla potrzeb krajowych wyniósł w kwietniu 2.745.000 ton — w marcu — 2.830.000 ton.

Podaż obuwia w kwietniu wyniosła 515.000 par — w marcu 516.000 par.

Analogiczne liczby dla cukru wyniosły 23.976 ton w kwietniu i 29.800 w marcu, dla bawełny: 9.400 tys. metrów w kwietniu i 11.627 tys. metrów w marcu.

Podobnie układa się obraz wszystkich liczb, które podałem w swym zasadniczym przemówieniu. Wynika z tego, że *liczby kwietniowe są tak samo charakterystyczne, jak marcowe, a nawet te ostatnie są nieco wyższe.*

Poseł Załęski niepotrzebnie troszczy się o te liczby tym bardziej, że *liczby majowe będą większe od kwietniowych, a czerwcowe — od majowych.*

Rozpatrując następną wątpliwość posła Załęskiego, dotyczącą rozbieżności między podaną przez W replice mojej odpowiem przede wszystkim posłowi Załęskiemu, ponieważ po obszernej dyskusji toczonej wewnątrz obozu demokratycznego, jaka poprzedziła debatę w Sejmie, rzyszedł czas na odpowiedź nie przyjaciołom politycznym, a wrogom politycznym. Pomimo osiągnięcia zasadniczej jednomyślności w dziedzinie polityki gospodarczej — pozostały nawet w obozie demokratycznym czynniki jeszcze niezupełnie pewne całkowitej słuszności tej polityki. Dla tych czynników będzie korzystne zanalizowanie przemówienia posła Załęskiego.

plan gospodarczy konsumcją miesięczną bawełny — 17 milionów metrów — a podaną uprzednio liczbą 9.400.000 metrów, stanowiącą podaż bawełny na rynku — należy stwierdzić, że *poseł Załęski nie ma widocznie wprawy w obchodzeniu się z liczbami, mieszając podaż rynkową z ogólną konsumcją wewnętrzną w całym kraju,* do której należy wliczyć np. wyroby konfekcyjne, które również robi się z bawełny i które wymieniłem osobno, należy wliczyć zapotrzebowanie wojska, komunikacji, poczty, szpitali, repatriantów, opieki społecznej. Te dwie kategorie liczb należy rozróżniać, jeżeli się ma znajomość sprawy albo dobrą wolę.

Trzecie zagadnienie statystyczne, poruszone przez posła Załęskiego, dotyczy porównania wydajności pracy w sierpniu 1946 r. z analogicznym okresem roku 1937. Poseł Załęski wyliczył sobie, że w sierpniu 1946 robotnik produkował 54 pary obuwia, a w roku 1937 — według Małego Rocznika Statystycznego — 354 pary miesięcznie; papieru 1,3 tony w roku 1946, a 3 tony miesięcznie w roku 1937; zapałek 28.153 pudełka w roku 1946, a 48.913 w roku 1937.

Sprawdziłem te cyfry i oto okazuje się, że w Małym Roczniku Statystycznym z roku 1939 podane są na stronie 142 i 132 następujące dane, z których wynika następująca wydajność:

wyniosła ona w roku 1937 w obuwiu nie 354 pary, a 84, w papierze — nie trzy tony, a 1,54 t, w zapałkach — nie 48.913 pudełek, ale 30.666 pudełek.

Liczby posła Załęskiego są błędne i fałszywe. Wycieczka posła Załęskiego w dziedzinę statystyki jest wycieczką nieudaną.

Poseł Załęski stał się prorokiem statystyki PSL-owskiej. Jest to taka statystyka, która stara się za pomocą nieprawdziwych liczb, w nieprawdziwym świetle przedstawić polską rzeczywistość (Burzliwe oklaski).

Emisja banknotów nie jest nadmierna

W drugiej części swego przemówienia — która może być nazwana częścią ekonomiczną — poseł Załęski mówił długo o emisji. W odpowiedzi na te wywody wystarczy zacytować jedynie stenogram przemówienia posła Załęskiego, a mianowicie słowa: „Skłonny jestem przyznać panu ministrowi Mincowi słuszność, że emisja nie jest duża w stosunku do całokształtu życia gospodarczego". Jeżeli p. poseł Załęski skłonny jest przyznać słuszność w tej zasadniczej sprawie, to nie wiadomo po co tak długo i szeroko mówił na ten temat.

Nie można zmniejszać inwestycji

Zapytuje również poseł Załęski, czy plan inwestycyjny nie spowoduje za dużej emisji. Znaczna część inwestycyj idzie na rozbudowę przemysłu węglowego, stanowiącego podstawę naszego eksportu i co za tym idzie — przywozu żywności, maszyn i surowców, również trzecia część inwestycyj dotyczy odbudowy przemysłu na Ziemiach Zachodnich; pozostałe inwestycje są raczej próbą uchronienia przemysłu od dekapitalizacji i dalszej ruiny. Sprawę inwestycji poseł Załęski poruszył dla jasno określonego i wyraźnego celu a mianowicie po to, aby zasugerować konieczność redukcji planu inwestycyjnego. Nie chciał tylko powidzieć tego jasno i wyraźnie.

Ale trzeba zdać sobie sprawę, że redukcja planu inwestycyjnego oznaczałaby już w przyszłym roku katastrofę gospodarczą naszego kraju, zahamowanie produkcji wywozu węgla, zahamowanie przywozu żywności, maszyn i surowców; oznaczałaby redukcję tego poziomu produkcji przemysłowej, który osiągnęliśmy już w szeregu dziedzin, oznaczałaby zahamowanie odbudowy życia gospodarczego na Ziemiach Zachodnich.

Polityka gospodarcza Rządu musi zmierzać do zebrania odpowiednich środków na finansowanie tego planu. Kosztów tego finansowania nie może i nie powinien ponosić jedynie ani robotnik, ani chłop ani inteligent pracujący. Przy istniejącej sile kupna części warstw pośrednich w miastach i na wsi znajduje się dość środków na sfinansowanie dwóch albo trzech takich planów.

PŁACIĆ POWINNI CI, KTÓRZY MAJĄ PIENIĄDZE I CHODZI O TO, ŻEBY PŁACILI NA CELE POTRZEBNE DLA CAŁEGO NARODU.

PSL w obronie spekulantów

W trzeciej części przemówienia posła Załęskiego, która można by nazwać częścią prawno - ustawową, mówił on o projektach ustaw, zgłoszonych przez Rząd. Nie dziwi mnie, że poseł Załęski jest we wzruszającej zgodzie z Rządem, jeśli chodzi o amnestię kapitałową dla podziemia gospodarczego. Stara się on stworzyć wrażenie, że zgadza się z Rządem w sprawie kontroli cen, wyobraża sobie jednak *tę kontrolę, pozbawioną najważniejszego jej oręża — szybkiej i skutecznej sankcji karnej.*

Nie przeszkadza mu ogłoszenie w Dzienniku Ustaw ustawy o kontroli cen, ale *chciałby je tak kontrolować, aby karano za przekroczenia po dwóch, albo trzech latach.*

„MY CHCEMY JE TAK KONTROLOWAĆ, ABY WYROKI ZA PRZEKROCZENIA NASTĘPOWAŁY PO DWÓCH, ALBO TRZECH DNIACH"

Sprzeciw posła Załęskiego w stosunku do koncesjonowania handlu dowodzi, że nie uważa on, aby należało wprowadzić ład i porządek w zagadnienia wymiany. Nie podoba się również posłowi Załęskiemu tak zasadnicza sprawa, jak doprowadzenie do realnego poziomu podatku gruntowego, a więc sprawiedliwe i słuszne obciążenie tej części wsi, która nie chce ponosić ciężarów odbudowy.

„W sumie to, co poseł Załęski mówił, sprowadza się do odrzucenia projektów rządowych przy próbie lawirowania i manewrowania po to, żeby wprowadzić w błąd opinię publiczną"...

Poseł Załęski stara się sugerować, że skoro ustawy przedłożone Sejmowi, oparte są na zasadniczej linii, podobnej do postulatów, wypowiedzianych na ostatniej warszawskiej konferencji PPR, zmienia się jakoby model gospodarczy Polski. Z tak niepoważnym stanowiskiem trudno dyskutować w sposób poważny. Uzgodnienie, po szerokiej, publicznej dyskusji, poglądów stronnictw demokratycznych, a zwłaszcza poglądów PPR i PPS, nie ma chyba nic wspólnego ze zmianą modelu gospodarczego. Czy model gospodarczy ma polegać na tym, aby poglądy bloku rządowego były wiecznie nieuzgodnione?

Poseł Załęski uważa, że usprawiedliwieniem dla chłopa, który nie oddał żyta, ma być nieotrzymanie towarów przemysłowych za 50 miliardów złotych. W odpowiedzi na to trzeba stwierdzić:

Do 1 kwietnia br. przemysł i monopole dały towarów za 32 miliardy, a do końca roku dadzą za 50 miliardów. Ale powiedzmy nawet, że tak nie jest. **Czy można jednak i należy z tej trybuny publicznie usprawiedliwiać warstwy spekulanckie wsi które starają się wygłodzić miasto, chowając zboże w przewidywaniu jego raptownej zwyżki?**

W dalszej części swego przemówienia poseł Załęski mówi: „Chłop nauczył się przez dwa lata, jest już mądry, wie, że nie można trzymać gotówki w kieszeni". W pierwszej części swego przemówienia poseł Załęski w kazuistyczny sposób usiłował stworzyć przekonanie, że broni naszej waluty. **W drugiej części swego przemówienia w sposób otwarty i niezamaskowany występuje przeciw naszej walucie.** To jest logika PSL. To jest logika dwóch części tego przemówienia. Takie wywody, to nic innego, jak **próby stworzenia paniki zasiania wątpliwości i poderwania waluty. Żadne frazesy nie potrafią zatrzeć tego faktu.**

Jasno i wyraźnie trzeba rozgraniczyć stanowiska w zasadniczych sprawach, dyskutowanych przez Izbę.

Jedno — to stanowisko Rządu, który chce zrobić porządek w handlu, doprowadzić do normalnych granic zyski pośrednika, znaleźć rezerwy na polepszenie bytu klasy robotniczej i chłopów, znaleźć rezerwy na wykonanie planu inwestycyjnego.

Drugie stanowisko — to obrona spekulantów, zerwanie planu inwestycyjnego, spowodowanie katastrofy gospodarczej w Polsce — to stanowisko PSL.

Między tymi dwoma stanowiskami trzeba wybrać. Trzeciego stanowiska nie ma. **RZĄD WYBRAŁ, SEJM WYBIERZE I NARÓD TEŻ WYBIERZE".** (długotrwałe oklaski).

Szybkie rozwiązanie kryzysu na Węgrzech po ucieczce premiera Ferenca Nagy

B minister wojny na czele nowego rządu

LONDYN, 31.5. (PAP). — Agencja Reutera donosi z Budapesztu, że rząd węgierski z premierem Lajos Dinnyes został w sobotę wieczorem zaprzysiężony na wierność konstytucji.

Były minister spraw zagranicznych Janos Gyoengyoessi nie wszedł w skład nowego rządu. Minister informacji Mihalyfi będzie pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych do czasu przybycia posła węgierskiego w Rzymie, Stefana Kertesz, który ma objąć tekę spraw zagranicznych.

Generał Dinnyes był w gabinecie Ferenca Nagy ministrem spraw wojskowych.

BUDAPESZT, 31.5. (PAP). — Na nadzwyczajnym posiedzeniu, zwołanym w sobotę o godz. 10 rano, poprzedni rząd węgierski postanowił podać się do dymisji. Decyzja zapadła po bezowocnych całonocnych rokowaniach w sprawie utworzenia nowego gabinetu po rezygnacji premiera Nagy.

MOSKWA, 31.5. (PAP). — Jak donosi agencja TASS z Budapesztu, dzienniki węgierskie piszą już bez ogródek o niespodziewanym wybuchu kryzysu, który wywołać może niezwykle poważne następstwa.

Zaczęło się od nadzwyczajnego posiedzenia rządu węgierskiego w dniu 28 maja, na którym odczytano zeznania b. sekretarza partii drobnych rolników, Kovasca Beli oraz innych osób zamieszanych w jego sprawie. Zeznania te zawierały nowe, nieznane dotąd rządowi węgierskiemu dane o spisku przeciwko republice oraz o samych spiskowcach i ich kontaktach. Wobec tego rada ministrów postanowiła wezwać natychmiast premiera Nagy Ferenca, który znajdował się na urlopie w Szwajcarii.

Wieczorem odbyło się posiedzenie biura politycznego partii drobnych rolników, której prezesem jest Nagy Ferenc. Biuro polityczne aprobowało uchwałę rządu w sprawie wezwania premiera Nagy do Budapesztu. Uchwała ta uzyskała również aprobatę biura politycznego partii socjal - demokratycznej.

Frakcja parlamentarna partii drobnych rolników zwołała zebranie, na którym jeden z lewicowych przywódców partii, Oltvanyi Imre, złożył deputowanym sprawozdanie o sytuacji wewnętrzno - politycznej, dając do zrozumienia, że zbliża się poważny kryzys gabinetowy.

Jednocześnie odbyły się narady prezydenta Węgier z przywódcami stronnictw.

Prezydent przyjął wicepremiera Rakosi, pełniącego czasowo obowiązki premiera, oraz odbył narady z sekretarzem generalnym partii drobnych rolników Balogh'em i z przywódcami lewego skrzydła tej partii Ortutai, Oltvanyi i Mihaiffy. Działacze partii drobnych rolników odbyli narady z przywódcami partii robotniczych, Rakosim i Szakasitsem.

Jak głosi komunikat, obie partie robotnicze doszły jednomyślnie do zdania, że szybkie rozwiązanie kryzysu jest niezbędnym warunkiem wykonania przez rząd planu 3-letniego oraz polepszenia sytuacji mas pracujących Węgier.

BUDAPESZT, 31.5. (Obsł. wł.) — Władze radzieckie w Budapeszcie opublikowały zeznanie byłego sekretarza generalnego partii drobnych posiadaczy — Beli Kovacsa, w którym przyznaje się on do tego, że za spisek antyrepublikański odpowiedzialne jest kierownictwo partii, a w szczególności on sam, Nagy Ferenc i Varga Bela. Zeznanie to napisane zostało własnoręcznie przez Belę Kovacsa.

200.000 osób zwiedziło
pawilon polski
na targach Paryskich

PARYZ, 31.5 (PAP). — Podczas Targów Paryskich polski pawilon zwiedziło około 200 tysięcy osób interesując się żywo eksponatami przemysłu metalowego, artystycznego, budowlanego, papierniczego i optycznego.

Niespodzianką było żywe zainteresowanie się publiczności polskimi motocyklami i rowerami.

Poza Francją i koloniami również Turcja, Brazylia, Anglia, Argentyna, Palestyna, Indie i Liban złożyły oferty na zakup motocykli i rowerów.

Interesowano się również materiałami budowlanymi. Polski przemysł artystyczny przyjął zamówień na około 60 tysięcy dolarów, przeważnie z Ameryki.

Redukcja budżetu
Ministerstwa Wojny USA

NOWY JORK, 31.5 (PAP). — Komisja budżetowa Izby Reprezentantów zredukowała budżet ministerstwa wojny o 500 milionów dolarów, tzn. o 8,3 proc.

Komisja budżetowa wyraziła przekonanie, że przyznana suma ponad 5 miliardów dolarów wystarczająca jest dla utrzymania armii, liczącej 1.070.000 żołnierzy. W porównaniu z budżetami marynarki i lotnictwa, z których pierwszy został obcięty o 11 proc., a drugi o przeszło 20 proc., redukcja budżetu ministerstwa wojny jest niewielka.

Redukcja ta dokonana została zresztą wbrew postulatom ministra spraw wojskowych Pattersona i szefa sztabu generalnego Eisenhowera.

Zaprzeczenie
Foreign Office

LONDYN, 31.5 (PAP). — Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaprzeczyło pogłoskom, jakoby istniał plan ustanowienia placówek zagranicznych niemieckiej Rady Gospodarczej w Nowym Jorku, Londynie i Paryżu.

Nacjonalizacja kopalni
w Saksonii

BERLIN, 31.5 (PAP). Landtag saski w brytyjskiej strefie okupacyjnej zatwierdził w piątek ustawę o nacjonalizacji kopalń. Właściciele o nienagannej przeszłości politycznej otrzymują rekompensatę od państwa.

Przestępcy wojenni i czynni hitlerowcy nie otrzymają żadnego odszkodowania

Frazesy zamiast pozytywnego programu
Konferencja w Margate nie znalazła środków
dla rozwiązania trudności gospodarczych W. Brytanii

LONDYN, 31.5 (PAP). Przywódca brytyjskiej partii komunistycznej, Harry Pollit, przedstawiając punkt widzenia komunistów angielskich na rezolucje powzięte w Margate, oświadczył „Uczestnicy konferencji podkreślali powagę sytuacji w następujących słowach: Mamy jeszcze 18 miesięcy czasu na ratowanie sytuacji. Jeżeli nie uda nam się znaleźć rozwiązania, następna konferencja odbędzie się w zupełnie innej atmosferze. Czas jest przeciwko nam. Pożyczka amerykańska wyczerpuje się zbyt szybko. Jeżeli nie wyprodukujemy dostatecznej ilości towarów na eksport, bankrutujemy".

Delegaci — oświadczył Pollit — zdawali sobie jasno sprawę z tego, że kryzys gospodarczy w istocie rzeczy jest już faktem. Niemniej jednak okazało się, że rząd nie przedstawił na konferencji żadnego pozytywnego programu dla ratowania sytuacji gospodarczej. Wręcz przeciwnie, Sir Stafford Cripps oświadczył, że brytyjska klasa robotnicza nie może przedstawić kwalifikowanych kandydatów na kierownicze stanowiska w przemyśle. Zamiast programu powtarzano frazesy.

Harry Pollit zaznaczył następnie, że konferencja w Margate wykazała konieczność reorganizacji rządu, gdyż rząd obecny nie jest zdolny do przeprowadzenia podstawowych zmian swej polityki.

Omawiając rolę grupy opozycyjnej, Pollit zaznaczył, że warunkiem jej zwycięstwa jest oparcie się bez zastrzeżeń na szerokich masach społeczeństwa brytyjskiego, pragnących widzieć zwycięstwo socjalizmu w Wielkiej Brytanii.

LONDYN, 31.5 (PAP). Reasumując rezultaty obrad dorocznych Partii Pracy w Margate, komentator Reutera uważa uchwały gospodarcze za najdonioślejsze.

W Margate rzecznicy rządu mieli możność zapoznania się z reakcją dołów partyjnych na plany proponowane przez rząd. Następujące punkty budzą szczególne zainteresowanie:

1) Oświadczenie ministra Daltona, że Wielka Brytania nie może liczyć na dalsze kredyty zagraniczne i musi przygotować się do skurczenia importu, jeśli na czas nie zdoła podnieść eksport. Zapowiedź ta jest związana z perspektywą ograniczeń aprowizacyjnych oraz dalszych zarządzeń oszczędnościowych.

2) Podkreślona została konieczność przeprowadzenia energicznej kampanii na rzecz podniesienia produkcji. Jednomyślnie zaaprobowano apel do rządu, by każdy członek Partii Pracy przyczynił się aktywnie do szerzenia tej propagandy. Jednocześnie rząd ujawnił zamiar zapewnienia specjalnych warunków dla przyciągnięcia robotników do tych gałęzi przemysłu, które odczuwają ostry brak rąk roboczych, jak kopalnie węgla, przemysł bawełniany i rolnictwo.

3) Attlee i Morrison oświadczyli, że tempo reform ekonomicznych rządu dozna zwolnienia po zakończeniu pierwszego etapu, tj. upaństwowienia przemysłu stalowego. Konferencja przyjęła to spokojnie. Delegaci pozwolili bez protestu na skreślenie z porządku dziennego szeregu rezolucji, domagających się opracowania planu dalszej nacjonalizacji.

4) Oświadczenia ministrów, że dalsze zmiany w podziale dochodu społecznego na korzyść robotników nie są możliwe w chwili obecnej oraz apele o względy dla klas średnich nie wywołały sprzeciwu.

Komentator agencji Reutera zapewnia, że nie oznacza to bynajmniej, by odstąpiono od programu partii.

Komuniści chińscy w ofensywie
Masowe strajki i demonstracje studenckie

PARYŻ, 31.5 (PAP). — Agencja France Presse donosi z Pekinu, że na drodze między Tien-Tsinem i Ching-Wang-Tao, która atakowana jest przez wojska komunistyczne, dążące do przerwania połączenia kolejowego między Chinami i Mandżurią, nastąpiła wczoraj katastrofa kolejowa.

Pociąg, idący z Tien-Tsinu do Ching-Wang-Tao, natrafił na minę, założoną na szynach bezpośrednio przed przejściem pociągu. W rezultacie 16 pasażerów zginęło, zaś 20 zostało rannych.

W Mukdenie wczoraj wieczorem odbyła się ważna narada wojenna w sprawie sytuacji wojskowej w związku z ofensywą komunistyczną. Marszałek Czang-aKi-Szek zażądał, by złożono mu sprawozdanie o sytuacji wojskowej, wynikającej z ofensywy komunistycznej ,po czym obiecał wysłanie posiłków.

MOSKWA, 31.5 (PAP). — W depeszy z Szanghaju agencja Tass podaje doniesienia dziennika „Takungpao", że po rewizji, dokonanej w mieszkaniach studentów i profesorów uniwersytetu w Szanghaju, policja aresztowała 50 studentów i 9 profesorów.

Tego samego dnia dokonano również aresztowań na uniwersytecie w Chiaotung. Dnia 27 maja na wiecu studenckim w centralnym uniwersytecie w Chinach uchwalono rezolucję o przystąpieniu do strajku i odbyciu demonstracji dnia 2 czerwca, pomimo zakazu wydanego przez rząd.

De Gasperi utworzył rząd
który nie posiada zaufania narodu
Robotnicy protestują przeciw „rządom kanclerskim"

RZYM, 31.5. (PAP). — W sobotę ogłoszona została oficjalna lista rządu premiera de Gasperi.

Z partii chrześcijańsko - demokratycznej do rządu weszli: Mario Cingolani — min. obrony narodowej, Guido Gonella — min. wychowania, Umberto Tuppini — min. robót publicznych, Giuseppe Togni — min. przemysłu i handlu, Amintore Fanfani — min. pracy, Paolo Cappa — min. marynarki handlowej, Umberto Merlin — min. poczt i telegrafów, Antonio Segni — min. rolnictwa.

Niezależni: wicepremier i minister finansów — Luigi Einaudi, (dotychczasowy prezes banku włoskiego), min. spraw zagranicznych — Carlo Sforza, min. handlu zagranicznego — Cesare Mersadora, min. komunikacji — Guido Corbellini.

RZYM, 31.5. (PAP). — W kołach politycznych uważa się, że nowy rząd de Gasperi nie otrzyma w parlamencie poparcia partii robotniczych. Pietro Nenni złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że socjaliści włoscy nie dopuszczą do tego, aby prawica wbiła klin między socjalistami a komunistami.

RZYM, 31.5. (SAP). — Wyłączenie z rządu socjalistów i komunistów komentowane jest w ostrym artykule przez socjalistyczny dziennik „Avanti", który oświadcza bez osłonek, że rząd powinien być obalony. De Gasperi — pisze „Avanti" — wziął na siebie odpowiedzialność za narzucanie krajowi rządu mniejszościowego, który jest „martwo-urodzony", nie posiada zaufania narodu, ani żadnej powagi i naraża na niebezpieczeństwo wewnętrzny porządek kraju oraz stabilizację pieniądza. Dlatego też, dziennik życzy sobie, aby Zgromadzenie Narodowe nie udzieliło zaufania nowemu rządowi.

RZYM, 31.5. (PAP). — Już pierwsze wiadomości prasowe, że de Gasperi pragnie stworzyć rząd złożony z samych chrześcijańskich demokratów i kilku specjalistów z wykluczeniem komunistów i socjalistów, wywołały duże poruszenie wśród robotników północnych Włoch.

W wielu fabrykach Mediolanu, robotnicy urządzili zgromadzenia protestacyjne, na których liczni mówcy komunistyczni i socjalistyczni ostro potępili próby de Gasperi'ego odsunięcia klasy robotniczej od udziału w rządzie.

Na fabrykach wojawiły się napisy: „Precz z czarnymi rządami", „Precz z rządami kanclerskimi".

Charakterystyczne jest, że w manifestacjach brali również udział robotnicy chrześcijańsko - demokratyczni, protestując przeciwko polityce własnej partii. Manifestacje te wpłynęły — jak się zdaje — na partię Saragata, który wycofał swą zgodę na udział w rządzie.

Uzależnienia Francji od USA
zażądał de Gaulle na Zjeździe swej partii

PARYŻ, 31.5. (PAP). — W sobotę zebrał się w Paryżu pierwszy zjazd ogólnokrajowy nowej partii de Gaulle'a. W zjeździe wzięło udział około 300 delegatów z całej Francji. Obrady kongresu potrwają 2 dni. Powołana będzie komisja, która opracuje program polityczny partii.

Otwierając zjazd generał de Gaulle wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że odbudowa i odrodzenie Francji są konieczne. Francja musi liczyć pod tym względem na pomoc Stanów Zjednoczonych. Pożyczki amerykańskie przyniosą natychmiastową korzyść Francji, a również będą korzystne dla Stanów Zjednoczonych w dalszej perspektywie.

Cenne obiekty biblioteczne
wracają z ZSRR do kraju

Jak już donosiliśmy ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR zawiadomiło ambasadę RP w Moskwie, iż w Bibliotece im. Lenina znajdują się książki, rękopisy i różne dokumenty rewindykowane z Niemiec, a należące do polskich bibliotek.

W Bibliotece tej są zmagazynowane: 1) archiwum Zamoyskich, zawierające 656 dekretów królewskich, dokumenty sejmowe, prywatne dokumenty Zamoyskich, Sapiehów i innych, 2) archiwum Jana Karola Kochanowskiego, 3) archiw. Bolesława Limanowskiego, 4) różne inne materiały rękopiśmienne, 5) kolekcje autografów z Biblioteki Narodowej i archiwum tej Biblioteki, 6) cenne i rzadkie książki z Biblioteki Zamoyskich, 7) zbiór różnych autografów, 8) około 22 tysięcy tomów różnych książek naukowych i komplety czasopism zagranicznych, w znacznej części należących do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (130 oprawnych kompletów gazet), 9) 453 książki pisane ręcznie.

Cenne te zbiory zawierają około tysiąca „białych kruków" i około tysiąca tek najrozmaitszych ciekawych dokumentów.

Ambasada RP w Moskwie nie posiada jeszcze dokładnego wykazu rewindykowanych materiałów, jednakże już teraz można stwierdzić, że jest to duży obiekt biblioteczny, którego zwrot będzie ważnym wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym.

Ambasada rozpoczęła już przejmowanie materiałów i w krótkim czasie zbiór, który zajmie dwa wagony kolejowe, zostanie przesłany do Warszawy.

Paniczne nastroje w Indiach
Pogłoski o bliskiej wojnie domowej

NOWE DELHI, 31.5 (Obsł. wł.). — W całych Indiach, a szczególnie w dużych miastach, krążą pogłoski, że w dniu 2 czerwca wybuchnie wojna domowa. Mimo wysiłków władz, które starają się uspokoić nerwowe nastroje ludności, dochodzące nieraz do paniki, wiadomość ta rozprzestrzenia się coraz bardziej. 2 czerwca odbędzie się konferencja Okrągłego Stołu, na której lord Mountbatten zażąda od przywódców Kongresu i Ligi Muzułmańskiej, by opowiedzieli się za podziałem lub jednością Indii. W Delhi władze powzięły ostatnie kroki zapobiegawcze na wypadek ewentualnych zajść.

Krytyczny głos „Manchester Guardian"
o porozumieniu anglosaskim w sprawie Niemiec

LONDYN, 31.5. (PAP). — „Manchester Guardian" bez entuzjazmu ocenia porozumienie brytyjsko - amerykańskie w sprawie utworzenia Rady Gospodarczej dla zachodnich Niemiec. Dziennik sądzi, że szereg zagadnień udało się rozwiązać, lecz wiele jeszcze zostało w zawieszeniu. W szczególności „Manchester Guardian" ustosunkowuje się krytycznie do podstaw organizacyjnych nowej instytucji.

Zdaniem „Manchester Guardian", Amerykanie ukonstytuowali komitet w ten sposób w dążeniu do utrzymania systemu federalnego, którego są zwolennikami. Wobec oporu, który wykazały Stany Zjednoczone, byłoby jednak naiwnością twierdzić, że koncepcja brytyjska i amerykańska zostały cudem uzgodnione i że znaleziono sposób prowadzenia racjonalnej administracji.

203 osoby zabite w ciągu 24 godzin
w katastrofach samolotowych

NOWY JORK, 31.5 (Obsł. wł.). Obchód dnia, poświęconego pamięci poległych żołnierzy („Memorial Day") zaznaczył się w tym roku w Ameryce rekordową ilością wypadków śmiertelnych. W ciągu ostatnich 24 godzin, 203 osoby znalazły gwałtowną śmierć, z czego 92 osoby padły ofiarą dwóch katastrof samolotowych, 65 zginęło w wypadkach samochodowych, a 43 zginęło w innych wypadkach.

NOWY JORK, 31.5 (PAP). W niecałą dobę po czwartkowej katastrofie na lotnisku La Guardia, w której zginęło 30 osób, nadeszła wiadomość z Baltimore, że samolot komunikacyjny typu „Skymaster", na pokładzie którego znajdowało się 49 pasażerów i 4 członków załogi, uległ katastrofie na północ od Havre de Grace. Według dotychczasowych doniesień, zginęli wszyscy pasażerowie i członkowie załogi, a więc łącznie 53 osoby.

LONDYN, 31.5 (PAP). Bombowiec RAF typu „Liberator" eksplodował na ziemi na lotnisku Fradley koło Lichfield (Staffordshire). Wybuchły nagle zbiorniki z benzyną, przypuszczalnie pod wpływem intensywnych promieni słonecznych. Cztery osoby z obsługi technicznej doznały poważnych poparzeń.

Prez. Truman podpisał ustawę
o pomocy dla krajów zniszczonych

WASZYNGTON, 31.5 (PAP). — Prezydent Truman podpisał ustawę o wyasygnowanie 350 milionów dolarów na wyjątkową pomoc dla niektórych krajów potrzebujących.

Plan pomocy, na który zgodził się Kongres, przewiduje wysyłkę jeszcze w roku bieżącym amerykańskiej żywności, medykamentów, nawozów sztucznych i paszy. Transporty przeznaczone są dla Polski, Austrii, Grecji, Węgier, Włoch, Chin i Triestu.

Polska oświadczyła gotowość
wzięcia udziału w akcji pomocy pounrrowskiej

NOWY JORK, 31.5 (PAP). — 12 państw oświadczyło gotowość udziału w akcji pomocy pounrrowskiej. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, ZSRR, Francja, Polska, Australia, Nowa Zelandia, Jugosławia, Czechosłowacja, Dania, Norwegia i Szwecja włożą swój wkład w akcję pomocy pounrrowskiej.

Plenarne posiedzenie Sejmu
i posiedzenie komisyj sejmowych

Biuro Sejmu Ustawodawczego R. P. zawiadamia, że najbliższe posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 czerwca br. o godz. 11.

Karty wstępu na powyższe posiedzenie będzie wydawał Komendant Straży Marszałkowskiej w niedzielę, dnia 1 czerwca br. od godz. 9 do godz. 12, oraz w poniedziałek, dnia 2 czerwca br. od godz. 8 rano w gmachu Domu Poselskiego przy ul. I. Daszyńskiego Nr 4, parter, pokój Nr 96, telefon Nr 8-62-99, wewn. 26.

Posiedzenia sejmowych komisji odbędą się w salach Domu Poselskiego, według następującego planu:

W niedzielę, dnia 1 czerwca 1947 r. wspólne posiedzenie komisji: Skarbowo - Budżetowej oraz Rolnej o godz. 10 rano;

W poniedziałek, dnia 2 czerwca 1947 r. wspólne posiedzenie komisji: Prawniczej i Regulaminowej oraz Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu o godz. 8.

JAKA BĘDZIE DECYZJA TRUMANA?
Tekst ustawy antyrobotniczej
ustalony przez komisję Kongresu USA

NOWY JORK, 31.5. (PAP). — Międzyizbowa komisja Kongresu ustaliła ostatecznie 7 głosami przeciwko 3 definitywny tekst nowej ustawy o pracy. W wyniku 2-tygodniowych obrad osiągnięty został kompromis, opierający się niemal całkowicie na łagodniejszym projekcie senatu.

W ciągu przyszłego tygodnia, przypuszczalnie bez większej dyskusji, tekst ustawy zostanie ostatecznie zatwierdzony przez obie Izby Kongresu i przesłany do podpisu prezydentowi Trumanowi.

Oparcie kompromisowego brzmienia ustawy na projekcie senatu jest z jednej strony osobistym zwycięstwem przywódcy republikańskiej frakcji Kongresu, senatora Tafta, a z drugiej strony stwarza lepsze możliwości dla uzyskania w senacie kwalifikowanej większości dwie trzecie, potrzebnej do przegłosowania ewentualnego veta Trumana.

Mimo, że tekst kompromisowy, oparty na projekcie senackim, jest znacznie mniej reakcyjny od pierwotnego projektu Izby Reprezentantów, nie mniej podważa on egzystencję niezależnych związków zawodowych, odbierając światu pracy nabyte prawa i starając się uniemożliwić walkę o postęp.

Ostateczne brzmienie ustawy o pracy zawiera m. in. następujące punkty:

1) reorganizacja krajowej komisji arbitrażowej na wyraźną niekorzyść pracowników,

2) zezwolenie pracodawcom na angażowanie robotników niezwiązkowych,

3) zakaz udzielania przez związki zawodowe środków finansowych na cele polityczne,

4) ograniczenie przepisu, na mocy którego przyjęty do pracy robotnik niezwiązkowy obowiązany jest przystąpić do związku, operującego na terenie danego przedsiębiorstwa,

5) na wypadek strajku ogólnokrajowego, paraliżującego całą gałąź przemysłu", sąd federalny władny jest wydać nakaz przerwania strajku na przeciąg 80 dni i poddania go w tym czasie przymusowej mediacji.

Ustawa zezwala również pracodawcom na prowadzenie wśród robotników agitacji za niewstępowaniem do związków zawodowych. Ostateczna decyzja leży w ręku prez. Trumana. Może on ustawę podpisać, założyć veto lub odesłać niepodpisaną do Kongresu. W tym ostatnim wypadku ustawa w 9 tygodnie po uchwaleniu jej przez Kongres uzyskuje moc obowiązującą.

Cała prasa amerykańska zastanawia się nad kwestią, jaka będzie decyzja Trumana. Wszyscy są zgodni, że decyzja ta będzie uzależniona od kalkulacji politycznych, związanych z wyborami w 1948 roku.

Podpisanie umowy polsko-brytyjskiej
o dostawach sprzętu telefonicznego

LONDYN, 31.5 (PAP). — Eksperci polscy omawiają w dalszym ciągu z kołami brytyjskimi szczegóły polsko-brytyjskiego porozumienia handlowego. Przedstawiciele polscy zwiedzili ośrodki przemysłu brytyjskiego w Manchester, Lierpool, Birmingham itd. Szczególne zainteresowanie wykazali eksperci polscy dla eksponatów, wystawionych na targach w Londynie i w Birmingham.

W dniu wczorajszym nastąpiło podpisanie umowy, na podstawie której Polska otrzyma od Brytyjskiego Towarzystwa Telefonów Automatycznych sprzęt telefoniczny.

Ambasador Turcji
u min. Modzelewskiego

Nowoprzybyły ambasador Turcji w Warszawie, p. Sevki Berker, złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych, Zygmuntowi Modzelewskiemu.

Uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających przez ambasadora Turcji Prezydentowi Rzeczypospolitej odbędzie się w pierwszych dniach czerwca.

Ambasador brytyjski
przybywa w środę do Warszawy

LONDYN, 31.5 (PAP). — Nowy ambasador brytyjski w Polsce, Sir Donald St. Clair Gainer przybędzie samolotem do Warszawy w środę dnia 4 czerwca o godz. 10.15.

Wykłady
uczonych włoskich na Uniwersytecie Warszawskim

W piątek, dnia 30 bm. członkowie bawiącej w Warszawie wycieczki uczonych włoskich profesorów Uniw. w Bolonii, Ederdo Volterra, wybitny znawca prawa rzymskiego oraz dr Giacomo Devoto, profesor historii porównawczej na uniwersytecie we Florencji — wygłosili na Uniwersytecie Warszawskim wykłady z zakresu swych specjalności.

Wczorajsze posiedzenia
komisyj sejmowych

Wczoraj obradowały następujące Komisje sejmowe: Komisja Regulaminowa łącznie z Komisją Spółdzielczo-Aprowizacyjną, Komisja Skarbowo-Budżetowa łącznie z Komisją Rolną oraz Komisja Przemysłowa.

Komisja Regulaminowa, wspólnie z Komisją SpółdzielczoAprowizacyjną, dokonały wyboru referenta ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Referentem tej ustawy na Komisji został wybrany poseł tow. Popiel (PPR). Wybrano także podkomisję do opracowania tej sprawy w składzie: pos. Popiel (PPR), pos. Kaczocha (SL), pos. Szuldenfrei (PPS), pos. Jodłowski (SD) i pos. Nadobnik (PSL)

Komisja Skarbowo - Budżetowa łącznie z Komisją Rolną wybrały referentów: dla ustawy o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku grutowego — posła Rataja (SL), dla ustawy o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych — posła tow. Blinowskiego (PPR); dla ustawy o ulgach inwestycyjnych — posła Sobola (SD).

Zgon adwokata
Mieczysława Ettingera

Palestra polska okryła się żałobą. Wczoraj, o godz. 4 nad ranem, zmarł w Krakowie, po krótkich cierpieniach jeden z najsławniejszych adwokatów polskich, wybitny znawca prawa, autor wielu dzieł i artykułów prawniczych — mecenas Mieczysław Ettinger.

Urodzony w r. 1886 w Warszawie, syn sławy europejskiej, mecenasa Henryka Ettingera, nauki prawa i polityczne kończył w Petersburgu.

Bronił w szeregu słynnych procesów nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej i wiceprezes miejskiego komitetu Stronnictwa Demokratycznego, a były członek Trybunału Stanu, wybrany przez Sejm, położył wielkie zasługi, zarówno na polu prawniczym, jak i społecznym.

Mec. Ettinger został odznaczony za krasomówstwo przez Polską Akademię Literatury. Był również odznaczony szeregiem odznaczeń za prace społeczne. Ostatnio pracował nad dziełem prawniczym, którego nie zdążył skończyć.

Robotnik i chłop nauczą się kontrolować sklepy i ukręcą łeb spekulacji

Przemówienie tow. Romana Zambrowskiego na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego

PPR z uznaniem wita rządowe projekty ustaw. Nikt nie może zaprzeczyć, że ustawy te są niezwykle aktualne. Szkoda, że tak późno zostały one przedłożone Sejmowi.

Polska Partia Robotnicza już od szeregu miesięcy ma opracowane projekty skutecznej kontroli cen. Ustawy te mają ukrócić spekulację, która w ciągu ostatniego roku pożarła znaczną część zarobków robotniczych i pracowniczych i niemałą część dochodów rolników. Nieustanny wzrost realnych płac robotników i pracowników w roku 1945 i 1946, został w 1947 r. zahamowany przede wszystkim na skutek spekulacyjnego ruchu cen.

Organa Komisji Specjalnej w Warszawie, Katowicach i Poznaniu po skontrolowaniu 2.000 punktów sprzedaży sporządziły aż 450 protokółów. Masowa kontrola i surowa represja może doprowadzić do podniesienia realnych płac świata pracy.

Tak oceniają przedłożenia rządowe — stronnictwa demokratyczne.

PSL BRONI SPEKULANTÓW

Inaczej ocenia je poseł Załęski, który mówiąc o trudnościach gospodarczych usiłuje stworzyć wrażenie, że kraj nasz stoi przed katastrofą. Poseł Załęski pomija fakt, że w życiu gospodarczym Polski większą rolę przecież odgrywa produkcja hutnicza, aniżeli mechaniczna produkcja obuwia. **W hutnictwie mamy wydajność niemal przedwojenną. Górnictwo osiągnęło 70 proc. wydajności przedwojennej, mimo że zatrudnia w kopalniach 18.000 inwalidów.** Jeśli we włókiennictwie wydajność pracy jest niska, to należy uwzględnić, że w tym przemyśle pracuje obecnie ogromna liczba nowych robotników, że zatrudnia on wielokrotnie większą aniżeli przed wojną liczbę młodocianych.

Faktem jest, że klasa robotnicza pracuje coraz wydajniej, że będzie pracowała coraz wydajniej i że przekroczy stan przedwojenny (Oklaski).

Poseł Załęski mówił również o braku inwestycji na wsi Ale wystarczy zewnętrzna obserwacja wsi, żeby przekonać się, że **inwestycje są dokonywane.** A to co się robi na Ziemiach Odzyskanych, to co się robi w dziedzinie produkcji maszyn rolniczych, czy to są inwestycje na wsi, czy nie, Poseł Załęski, mówiąc o sytuacji gospodarczej dążył do tego, by niezadowolenia mas nie kierować przeciw spekulantom powodującym drożyznę.

Trzy wnioski polityczne nasuwają się, stwierdza poseł Zambrowski, z przemówienia przedstawiciela PSL.

Paniczna ocena sytuacji gospodarczej potrzebna była dla poderwania zaufania do Rządu.

Kiedy intencją ustaw jest usunięcie wadliwości podziału dochodu społecznego **w sytuacji, w której robotnik pracuje coraz lepiej, ale zyski w lwiej mierze idą do kieszeni spekulantów, PSL nie ma nic więcej do powiedzenia jak to, że nie chodzi o podział dochodu społecznego, ale o to, żeby robotnicy pracowali więcej. „Pracujcie więcej" — mówi się do robotników, którzy zrobili już bardzo wiele dla odbudowy kraju, wtedy, kiedy klasa robotnicza stawia na porządek dzienny walkę ze spekulacją. Ma to wymowę — OBRONY SPEKULACJI.** (Oklaski).

PSL ZAWIEDZIE SIĘ, LICZĄC NA ROZBICIE KLASY ROBOTNICZEJ

Poseł Załęski, musiał wkroczyć w dziedzinę polityczną i wyrazić nadzieję na sprzeczności między PPS i PPR.

Ustawy przedłożone przyjęte były na Radzie Ministrów jednomyślnie. Panowie z PSL nieraz już zawiedli się, kiedy liczyli na rozbicie jednolitego frontu i nieraz się jeszcze zawiodą. (Burzliwe oklaski).

Zastrzeżenia przedstawiciela PSL przeciw kompetencjom Komisji Specjalnej świadczą o tym, że Klub ten chce wyrwać zęby całej tej akcji i **broni spekulantów.** Da się to wytłumaczyć faktem, że PSL pana Mikołajczyka od dawna już przestała wyrażać interesy chłopa polskiego, a wyraża interesy spekulantów miejskich i wiejskich. (Oklaski).

WIERZYMY W MASY LUDOWE

U źródeł negatywnego stosunku PSL do społecznej kontroli cen leży nie tylko jego swoista baza społeczna. Wyraża się tu również przeciwstawność koncepcji politycznej, społecznej i ideologicznej.

Waszym ideałem jest aparat państwowy obcy ludowi, naszym ideałem — jest aparat państwowy ściśle współpracujący z masami ludowymi, urzędnik — sługa ludu. (Oklaski). **Wy boicie się aktywności i twórczości mas ludowych. My mamy zaufanie do naszego ludu i siłę aparatu państwowego widzimy w oparciu się o aktywność i twórczość mas ludowych** (Oklaski).

Pedanci i ludzie małoduszni obawiają się, że robotnik i chłop nie potrafią skontrolować handlu. Był czas, kiedy chłopi nie umieli mierzyć ziemi, a potem wzięli sznurek i kołki i stali się mierniczymi. (Oklaski). **Był czas kiedy robotnik i chłop nie potrafili się kształcić w szkołach oficerskich, a teraz potrafią. Robotnicy i chłopi wiele się już nauczyli od czasu kołków i sznura, pokazali, że umieją gospodarować i nie mamy wątpliwości, że nasz robotnik i chłop nauczą się kontrolować sklepy i ukręcą łeb spekulacji.** (Oklaski).

Nie łudzimy się, iż uchwalenie omawianych ustaw da natychmiastowy skutek. Uzdrowienie handlu i pozbawienie klas pośrednich nadmiernej siły nabywczej wymaga czasu dla realizacji. Ale już mamy do zanotowania pewne rezultaty, pewne sukcesy.

Nie ma wątpliwości, że w ciągu kilku miesięcy, kiedy kraj nasz pokryje się siecią dziesiątków tysięcy komitetów do walki z drożyzną, kiedy do akcji włączą się dziesiątki tysięcy kontrolerów społecznych, kiedy na odcinku podatkowym zacznie działać ORMO podatkowe, lustratorzy społeczni, kraj nasz wyzwoli się od zmory spekulacji (Oklaski)

PPR nie wiąże zbyt wielkich nadziei ze stosowaniem środków administracyjnych. **Zahamowanie zwyżki cen w sektorze państwowym i samorządowym nie jest środkiem administracyjnym, ale poważnym środkiem gospodarczym.** Ulgi inwestycyjne, które szeroko otwierają drogę działalności produkcyjnej dla wolnych kapitałów — są środkiem gospodarczym. Czy rozszerzenie uprawnień Funduszu Aprowizacyjnego, wprowadzenie koncesjonowania przedsiębiorstw handlowych, organizacja domów towarowych — nie mają wielkiej wagi gospodarczej? Wszystkie te zarządzenia świadczą o tym, że **nasze państwo ludowe wykorzystuje całą swą siłę w interesie bardziej sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.**

Walka z drożyzną odegra ogromną pozytywną rolę w dziedzinie utrwalenia naszej waluty. Zagadnienie to jest ogromnie ważne dla całego społeczeństwa, ale może największe znaczenie ma ono dla chłopa polskiego. Jak w świetle tego faktu przedstawia się stanowisko PSL?

W imię dobra spółdzielczości walczymy z wypaczeniami w ruchu spółdzielczym.

Sieć spółdzielcza ma ogromną rolę do odegrania w uzdrowieniu naszego handlu. Przy pozytywnym naszym stosunku do spółdzielczości, a raczej właśnie na skutek naszego pozytywnego stosunku do spółdzielczości, nie wolno nam przemilczeć wad i schorzeń tego aparatu.

W oczach konsumentów robotniczych i chłopskich spółdzielczość nie zdobyła sobie jeszcze dostatecznej wagi, jako ośrodek skutecznie przeciwstawiający się spekulacji. W okresach spekulacyjnych „krótkich spięć" nie odgrywa ona jeszcze roli poważniejszego czynnika stabilizacji cen. Nie brak jeszcze ogniw spółdzielczych, ulegających tendencjom spekulacyjnym. Organizacje spółdzielcze są jeszcze za słabo nastawione na walkę z nadużyciami. Do aparatu spółdzielczego przedostało się wiele elementów, nic wspólnego nie mających ze spółdzielczością. Właśnie w trosce o wielką rolę spółdzielczości należy walczyć z tymi wypaczeniami.

Nie przeciwstawiamy państwowych domów towarowych — spółdzielczym domom towarowym. Zarówno państwowe jak i spółdzielcze domy towarowe stanowią postęp. Dziwne jest jednak, że o spółdzielczych domach towarowych pomyślano dopiero wtedy, gdy na Śląsku już powstały dobrze prosperujące państwowe domy towarowe.

U podstaw naszej koncepcji gospodarczej leży harmonijna współpraca trzech sektorów. Trójsektorowa gospodarka w dziedzinie produkcji winna być uzupełniona trójsektorową gospodarką w dziedzinie wymiany. Niech każdy z tych sektorów wniesie do dzieła usprawnienia obrotu towarowego najcenniejsze swe przedmioty. Państwo — rozmach organizacyjny, wielkie środki i zrozumienie długofalowych interesów narodu; spółdzielczość — aktywność milionowych rzesz członków spółdzielni; inicjatywa prywatna — pracowitość, oszczędność i zdolności kupieckie.

REALIZACJĄ USTAW WNIESIONYCH PRZEZ RZĄD — BĘDZIE GŁÓWNĄ TROSKĄ POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ W NAJBLIŻSZYM OKRESIE. MOŻNA BYĆ PEWNYM, ŻE W OPARCIU O AKTYWNOŚĆ SZEROKICH MAS LUDOWYCH, BITWA O HANDEL, ZAPOWIEDZIANA PRZEZ MINISTRA TOW. MINCA BĘDZIE WYGRANA. (Długotrwałe oklaski).

W kuluarach sejmu *mówią że...*

***Min. Minc** zwycięsko odparł koncentryczny atak sprawozdawców parlamentarnych, którzy gościli Go w dniu wczorajszym w swym Klubie. Dziennikarze dowiedzieli się jedynie, że przygotowania do realizacji projektowanych ustaw są już w pełnym toku i bezpośrednio po zatwierdzeniu ustaw przez Sejm i ogłoszeniu ich w Dzienniku Ustaw, rozpocznie się z całą energią walka o obniżkę cen.*

*

Wczorajsza sesja ujawniła nowe, nieznane dotąd zdolności, czy też zamiłowania posła Mikołajczyka. Ten pozujący na Ajlika gentleman, dużo uwagi poświęcił w dniu wczorajszym sprawom, podlegającym kompetencji b. Ministerstwa Propagandy. Tak np. kręcącemu się po sali fotoreporterowi udzielał p. Mikołajczyk fachowych wskazówek, w jaki sposób najlepiej utrwalić portret posła Rymcarza (PSL — Nowe Wyzwolenie), który uzyskał w loży prasowej zasłużony przydomek „małorolnego z brzuszkiem".

*

Przemówienie posła Frankowskiego, z Klubu Społ.-Katolickiego, nie wywołało zainteresowania wśród posłów PSL. Obok lśniącej łysiny śpiącego posła Osieckiego, chyliła się czupryna posła Nowaka. Obudził ich dopiero swym przemówieniem b. kolega klubowy, poseł Koter.

*

Na trudności w uzyskaniu danych liczbowych bardzo skarżył się swym płaczliwym tonem poseł Załęski. Tajemnicę tych trudności zdemaskował tow. Minc w czasie swej wizyty u dziennikarzy: nad uzyskaniem prawdziwych liczb trzeba po prostu nieco popracować. Poseł Załęski zna mniej kłopotliwy sposób przedstawiania danych liczbowych. Po prostu wyciąga on dowolne liczby negatywne, pesymistyczne, albo też bez żenady podaje liczby... fałszywe.

*

Jeśliby jakiś almanach pokusił się o zamieszczenie biografii posła Załęskiego, musiałby w wyniku wczorajszego posiedzenia uzupełnić ją następującymi domysłami: Załęski — prorok (z rodzaju tych jeremiaszowych), Załęski — twórca nowej PSL-owskiej statystyki (p. mowa tow. Minca), i wreszcie Załęski— fabrykant fałszywych teorii skonomicznych.

Wszystkie stronnictwa demokratyczne za propozycjami Rządu

PSL usiłuje osłabić ostrze walki ze spekulacją

Przebieg dyskusji w Sejmie Ustawodawczym

Marszałek Kowalski otworzył posiedzenie Sejmu o godz. 10,10.

Do pierwszego punktu porządku dziennego: do rozprawy ogólnej w pierwszym czytaniu nad rządowymi projektami ustaw, zabrał głos jako pierwszy wicemarszałek tow. Szwalbe, który przemawiał w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej.

„PPS UCZYNI WSZYSTKO, ABY WYKONAĆ USTAWY"

Mówca podkreśla na wstępie, że **PPS nie tylko będzie głosować za wniesionymi projektami, ale uczyni wszystko, aby ustawy te były dobrze zrozumiane przez najszersze rzesze narodu i aby wykonanie ich nastąpiło w postaci jak najlepszej i jak najsprawniejszej.**

Mówca stwierdza, że pełnomocnictwa, które zostaną udzielone Rządowi, nie wyczerpują wszystkich sposobów walki z drożyzną, jakie Rząd ma w swej dyspozycji i omawia następnie środki długofalowe, mające na celu zwiększenie produkcji i usprawnienie wymiany między miastem a wsią.

Tow. Szwalbe wysuwa tutaj sprawę zwiększenia, ulepszenia i potanienia produkcji przemysłowej, zastrzegając się, że **PPS jest daleka od niedoceniania w tej dziedzinie dotychczasowych wyników działalności Rządu, a w szczególności ministra przemysłu i handlu.**

Zdaniem mówcy całkowite zwycięstwo w „bitwie" o produkcję przemysłową jeszcze nie nastąpiło, toteż należy w przemyśle zwrócić dużą uwagę na unormowanie struktury organizacyjnej, wysokości marż, zapewnienie należytego wpływu związków zawodowych, czy rad zakładowych, pozyskanie współpracy fachowców naukowych, na działalność Rad Nadzoru Społecznego. Zwiększona produkcja przemysłowa może zapobiec wzrostowi cen.

Wicemarszałek Szwalbe stwierdza następnie, że same środki długofalowe, troska o stałość pieniądza, walka o utrzymanie równowagi budżetowej, zapewnienie odpowiedniego importu żywności, ostrożne, stosowanie inwestycji — nie zapobiegną złu, jeśli każdy wytwórca, w mieście i na wsi, nie uświadomi sobie jasno, że **im więcej wytworzy, tym szybcej nastąpi poprawa, zwłaszcza wówczas, gdy Rząd przystępuje do energicznej ochrony owoców wysiłków ludzi pracy.** W tym miejscu mówca podkreśla, że mając jeszcze inne uwagi co do analizy przyczyn sytuacji drożyźnianej w Polsce, za najważniejszą uważa jednak sprawę **zgodność wniosków jego Klubu z ministrem Mincem.**

W państwie, w którym istnieje poważny prywatny handel, spekulacja nie jest możliwa do opanowania samymi środkami gospodarczymi, toteż jest zrozumiałe, że Rząd musi mieć nadzwyczajne pełnomocnictwa dla zwalczania spekulacji i nieuzasadnionej gospodarczo zwyżki cen. Należy tu podkreślić, że **zwyżki cen dla zapobiegania deficytom w państwowym przemyśle były konieczne,** dlatego też PPS wita z zadowoleniem zapowiedzianą zmianę cen nawozów sztucznych. Zahamowanie dalszej zwyżki cen produkcji państwowej i komunalnej oraz usług — mówca popiera.

Dłuższy etap swego przemówienia poświęcił tow. Szwalbe zagadnieniom spółdzielczości. Nie zamykając oczu na błędy spółdzielczości — PPS kładzie duży nacisk na powierzenie jej właściwej roli w gospodarce państwowej, przy równoczesnym zastosowaniu państwowego aparatu handlowego.

Kończąc przemówienie wicemarszałek Szwalbe podkreśla pełne zaufanie PPS, że **OTRZYMANE PRZEZ RZĄD PEŁNOMOCNICTWA BĘDĄ ENERGICZNIE WYKORZYSTANE DO WALKI ZE SPEKULACJĄ.**

STRONNICTWO LUDOWE OŚWIADCZA: „OLBRZYMIA WIĘKSZOŚĆ CHŁOPÓW CHCE WALKI ZE SPEKULACJĄ"

W imieniu Stronnictwa Ludowego głos zabiera poseł **Drewnowski,** którego przemówienie, pełne momentów poważnych, wielokrotnie przerywane było krótkimi spięciami z członkami klubu posłów z PSL. Poseł Drewnowski podkreśla, że

organa spekulacyjna nosi charakter akcji wyraźnie zorganizowanej, wymierzonej przeciwko ludności miast i wsi.

Elementy wsteczne zrezygnowały z walki zbrojnej i przystąpiły do nowej formy walki z reżimem Polski Ludowej — do walki gospodarczej. Na wsi elementem spekulacyjnym jest garstka bogatych chłopów — spekulantów, idealizowana — zdaniem mówcy — obecnie przez PSL podobnie, jak to dawniej czyniła endecja. Dlatego też można oczekiwać, że PSL podejmie obronę podziemia gospodarczego, jak broniło podziemia politycznego, używając znowu płaszczyka obrony interesów chłopa.

„MY WAM TE 5 PROC. WIEJSICH PIJAWEK LEKKĄ RĘKĄ ODDAJEMY" — oświadcza poseł Drewnowski, zwracając się w stronę PSL i z całą stanowczością stwierdza, że **ogromna większość chłopów z zadowoleniem wita akcję Rządu, zmierzającą do ukrócenia spekulacji.**

W akcji tej szczególnego znaczenia nabiera **rozwój dołowych spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej,** co jest jednak uzależnione od maksymalnego docierania do wsi kredytów i artykułów przemysłowych. W odpowiedzi na ironiczną aprobatę ław PSL mówca dodaje: **„Artykuły przemysłowe nie docierają w pełni na wieś, gdyż trafiają do sklepikarzy, którzy stanowią wasz aktyw ludzki".**

Klub SL będzie głosował za przedłożonymi projektami ustaw.

„ZASTRZEŻONKA" P. ZAŁĘSKIEGO CZYLI WODA NA MŁYN SPEKULANTÓW

Poseł Załęski (PSL), polemizuje w pierwszej części z wywodami ministra Minca i omawia — w drugiej — poszczególne projekty ustaw. Również i podczas tego przemówienia wielokrotnie dochodziło do starć polemicznych. Twierdzenie posła Załęskiego, iż „ludzie muszą nabrać zaufania do waluty", wywołuje pełne oburzenia głosy: „Wy sami podrywacie to zaufanie!"

Mówca analizuje statystykę zbytu w zestawieniu z rozwojem emisji i porównuje wydajność pracy w przemyśle dzisiejszym i przed dziesięcioma laty, domagając się zwiększenia wydajności pracy pomimo zniszczonych urządzeń technicznych, co spotyka się z głosami: „Skończyć trzeba z sabotażem!".

Poseł Załęski zapowiada pozytywne ustosunkowanie się jego klubu do projektu ustawy o ulgach inwestycyjnych oraz zasadniczo pozytywny stosunek do ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w walce ze spekulacją. Zapowiada jednak **wniesienie szeregu poprawek.** Zdaniem mówcy — w **walce ze spekulacją niepotrzebna jest Komisja Specjalna,** wystarczyłoby sądownictwo zwykłe. Wywołuje to uwagę na ławach PPR: „Czy również dla tych, którzy podpalają kopalnie i przecinają pasy transmisyjne?".

Poseł Załęski nie wierzy w skuteczność koncesjonowania handlu i wyraża przekonanie, że kramiki mogą stać się pożytecznymi placówkami handlowymi. Mówca wyraża też obawy, co do możliwości inwestowania przez chłopa i zapowiada, że klub PSL ustosunkowuje się negatywnie do projektu ustawy o podatku gruntowym.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE POPIERA PROPOZYCJĘ RZĄDU

Poseł Nowacki w imieniu klubu **Str. Demokratycznego** podkreśla, że Stronnictwo Demokratyczne z całą stanowczością zdecydowane jest stanąć do wspólnej walki o wyplenienie chwastów gospodarczych.

Następnie poseł Nowacki podkreśla, że wprawdzie spekulacja nie jest jedyną przyczyną zwyżki cen, tym niemniej jest jedną z najistotniejszych przyczyn — szczególnie groźną. Dlatego też należy wypowiedzieć spekulacji walkę najbardziej stanowczą i nieugiętą. Zgadzając się z ministrem przemysłu i handlu w przedmiocie skutków niekontrolowanego ruchu cen dla świata pracy, mówca podkreśla że nie usprawiedliwiona gospodarczo zwyżka cen godzi bezpośrednio w byt materialny mas pracowniczych.

Analizując projekty ustaw poseł Nowacki wypowiada się za umożliwieniem odwołania od postanowień Komisji Specjalnej oraz za ściślejszym rozgraniczeniem właściwości Komisji Specjalnej i sądów powszechnych.

Mówca widzi tu dwa rozwiązania: przelanie wszystkich kompetencji w zakresie przestępstw przeciwko ustawie na Komisję Specjalną, bądź też przekazanie wszystkich właściwości prokuratorom i sądom.

Poseł Nowacki wypowiada się zdecydowanie **za proponowanym przez ministra przemysłu i handlu udziałem szerokich mas ludowych w walce ze spekulacją, jak również — za udziałem zrzeszeń kupieckich w tej akcji.**

Mówca wypowiada życzenie, aby organizacje kupieckie wykazały w walce ze spekulacją jak największą aktywność, i podkreśla ważność uwidocznienia cen w handlu, z uwzględnieniem regionalnych zróżniczkowań.

Ustawę o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych zawodowe wykonywanie czynności handlowych mówca uważa za logiczne uzupełnienie poprzednio omawianej ustawy, domagając się udziału w tej akcji samorządu gospodarczego i zrzeszeń kupieckich. W obliczu różnych przerostów w sektorze prywatnym, najbardziej celowa byłaby powszechna weryfikacja przedsiębiorstw handlowych.

Przechodząc do ustawy o ulgach inwestycyjnych mówca podkreśla, że **amnestia kapitałowa powinna umożliwić w bardzo szerokim zakresie zmobilizowanie zasobów kapitałowych dla produktywnych celów gospodarki narodowej,** co przyczyniłoby się do sprowadzenia nadmiaru siły nabywczej w warstwach pośrednich do właściwych proporcji.

Mówca domaga **się rozbudowy kredytów dla sektora prywatnego** i skoncentrowania ich w jednej państwowej instytucji bankowej, reformy przepisów i praktyki podatkowej, właściwego przydziału towarów surowców.

W konkluzji poseł Nowacki wyraża nadzieję, że bitwa o handel będzie wygrana i że następnym etapem stabilizacji stosunków gospodarczych będzie uregulowanie płac pracowniczych

STRONNICTWO PRACY — ZA UDZIAŁEM SOLIDNEGO RZEMIOSŁA I KUPIECTWA W WALCE ZE SPEKULACJĄ

W imieniu **Stronnictwa Pracy,** poseł **Dominski** z radością wita inicjatywę Rządu w walce ze spekulacją i drożyzną i zapowiada, że do walki tej klub SP odnosić się będzie pozytywnie. Walka ze spekulacją prowadzona jest nie tylko w interesie robotników i pracowników umysłowych, lecz także w interesie rzetelnego rzemiosła i kupiectwa.

Akcja, którą zainicjował Rząd jest samoobroną Narodu i dla jej powodzenia potrzebna jest jednomyślność całego kraju przeciwko żywiołom spekulacyjnym.

Poseł Dominski deklaruje, że kupiectwo i rzemiosło mające za sobą tradycję solidności zawodowej i rzetelności obywatelskiej, jak najbardziej stanowczo odcina się od tych wojennych, które podrywają dobre imię kupiectwa.

(Dokończenie na str. 4)

Zdobycie Józefowa

Z walk partyzanckich na Lubelszczyźnie

Czas pacyfikacji na Lubelszczyźnie. Niemcy ściągnęli posiłki policyjne z Francji, Jugosławii, tropią partyzantów, wyrzynają wsie, miasteczka, bombardują je z samolotów. Dla partyzantów jest to czas gorących bitew, nieprawdopodobnych marszów i trudów. Manewrują, wpadają z nienacka na wroga, udaremniają niemieckie „próby przywrócenia porządku", tak koniecznego przed żniwami i rabunkiem ziarna.

Na Lubelszczyźnie kieruje w tym czasie walką partyzancką słynny „GRZEGORZ" (płk. Grzegorz Korczyński). „Armia Ludowa", centralny organ konspiracyjny Armii Ludowej wydrukował w marcu 1944 r. wywiad z „Grzegorzem", opisujący walkę o zdobycie Józefowa. Poniżej przedrukowujemy ten wywiad.

Był to rok 1943, pierwszy czerwiec. W mieście, jak i na całym obszarze okolicznym od pewnego czasu nie było Niemców, nie działała ani poczta, ani gminy, ani koleje. Teren był w rękach partyzantów. Niemcy za wszelką cenę chcieli odbudować swoją administrację na terenach objętych walką. Najpierw postanowili usadowić się w miasteczkach.

Akcję na Józefów rozpoczęli bombardowaniem ludności w pobliskiej wsi Sochy i część lasów sołeckich. O 10 z rana niemieckie lotnictwo bombarduje Józefów. Zaraz potem przyjeżdżają z Zamościa oddziały SS i żandarmerii w sile, jak doniósł wywiad, 500 ludzi — „zdobywać" bezbronne na poły wyludnione miasteczko. Kogo dopadli rozstrzeliwali na miejscu.

Płk. Grzegorz Korczyński (w środku) wraz z towarzyszami w czasie walk o wolność Hiszpanii — rok 1937

Już w przeddzień zarządziłem ostre pogotowie w oddziałach. Po przybyciu Niemców, postanowiliśmy od razu uderzyć na miasto, żeby ocalić ludzi przed masakrą, a Niemcom nie pozwolić się zagospodarować. Oddział im. Kotowskiego wespół z ochotnikami z Batalionów Chłopskich, szykował się do uderzenia. Razem 95. Drugi oddział pozostawiłem w lesie koło Czarnej Rzeczki, przy trakcie, 8 km od Józefowa. Zabezpieczało to nas przed odcięciem w razie przybycia Niemców od północy.

Józefowska placówka ZWZ proponowała nam w tym czasie, aby wspólnie uderzyć na Józefów. Stan ich wynosił 60 ludzi plus 30 ochotników, wszyscy dobrze uzbrojeni. „Miszka Tatar" — dowódca oddziału im. Kotowskiego, zgodził się, choć niechętnie, zaznaczając im, że i bez nich może uderzyć. Mówiąc otwarcie, to nie wierzyliśmy w szczerość ich propozycji. Niestety, przebieg walki potwierdził całkowicie nasze obawy.

Nieprzyjaciel uzbrojony w broń maszynową i p. pancerną zajmuje miasto. Na wieży kościoła ustawili 3 ckm. Pole obstrzału mieli doskonałe. Amunicji jak zwykle za wiele. Trochę gryzłem się w duszy o Kotowskiego. Ale nie mówiłem nic. 95 ludzi, 20 rkm, granaty, karabiny. A w duszach dynamit. Przeciwko 500 usadowionym w mieście. Całe szczęście, wiem, jak tchórzą te byki.

Jesteśmy w lesie pod samym Józefowem. Godzina szósta wieczór. Gdy zajmujemy miejsca do natarcia, Niemcy właśnie otwierają ogień za uciekającą ludnością. Gnają ją w kierunku lasu. Wysunęli się już 200 m na pole, śmiało, pewni, że wykurzyli już nas bombami. Jest ich 70. Daję więc Kotowskiemu rozkaz, aby ich zdmuchnął. Las wychodził tu na pole długim, wąskim językiem.

Kotowski zachodzi tym laskiem prawie na tyły nieprzyjaciela i ze 100 metrów bije z 20 rkmów. Skotłowali się, kwik, wieją na boki, w kartofliska. Ale z 20 już nie wstaje. Gryzie ziemię, albo już w Walhalli.

Kotowskiemu tylko tego teraz trzeba. Polewa ich ogniem. Wyszedł z lasku w pościg za nimi. Na miasto! Ale z wieży kościoła już biją po nas wściekłe ckm. Źle. Jesteśmy odkryci. Teren zaś do samego miasta jest odsłonięty, łysy. Posuwamy się więc skokami w tyralierze. Mamy już 8 rannych i zabitego. A ogień cholerny.

„Grzegorz" i „Jastrząb" w partyzantce w lasach Kraśnickich — rok 1943

Foto-Film

Pada dowódca Kotowskiego, Miszka. Najdzielniejszy z nas. Pada jego amunicyjny, który taszczył za nim worek z magazynkami do rkm. Nowi ranni. Mał otego! Przez ten czas na skraju miasta Niemcy zajmują doskonałe stanowiska. Dostajemy zaraz stamtąd flankowy ogień z 3 ckm. Jest chwila prawie paniki. Bije w nas ogień potrójny, z kościoła, z flanki i z tylu. Ciężko nam, ale przebiegamy ostatnie metry na hurra i szturmem jesteśmy już na ulicach. Bijemy granatami. Chwila walki wręcz. Teraz Niemcy są w panice. Ckmy z kościoła jeszcze grają po nas. Wycofują się jednak.

Robi się zmierzch, ale nasza radość krótko trwała. Psia krew! po prostu grom z jasnego nieba w nas strzelił!

Gdy Niemcy wycofują się, nadjeżdżają posiłki dla nich. 3 pociągi, dwa z Zamościa, jeden z Rawy Ruskiej. Wysiadają i od razu rozwijają się do natarcia. Huraganowy ogień. Tego nam tylko teraz brakowało. Ogarnia wściekłość nas i nasze rkm. Walimy z nich jak możemy tylko. Robi się ciemno. Potem cisza. Tylko w uszach dzwoni nam od huku. Niemców nie ma. Odjechali pociągami.

Mamy już ludzi na szyjach. Wynoszą nam z domów co mają najlepszego. Płaczą ze szczęścia. Dziewczęta opatrują naszych rannych. 12 rannych, 4 zabitych. Grzebiemy ich potem z całą paradą na polskim cmentarzu wojskowym z tej wojny. Wśród nich Miszkę — bohatera.

Od tej pory Józefów jest nieustannie w naszych rękach, przez tydzień, aż do czasu wielkiej obławy.

W MARGINESIE

Nieuzasadnione pretensje

„Słowo Powszechne" wdało się w zasadniczą polemikę z naszym „Zezem" na temat roli swego obozu — który uporczywie nazywa „katolickim" — w dzisiejszej rzeczywistości polskiej.

W jednym z ostatnich swych numerów dziennik ten pisze:

„Poglądy nasze o możliwościach obozu katolickiego nie odnoszą się bynajmniej do którejkolwiek z grup politycznych i społecznych, które OKREŚLA SIĘ MIANEM OBOZU KATOLICKIEGO, a które BYNAJMNIEJ NIE SĄ W MNIEJSZOŚCI."

Na miano „stronnictw katolickich" pretendowały w Polsce, o ile nam wiadomo:

1) Dawna chadecja, która później częściowo weszła w skład Stronnictwa Pracy. Stronnictwo to wchodzi dzisiaj w skład koalicji rządowej.

2) Pewne grupy katolików postępowych. Niektórzy ludzie z tych grup działają zarówno w klubie p. Bieńkowskiego, jak i w niektórych pismach katolickich.

3) Narodowa demokracja, późniejsze Stronnictwo Narodowe, podzielone wreszcie na szereg odłamów. Cieszyło się ono poparciem sporej części hierarchii i niemałej części kleru. To stronnictwo uległo w ostatnich latach przedwojennych niemal pełnej hitleryzacji, należało do najbardziej antydemokratycznych odłamów emigracyjnej kliki londyńskiej, brało wraz z sanacją udział w akcji terrorystycznej przeciwko Polsce Ludowej i znalazło się — RAZ NA ZAWSZE — poza nawiasem nowej rzeczywistości polskiej.

4) ONR — „polscy hitlerowcy", jak się sami nieraz nazywali — uległ również rozbiciu na szereg odłamów. Część jego, która przeszła pewną ewolucję ideową, należy dziś do grupy „Dziś i Jutro". Olbrzymia większość — dostarczyła kadr najbardziej zezwierzęconym bandytom z NSZ, do esesowskiej „Brygady Świętokrzyskiej" włącznie. Dla tej części również nie ma miejsca w nowej rzeczywistości polskiej.

Komu więc chce otworzyć drogę do wpływu na państwo „Słowo Powszechne"?

Jeśli redaktorom „Słowa Powszechnego" chodzi o powrót endecji i ONR do polskiego życia politycznego — a niektóre ich artykuły o Romanie Dmowskim zdają się na to wskazywać — to jest to przegrana sprawa.

Dla ośrodków tradycyjnej reakcji, dla ośrodków, które były wylęgarnią wszystkich grupek faszystowskich w Polsce, dla tych, którzy stoczyli się „drogą Konrada" do służby obcym wywiadom przeciwko Polsce Ludowej — NIE MA I NIE BĘDZIE MIEJSCA W NASZEJ RZECZYWISTOŚCI.

A mówić o sobie, że się „nie jest w mniejszości"—jest już trochę ZA PÓŹNO. O większości, o RZEKOMEJ swojej większości w narodzie mówił już p. Mikołajczyk — z wiadomym rezultatem. Większość ujawniła się dostatecznie jasno w wyborach styczniowych.

Partie demokratyczne z należytą życzliwością i bez uprzedzeń ustosunkowują się do grup katolickich, które wyzbywają się reakcyjnych, antyludowych elementów swej spuścizny przedwrześniowej i okupacyjnej i uczciwie zbliżają się do nowej, ludowej rzeczywistości polskiej, ale nie zamierzamy bynajmniej grzeszyć liberalizmem w stosunku do spigonów sfaszyzowanej dmowszczyzny i dolffussowsko - frankistowskiego korporacjonizmu, dla którego nie ma miejsca w odrodzonej Polsce.

R. W.

Z prasy i O prasie

„Błędne koło doktryny Trumana"

Pod powyższym tytułem emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" zamieszcza artykuł swego waszyngtońskiego korespondenta. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" to bojowe pisemko andersowskie, nieustannie judzące przeciwko Polsce i entuzjazmujące się „polityką atomową". Tym bardziej pouczające będzie zapoznać się z niezwykle interesującymi obserwacjami autora artykułu.

Wystarczy posłuchać rozmów, prowadzonych na waszyngtońskim Kapitolu, wystarczy wejrzeć głębiej w treść przemówień, wygłaszanych z trybuny Izby i Senatu, wystarczy posiedzieć kilka godzin w klubach prasowych New Yorku i Waszyngtonu aby zorientować się, że polityka amerykańska znów cofnęła się w okres krystalizacji, kiedy zdawało się, że okrzepła już wokoło programu „zatrzymania komunizmu", ochrzczonego „Doktryną Trumana".

Dla zrozumienia trudnego okresu, przez który ponownie przechodzi polityka amerykańska, trzeba najpierw stwierdzić kilka faktów.

Pomimo trwającego okresu dobrobytu i świetnej koniunktury gospodarczej, STANY ZJEDNOCZONE OCZEKUJĄ KRYZYSU; przepowiednie na ten temat mnożą się i bacznejsi obserwatorzy życia ekonomicznego Ameryki dostrzegają podobno nieomylne sygnały recesji koniunktury; zwyżka cen i nasycenie rynku wewnętrznego w połączeniu z niemożliwością sprzedawania drogich artykułów amerykańskich na zubożałych rynkach zagranicznych, mają być głównymi źródłami zbliżającego się jakoby okresu kryzysowego.

Polityka antykomunistyczna wyraża się, jak dotychczas — w dwóch formach: a) powiększaniu obronności amerykańskiej i b) udzielaniu kredytów zagranicznych... — OBIE FORMY CIĘŻKO WAŻYĆ ZACZYNAJĄ NA FINANSACH AMERYKAŃSKICH, POWIĘKSZAJĄC GROŹBĘ DEFICYTU BUDŻETOWEGO I PRZYBLIŻAJĄC OCZEKIWANY KRYZYS GOSPODARCZY.

Do powiększenia zamieszania, jakie powstaje w umysłach parlamentarzystów amerykańskich z połączenia naszkicowanych powyżej faktów w jeden obraz — przyczynia się obecnie stanowisko premiera Ramadier w Paryżu. Słusznie — czy niesłusznie, ale Kongres i prasa amerykańska dopatruje się w postawie, jaką zajął rząd francuski wobec komunistów, dowodu, iż pragnie się on stać w oczach amerykańskich rządem „greckim", tj. rządem, opierającym się ekspansji komunistycznej i wobec tego — uzyskać kwalifikacje polityczne do otrzymania pomocy finansowej amerykańskiej, lub po ważniejszej pożyczki w Banku Światowym.

Przyjąwszy tę tezę Kongres amerykański widzi już oczyma fantazji rosnący przed kasą amerykańską ogonek rządów, wyciągających rękę po pieniądze i zapewniających: „my też wypowiedzieliśmy walkę komunistom i zgodnie z „Doktryną Trumana" prosimy o pomoc..." W obliczu wzrostu wydatków na zbrojenia wewnętrzne i wobec nieudanych prób obniżenia stawek podatkowych — co przyrzeczono wyborcom w okresie kampanijno - krasomówczym — WIZJA TEJ WYDŁUŻAJĄCEJ SIĘ KOLEJKI PRZED OKIENKIEM „TREASURY" (SKARBU) AMERYKAŃSKIEJ PRZYPRAWIA PARLAMENTARZYSTÓW O GĘSIĄ SKÓRĘ.

W najczęściej więc słyszanym streszczeniu ciężkich kłopotów nowego kryzysu polityki amerykańskiej wygląda to tak: — „Jeżeli nie będziemy podtrzymywać zagrożonych przez komunizm krajów Europy i Azji — to rozleje się on wkrótce po brzegi Pacyfiku, Morza Śródziemnego, kanału La Manche — i może — dalej nawet. Jeżeli będziemy popierać te kraje, to nasze rezerwy wyczerpią się prędko, popadniemy w ciężki kryzys, przyjdzie bezrobocie i — wzrost ruchu rewolucyjnego.

Błędne koło? Bezspornie — tak. I tak też kryzys krystalizacyjny polityki amerykańskiej, widzi waszyngtoński Kapitol.

Z tego błędnego koła jest wyjście.

To wyjście to odrzucenie „Doktryny Trumana", to droga pokojowej współpracy międzynarodowej. Ale tego nie chcą wiedzieć reakcyjni politycy Stanów Zjednoczonych i ich mali agenci z „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza".

Przeczuwają jednak, że sami będą pierwszymi ofiarami „błędnego koła". Dlatego ogarnia ich niepokój i lęk przed tym, co przyniesie przyszłość.

Min. Hebrang o znaczeniu układu

zawartego między Polską a Jugosławią

BELGRAD, 31.5 (PAP). — Przewodniczący delegacji jugosłowiańskiej Andrzej Hebrang, po powrocie do Belgradu, złożył oświadczenie, w którym przedstawił korzyści zawartego w Warszawie układu gospodarczego dla Jugosławii i Polski. Układ ten — powiedział min. Hebrang — będzie miał wielkie znaczenie w rozwoju współpracy między dwoma bratnimi narodami.

Opisując swe wrażenia z pobytu swego w Warszawie, minister Hebrang oświadczył, że Polska wbrew rozmaitym trudnościom, kroczy ciągle naprzód i z dnia na dzień wzmacnia swą pozycję.

Dalszy ciąg przebiegu dyskusji w Sejmie Ustawodawczym

Przyczyny zła mówca widzi w braku sprecyzowania stosunku Państwa do inicjatywy prywatnej i w braku racjonalnej organizacji handlu. Zbrodnicza dywersja polityczno - gospodarcza, tendencyjnie kłamliwe plotki, mające wytworzyć atmosferę niepewności i płynności przyczyniają się do umożliwienia nieuczciwej roboty spekulacji.

Problem spekulacji to problem złych ludzi w życiu gospodarczym. Mówca wskazuje na konieczność walki z tymi ludźmi gdziekolwiekby się oni znajdowali. Za największe atuty w walce ze spekulacją uważa on właściwą produkcję i racjonalne jej rozprowadzanie oraz zlikwidowanie zbędnego pośrednictwa. Decyzja Rządu o stabilizacji cen w sektorze państwowym przyczyni się w sposób zasadniczy do likwidacji spekulacji.

Mówiąc o czynniku społecznym w walce ze spekulacją, pos. Domiński uważa za konieczne, by

zorganizowane rzemiosło i kupiectwo wzięło udział w tej walce, co ułatwi pracę w dziedzinie wyznaczenia cen i ich kontroli.

Organy samorządu rzemieślniczego i kupieckiego zadeklarowały swój udział w tej akcji. Mówca uważa za konieczne, by kontrola objęła w pewnej mierze również sektor państwowy oraz w całości — sektor spółdzielczy.

Ustawę o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw, mówca uważa za pozytywny krok do stworzenia należytej organizacji handlu.

Pos. Domiński wita z zadowoleniem wyjaśnienie ministra Minca, że omawiane ustawy nie mają za zadanie zmiany modelu gospodarczego Polski i w intencji swojej nie godzą w byt inicjatywy prywatnej.

Mówca kończy ponownym zapewnieniem, że do całości zgłoszonych projektów ustaw w ich zasadniczych założeniach, Stronnictwo Pracy ustosunkowuje się pozytywnie.

KLUB KATOLICKO-SPOŁECZNY ZGŁASZA POPRAWKI

W imieniu Klubu Katolicko - Społecznego poseł Frankowski oświadcza, że przemówienie ministra Minca, przyniosło w pewnej mierze odprężenie. Wyraźną deklarację ministra, że Rząd nie chce zmiany modelu gospodarczego Polski, mówca kwituje z prawdziwym zadowoleniem, wyrażając wiarę, że pójdą za nią konkretne poczynania.

Mówca przyznaje, że wolałby, aby **proporcje tego modelu były nieco inne, aby sektor państwowy był ograniczony na rzecz sektora spółdzielczego i prywatnego,** ale zdaje sobie sprawę, że model ten jest wynikiem obecnego układu sił w kraju. Pragnąłby, aby obecny **model gospodarczy otoczony był atmosferą stałości.**

Pos. Frankowski zgłasza postulaty: o przestrzeganiu tzw. prawa odkupu czyli możliwości podnoszenia przez kupców ceny towarów, nabytych przed zwyżką cen, dla umożliwienia odnowienia zapasu towarowego, o tym, że marża zysku winna być ustalona centralnie, względnie zatwierdzana przez organ centralny, o sprowadzeniu odwołań od orzeczeń nakładających karę i wreszcie o szerokim udziale samorządu gospodarczego w walce z drożyzną.

Pos. Frankowski zgłasza również pewne uwagi, co do instytucji Komisji Obywatelskich i lustratorów społecznych oraz w sprawie koncesjonowania handlu. Wyrażeniem życzenia, aby z „bitwy o handel" wyszły wzmocnione wszystkie sektory gospodarcze, kończy pos. Frankowski oświadczając, że **ostateczny stosunek jego Klubu do projektów ustaw znajdzie wyraz w dalszym ciągu prac parlamentarnych, związanych z ich uchwaleniem.**

LEWICA PSL ODNOSI SIĘ POZYTYWNIE DO PROJEKTÓW

Głos zabiera pos. Koter w imieniu Lewicy PSL. Mówca uważa, że **postulat ograniczenia zysków, wyeliminowania handlu łańcuszkowego i zakazu zatajania towarów jest całkowicie słuszny.** Kształtowanie cen jedynie na podstawie praw popytu i podaży jest w naszych warunkach przeżytkiem, stwarzającym wielkie możliwości dla spekulantów.

Mówca wypowiada się za wyznaczeniem cen maksymalnych na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, przy pomocy komisji cennikowych i komisji notowań wskazując, że opłacalność gospodarstw rolnych leży nie w wysokich cenach, ale we właściwej ich relacji do cen przemysłowych. Dlatego też ważne jest odpowiednie zorganizowanie aparatu wymiany, w którym rolę wykonawcy powinna — zdaniem mówcy — wziąć na siebie spółdzielczość.

Oceniając pozytywnie postanowienia Rządu, dotyczące generalnej stabilizacji cen w sektorze państwowym i samorządowym, poseł Koter wypowiada się jednak przeciwko podniesieniu cen na nawozy sztuczne obawiając się nieopłacalności użycia tych nawozów.

Lewica PSL — kończy mówca — zajmie w zasadzie pozytywne stanowisko wobec przedłożonych projektów.

W imieniu PSL „Nowe Wyzwolenie" zabiera głos poseł Ryncarz, który akcentuje, że przemawia w imieniu małorolnych. Tę warstwę chłopów wyjątkowo dotyka anarchia panująca w handlu — szczególnie jeśli chodzi o wyroby przemysłowe. Mówca wypowiada się za udziałem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz organizacji rolniczych, w przeprowadzeniu wykonania projektowanych ustaw uważając, że interes wsi będzie wówczas lepiej strzeżony. Poseł Ryncarz nie chce zbyt wysokiego wymiaru podatku gruntowego.

Celem zapewnienia sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego, mówca domaga się współudziału przy wymiarze tego podatku reprezentantów chłopów. Klub mówcy sprecyzuje swe stanowisko w odniesieniu do tych ustaw na Komisji Poselskiej.

PRZEDSTAWICIEL RZEMIOSŁA — ZA USTAWAMI

Poseł Dobosz (przedstawiciel rzemiosła — poseł Stronnictwa Pracy) wskazuje, że każdy okres powojenny stwarza wielkie trudności gospodarcze, wykorzystywane przez elementy aspołeczne. Mówca stwierdza, że **rzemiosło przyjęło z uznaniem projekt ustawy o zwalczaniu drożyzny, w połączeniu z innymi przedłożonymi ustawami. Rzemieślnik zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że może rozwijać swój warsztat tylko wtedy, gdy w kraju będzie panował spokój i ustabilizowane stosunki gospodarcze.**

Kończąc, poseł Dobosz wskazuje, że wielki program rządowy walki o lepsze jutro gospodarcze kraju może być wykonany jedynie przy współudziale wszystkich warstw społecznych. dlatego też ważne jest, aby dyskusja, jaka rozwinęła się wokół odnośnych ustaw nie została w terenie mylnie zrozumiana, jako przerzucenie odpowiedzialności za wszystkie trudności gospodarcze na sektor prywatny.

Wykonaniu ustaw powinno przyświecać założenie, że uczciwy rzemieślnik, kupiec i chłop razem z uczciwym robotnikiem i inteligentem walczą wspólnie o stabilizację gospodarczą stosunków w kraju.

*

Po przerwie przemawia tow. Zambrowski, po czym poseł tow. Kowalski (PPR) zgłasza wniosek o zakończenie rozprawy, wobec wypowiedzenia się przedstawicieli wszystkich klubów poselskich. Przeciwko przerwaniu rozprawy występuje poseł Mikołajczyk (PSL), wnosząc o dopuszczenie do głosu jeszcze przedstawiciela jego klubu. Izba aprobuje wniosek o przerwanie dyskusji.

Poseł Nowak (PSL) prosi o głos w sprawie formalnej, zgłaszając wniosek o odrzucenie ustawy o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego, przed odesłaniem projektów ustaw do komisji. Wobec zakończenia dyskusji Marszałek odbiera głos posłowi Nowakowi i udziela głosu referentowi ustaw z ramienia Rządu — ministrowi Mincowi. dla odpowiedzi dyskutantom. Wywołuje to protesty posłów PSL, którzy opuszczają salę obrad.

Po przemówieniu ministra Minca, Marszałek zarządza głosowanie nad wnioskiem posła Nowaka (PSL) w sprawie odrzucenie ustawy o podatku gruntowym. Wniosek ten upadł ogromną większością głosów, po czym Izba postanowiła odesłać projekty ustaw do odpowiednich komisji.

Następne posiedzenie zostało wyznaczone na dzień 2.6.1947 r. godz. 11 rano.

KULTURA I SZTUKA

...nie na Placu Zgody

Wokół wielkiego budynku na Placu Zgody, w którym mieści się ambasada Stanów Zjednoczonych w Paryżu, roztacza się ostatnio atmosfera ożywionej działalności. Liczny personel ambasady jest bardzo zajęty — ale nie tylko normalnymi sprawami dyplomatycznymi. Albowiem podobnie jak w wielu innych krajach, także i we Francji, odkryto nagle świętą misję: walkę z komunizmem.

Walka z komunizmem i... otwarcie rynków

Niedawno doniósł paryski dziennik „Liberation", że rząd francuski rozważa propozycję nowej amerykańskiej pomocy na wielką skalę „w zamian za otwarcie francuskich rynków kolonialnych dla amerykańskich towarów". Amerykański korespondent londyńskiego „News Chronicle" Stuart Gelder oświadcza „na podstawie wysoce miarodajnych źródeł", że Departament Stanu jest zdania, „że w interesie Ameryki leży utworzenie niezależnego, demokratycznego i umiarkowanego rządu we Francji. Dla osiągnięcia tego celu — powiada Gelder — „udzielą Stany Zjednoczone bardzo poważnej pomocy w ciągu najbliższych dwóch lat".

Francuscy komuniści cieszą się poparciem znacznej większości zorganizowanych robotników i stoi za nimi więcej wyborców, niż za jakąkolwiek inną partią, ale oświadcza Gelder — „Nawet gdyby naród francuski zdecydował się wybrać na podstawie obecnej konstytucji komunistyczną większość, amerykański Departament Stanu nie będzie uważał takiego rządu za demokratyczny".

Zwróćmy uwagę na trzy punkty: „otwarcie rynków", „poważna pomoc", „obecna konstytucja francuska". Razem wzięte obnażają one cały plan obecnej interwencji amerykańskiej w sprawy wewnętrzne Francji.

Żądanie „otwarcia rynków" świadczy o tym, że kierunek polityki amerykańskiej wypływa nie tylko z ideologicznych przesłanek. Jej siła motoryczna jest natury gospodarczej. To nie dyplomaci posługują się dolarami, ale dolar posługuje się dyplomatami. Ogromna amerykańska machina produkcyjna potrzebuje rynków zbytu i nowych terenów dla inwestycji. Z tego też punktu widzenia patrzy Wall Street na Francję. Te sprawy nięcia kontroli nad gospodarką Francji ujawniły się od samego momentu wyzwolenia. Pierwszym wielkim sukcesem na tej drodze było podpisanie francusko-amerykańskiej umowy pożyczkowej w maju 1946 r. Pakt ten kosztował Leona Bluma, który prowadził rokowania, wiele popularności.

Opierając się na pomocy wielkiego kapitału francuskiego i na braku wszelkich barier celnych, Ameryka wykorzystała w pełni to pierwsze zwycięstwo. Prywatnym bankom zezwolono znów na nieograniczoną działalność importowo-eksportową. Ameryka poczęła nabywać wielkie udziały we francuskich przedsiębiorstwach. Udostępniono amerykańskie patenty techniczne i inne — w zamian za prawo wyłącznej sprzedaży poza granicami kraju. Amerykański kapitał popiera mieszane towarzystwa amerykańsko-francuskie, przetwarzające amerykańskie surowce we Francji. Amerykańskie wytwórnie samochodów postanowiły podjąć we Francji produkcję części zapasowych do amerykańskich samochodów, które miały być sprzedawane głównie w Anglii.

Jedna z przyczyn ciężkiej sytuacji gospodarczej

Taki rozwój stosunków był wielce zadowalający dla Stanów Zjednoczonych, ale stanowi on ciężką groźbę dla drobnej i średniej inicjatywy francuskiej oraz dla znacznej części rolnictwa. Już dziś amerykańskie produkty konkurują z krajowymi. Ta gwałtowna infiltracja jest też w niemałym stopniu przyczyną pogorszenia sytuacji gospodarczej we Francji. 40 procent całego francuskiego importu w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1946 roku pochodziło z Ameryki. Maszyny i narzędzia niewątpliwie potrzebne dla odbudowy, stanowiły tylko nieznaczną część tego importu. W ogóle zaś import ten przewyższał o 45 miliardów franków francuskich eksport do Stanów Zjednoczonych.

Napór amerykański trwa. W dzień po wykluczeniu komunistów z rządu francuskiego Bank Międzynarodowy ogłosił, że udzieli Francji pożyczki w wysokości 62.500.000 funtów („Bank Międzynarodowy" jest tak ściśle związany z polityką Stanów Zjednoczonych, że jego przewodniczący bierze udział we wszystkich niemal posiedzeniach gabinetu Trumana).

Obawa przed kryzysem w Ameryce

Jak widzimy więc, udzielono istotnie „poważnej pomocy", ale możemy być pewni, że nie obejdzie się przy tym bez „otwarcia rynków". Z punktu widzenia francuskiej odbudowy jest to sprzeczność, która może doprowadzić do zupełnego uzależnienia Francji od Stanów Zjednoczonych. To jest właśnie celem dyplomatów dolarowych. Jak dotąd, powiodło im się w bardzo znacznej mierze.

Ale dziś naród francuski jest zaniepokojony. Cień grożącego kryzysu spędza sen z powiek zwolenników zbliżenia z Ameryką. Obawy te nie są bynajmniej ograniczone do lewicy. Maurice Schumann, przywódca prawego skrzydła MRP, przemawiając niedawno w Cleveland, w Stanach Zjednoczonych, nie wahał się oświadczyć, że Francja „obawia się polityki Stanów Zjednoczonych".

„We Francji, podobnie jak i w Anglii — powiada „Times" — istnieje obawa, że zbyt ciasne związanie się ze Stanami Zjednoczonymi uniemożliwi obronę przed najgorszymi skutkami kryzysu, zbliżającego się w Ameryce. Ze wzrastającym niepokojem patrzy Paryż na amerykański napór... zdając sobie sprawę, że jego powodzenie może oznaczać pogrzebanie francuskich nadziei"...

Amerykańska misja de Gaulle'a

Zawarta przez Bluma w zeszłym roku umowa nie potrafiła podporządkować kapitałowi amerykańskiemu społeczeństwa francuskiego. Jasne jest, że nawet gdyby politycy tego chcieli, „wyprzedaż" będzie bardzo trudna do przeprowadzenia, dopóki lewica i związki zawodowe mają się na baczności. Najpoważniejszą przeszkodę stanowi partia komunistyczna, najgłośniej potępiająca intrygi wielkiego kapitału amerykańskiego. Tym więc tłumaczy się antykomunistyczna kampania — i wzmianka Geldera o „obecnej konstytucji francuskiej".

Gdyby bowiem obecna konstytucja i istnienie partii politycznych przeszkadzały Amerykanom w osiągnięciu ich celów, wówczas zechcą oni zlikwidować konstytucję i partie. Waszyngton sądzi, że generał de Gaulle może być tym człowiekiem, który uratuje Francję dla penetracji amerykańskiej.

ZE ŚWIATA

FRANCO CZUJE SIĘ CORAZ GORZEJ

Jak donoszą z Hiszpanii, w kraju Basków wzmagają się represje w odpowiedzi na długotrwały strajk robotników w Bilbao. Masowe aresztowania i zwalnianie pracujących z pracy są zjawiskiem codziennym. Ostatnio zaaresztowano 6.000 osób. 1000 osób deportowano do obozów koncentracyjnych na Saharze. Do Bilbao przybyło 2500 falangistów, którzy zasili oddziały policji.

Podziemne związki zawodowe w kraju Basków wezwały robotników do wzmożonej akcji sabotażowej. W wielu okręgach Hiszpanii wzmogła się w ostatnim czasie działalność partyzancka. Ostatnio partyzanci rozwinęli szeroką działalność w rejonie Sierra Teruel. Rząd przygotowuje się do rozpoczęcia szeroko zakrojonych operacji wojskowych przeciwko bojownikom o wolność Hiszpanii.

O tym, jak dalece zachwiana jest pozycja Franco, jak bardzo obawia się on własnego narodu, świadczy fakt, że przed jego wizytą w Barcelonie, władze wojskowe urządziły masowe obławy, w rezultacie których aresztowano 4000 osób.

OBAWA PRZED ZBLIŻAJĄCYM SIĘ KRYZYSEM

Komisja budżetowa Izby Reprezentantów obcięła wydatki Departamentu Rolnictwa o 32 proc. Usunięto z budżetu przede wszystkim większość wydatków na pomoc federalną dla farmerów, a więc na ubezpieczenia zbiorowe, pomoc w zakresie konserwacji gleby, premie oraz pomoc pożyczkową. Akcja komisji budżetowej godzi w zdobycze farmerów z okresu rooseveltowskiego „New Deal'u" wywołała ogromne rozgoryczenie i oburzenie wśród rolników.

Akcja komisji budżetowej wszczęta została w okresie szczególnie niebezpiecznym dla farmerów. W kołach rolniczych USA przewiduje się bowiem, że kryzys gospodarczy rozpocznie się od gwałtownego spadku cen na produkty rolne. Pomoc federalna, udzielana w dotychczasowych rozmiarach, mogła w pewnym stopniu złagodzić skutki kryzysu.

Wniosek komisji budżetowej wejdzie wkrótce na porządek obrad w Izbie Reprezentantów i będzie niewątpliwie przedmiotem szczególnie ostrej dyskusji.

NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN

Na łamach „Daily Worker" ukazał się niedawno cykl artykułów specjalnego korespondenta tego pisma Franka Pitcarna, który omawia sytuację w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

Stwierdza on, że życie polityczne i gospodarcze Niemiec opanowane jest przez elementy hitlerowskie. „W policji i sądownictwie, w przemyśle i w komunikacji — pisze Pitcarn — wszędzie stanowiska kierownicze obsadzone są przez hitlerowców. Dzieje się to za wiedzą władz okupacyjnych, które patrzą na te sprawy przez palce".

Pitcarn przytacza szereg charakterystycznych faktów. Tak na przykład w Szlezwiku - Holsztynie ponad 50% oficerów w oddziałach policji rekrutuje się z osób, które należały do partii hitlerowskiej jeszcze w 1933 roku. Z pozostałych 40—45% większość była hitlerowcami od 1937 r. W Hamburgu i Duesseldorfie na najwyższych stanowiskach w policji pozostają do dziś oficerowie SS.

Podobna sytuacja panuje w przemyśle węglowym i stalowym, w zarządzie dwustrefowym dla spraw aprowizacyjnych, w kolejnictwie, sądownictwie itd.

Aby nie być posądzonym o gołosłowność, Pitcarn wymienia szereg nazwisk hitlerowców, piastujących dziś wysokie stanowiska w obu strefach Tak na przykład na czele dwustrefowego zarządu aprowizacji i rolnictwa stoi wybitny hitlerowiec Schlange - Schoeningen. Naczelnym dyrektorem kolei jest dr Fritz Busch, członek partii hitlerowskiej od 1933 roku. Były dyrektor koncernu Kruppa, hitlerowiec Hans Hirod kieruje

ŻYDZAKI

Armaty zamiast chleba

W związku z uchwaleniem przez parlament amerykański ustawy o pomocy dla Grecji i Turcji, nowojorski dziennik postępowy „P. M." zwraca uwagę, że właściwie — jeśli chodzi o Grecję — pomoc wojskowa USA trwa już od dawna, w formie przekazywania Grecji, za pośrednictwem Wielkiej Brytanii sprzętu wojennego z amerykańskiego demobilu w Europie. Cytowany dziennik przytacza, że ta „pomoc" wzmogła się, zwłaszcza po 1 stycznia br., a w jej ramach Grecja otrzymała od USA m. in. — większą ilość armat pięciocalowych, motory lotnicze, wielką ilość amunicji itd. itd. Poza tym amerykański Departament Stanu wydał szereg zezwoleń dla przemysłu USA i pośredniczył w dostawach sprzętu wojennego dla Grecji na sumę 225 tysięcy dolarów.

Nieżyjący już Stanisław Thugutt, w toku walki opozycji polskiej z reżimem sanacyjnym, napisał kiedyś, że „karabiny mają m. in. tę właściwość, że mogą strzelać w różne strony..." To samo oczywiście dotyczy armat, choćby nawet ciężkiego kalibru. Niewątpliwie słuszny też jest pogląd, że idei nie zastrzeli się ani z karabinu, ani z pięciocalowego działa.

Jak podkreśla memoriał dowódcy greckiej armii powstańczej — gen. Markosa, wręczony komisji śledczej ONZ, trwająca od zimy 1944 r. interwencja brytyjska nie zdołała stłumić wolnościowych dążeń narodu greckiego, zepchnęła natomiast kraj w odmęty wojny domowej i chaosu gospodarczego.

Trwająca już dwa i pół roku zbrojna interwencja W. Brytanii w Grecji nie osiągnęła bynajmniej zamierzonych skutków. Trudno sobie wyobrazić, aby taki skutek osiągnęła amerykańska „pomoc", płynąca dziś tak obficie ku wybrzeżom greckim.

B. D.

Reportaż z Paragwaju

Wojna domowa z przerwą od 11-ej do 6-ej

O godz. 6 rano całe Asuncion wylega już na ulice. Paragwaj jest krajem, gdzie ludzie wcześnie wstają. Już o godz. 5 otwierają się kawiarnie. O godz. 7 poczekalnie urzędów wypełniają się muchami i interesantami, a o pół do ósmej nawet i banki poczynają rozbrzewać trzaskiem podnoszonych okienek.

Ale o 11 wszystko zamiera.

OSOBLIWOŚCI PARAGWAJU

Zaczyna się siesta. Zarówno miasto jak i wieś, zarówno koszary jak i sklepy, wszystko nieruchomieje w pełnym bezwładzie, pogrąża się w ciężkim śnie. Ludzie śpią z otwartymi ustami, przechyloną głową i rozluźnionymi członkami. Z bzykaniem much miesza się chrapanie na całe gardło.

Wszystko zamiera, wszystko zapada w sen. Nawet wojna domowa.

Od godz. 11 do 6 wojna domowa odbywa siestę.

„CYWILE", „WOJSKOWI" I — NARÓD

Paragwaj posiada wiele osobliwości. Ludzie dzielą się tu na „cywili", „wojskowych" i — naród. Przez „cywili" rozumie się tu ludzi, którzy są u władzy, a nie noszą mundurów. Ludzie bez munduru, którzy nie są u władzy stanowią naród. „Wojskowi" — są to ludzie w mundurach, aż do stopnia pułkownika. Prezydent republiki nie jest ani „cywilem" ani „wojskowym": jest generałem. Oprócz tego są wygnańcy. Żyją oni w pobliżu Asuncion, na drugim brzegu rzeki Paragwaj w Clorindzie lub Formosie w Argentynie, albo w Ponta Pora w Brazylii. Stamtąd prowadzą politykę w oczekiwaniu na sposobność przeobrażenia się z powrotem w „cywilów" lub wojskowych w Asuncion.

PIĘĆ KOBIET NA JEDNEGO MĘCZYZNĘ

W Paragwaju przypada pięć kobiet na jednego mężczyznę. Mężczyźni zajmują się wojną i polityką, co stale osłabia ich liczebność. Kobiety zaś robią wszystko pozostałe. Są one robotnikami, pastuchami, stolarzami, murarzami; przędą wełnę, później ją tkają, skręcają cygara z czarnego tytoniu, gotują, piorą bieliznę.

OWADY I PAJĄKI

Paragwajowi brak męskiej ludności, ale zato obfituje on w nieskończoną ilość owadów latających, skaczących, łażących, a przede wszystkim gryzących, kłujących i przenoszących choroby. Żadna na świecie kolekcja nie może pod tym względem rywalizować z Paragwajem. Są tam tysiące różnych odmian moskitów.

POGRZEB W TRAMWAJU

W Paragwaju nieznane są uroczyste obrzędy pogrzebowe. Na wsi odwozi się umarłych na miejsce ostatniego spoczynku jakimkolwiek wozem. W Asuncion zaś, pogrzeb odbywa się tramwajem. Trumnę kładzie się na ławce, a rodzina i przyjaciele wypełniają resztę wozu.

PO 43 NIEUDANYCH POWSTANIACH

Obecna wojna domowa wybuchła bez zwrócenia niczyjej uwagi. Sądzono z początku, że chodzi tu o nową próbę zamachu stanu — wypadek tak powszedni w Paragwaju, jak trzęsienie ziemi w Chile. Od chwili gdy gen. Higinio Morinigo zagarnął władzę, to znaczy od września 1940 r., Paragwajczycy byli świadkami 43 nieudanych powstań.

W istocie rzeczy nie wszystkie te powstania widzieli. Większość z nich bowiem została tak szybko stłumiona, że wiedzieli coś o tym tylko ich bezpośredni uczestnicy. Również i tym razem powstanie proklamowane przez majora Cezara Aguirre za pomocą odezw rozklejonych na murach zostało stłumione przez policję po krótkiej strzelaninie nocnej. Następnego dnia od samego rana patrole żandarmów przebiegały ulice Asuncion, groźnie stukając podkutymi obcasami po bruku stolicy i dając tym samym do poznania, że porządek został i tym razem przywrócony.

NIEZWYKŁA WOJNA DOMOWA

Dopiero w trzy dni później dowiedziała się ludność stolicy, że powstanie, stłumione w Asuncion, odniosło pełny sukces w Concepcion.

Powstanie skierowane jest przeciwko generałowi Morinigo i „cywilom" z faszystowskiej partii „Colorado", którzy są u władzy. Przywódcą powstania jest pułkownik Rafael Franco. Jest to liberał, który przed kilkunastu dniami przeszedł właśnie ze stanu wygnańca do stanu wojskowego. Ma on około 40 lat i cieszy się sympatią większości narodu.

RZECZ NIEBYWAŁA: POLICJA NIE PRZESTRZEGA SIESTY

W Asuncion sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Panuje tu terror. Doszło nawet do niesłychanej rzeczy — policja nie przestrzega rozejmu w godzinach siesty. Mnożą się rewizje po domach, aresztowania, pobicia. Oddziały młodych ludzi, z których większość nie ma jeszcze 18 lat, przemaszerowują ulicami w takt bojowych pieśni: są to wierni pretorianie generała Morinigo. Ich twarze w dziwny sposób przypominają swym wyrazem młodych hitlerowców. Pokrewieństwo ideałów pociąga za sobą widocznie podobieństwo zewnętrzne! Oczy ich ciskają spojrzenia pełne pogardy i nienawiści.

WYCZYNY MŁODYCH FASZYSTÓW

Sprawy dyktatora stoją źle. Garnizon w Alberdi na południu Paragwaju przystąpił do powstania. Asuncion nie ma już połączeń rzecznych ze światem. W odwet za to policja i bandy młodych faszystów urządzają w stolicy polowania na „komunistów".

Nagle wpadają do domów, rozbijają obcasami i kolbami drzwi, łamią meble, wypróżniają szuflady, biją podejrzanych, a potem sprowadzają ich do więzienia Santa Teresita, położonego w pobliżu katedry. Więzienie jest przepełnione.

Pewien liberał, który spędził pięć dni w więzieniu, opowiedział mi o panujących tam okropnych warunkach. Więźniowie są tak stłoczeni, że nie mogą się ani położyć, ani poruszyć. Liczni więźniowie, pobici przez oprawców, chorują, a nikt nie interesuje się ich losem. Pragnienie i głód dobijają słabszych. W więzieniu są dwie cysterny, ale już od 15 dni nie padał deszcz. Strażnicy zaś sprzedają wodę w małych szklaneczkach po astronomicznych wprost cenach. Trzeba być milionerem, by móc wyżyć w więzieniu....

WYWIAD PRZEZ TELEFON

W pałacu Lopez, siedzibie generała Morinigo, panuje wielki ruch. W każdym kącie tego olbrzymiego budynku kręcą się dziesiątki ordynansów z papierami pod pachą i z zaaferowanymi minami. Przed każdymi drzwiami stoi uzbrojona warta.

Aby dotrzeć do szefa państwa, trzeba się wielokrotnie legitymować. Ale i to nie wystarczy. Po długich pertraktacjach zaprowadzono mnie do jednej z sal i wskazano... telefon. Wywiad? Owszem, ale przez telefon. Generał odpowie na pytania.

Byłem tak zaskoczony, że nie wiedziałem, co powiedzieć. O co można zapytać telefon? Czy spodziewa się wygrać wojnę? Chciałem widzieć człowieka, jego rysy, jego spojrzenie i z tego wyciągnąć wnioski... Głos, który odpowiada przez telefon jest władczy, jowialny i stanowczy. Trudno z niego cośkolwiek wywnioskować.

Na mieście w Asuncion twierdzą, że generał Morinigo sypia każdej nocy w ambasadzie hiszpańskiej.

PARAGWAJCZYCY WALCZĄ O WOLNOŚĆ

Na przedmieściu Asuncion, na lewym brzegu rzeki, u skraju tropikalnego lasu, który rozciąga się stąd aż do Concepcion, stoją na stanowiskach trzy baterie dział. Czyż jest możliwe jednak by powstańcom udało się przejść tę przeniknioną dżunglę, pełną bagien, dzikiej roślinności, chorób i owadów, która dzieli oba miasta? Przebiega przez tę puszczę tylko jedna szosa, jedna linia kolejowa i olbrzymia żółtawa rzeka.

Gdzieś w głębi lasu, patrole nawzajem śledzą się, ścierają się i walczą częściej na indyjskie „machety" niż na karabiny.

Paragwajczycy walczyli przez pięć lat o swą niepodległość i trzy lata o kilka skrawków dzikiego Chaco. Toteż i tym razem są zdolni zabijać się wzajemnie przez kilka miesięcy, ponieważ chodzi o ich wolność.

FR. BRAGUE

„Silne państwo musi mieć jedną głowę".

(Z przemówienia de Gaulle'a)

Najnowsza atrakcja jarmarczna: De Gaulle daje swoją głowę

(„Humanité")

Potrzebni od zaraz referenci:
nasienny
i warzywno - owocowy
„SPOŁEM" Wydział Rolniczy,
Warszawa, Grażyny 18
1151

Na tropach UPA [12]

Wymowa listów „Hrynia"

Specjalny korespondent „Głosu Ludu" pisze z Rzeszowskiego

Niezawodne słońce i maj cały z błękitu, złota i bladoróżowej woni drzew owocowych, kwitnących nad pogorzeliskami — oto ramy moich rozmyślań nad tragizmem tej ziemi.

Generał M. dał mi listy Hrynia, watażki, który ma na sumieniu kilkuset zamordowanych. Nie będę przytaczać ich w całości, — są jednobrzmiące. Wyziera z nich strach i rozpacz osaczonego zwierzęcia. Są z 7 maja, a dostały się w nasze ręce razem z bogatym archiwum w trzy dni po wysłaniu. Nie tylko banderowcy mogą się szczycić doskonałym wywiadem. My mamy dużo lepszy.

Sytuacja się zmienia

„Sława Ukrainie!" — tak zaczynają się te listy, obłąkane nacjonalizmem, pozostającym na służbie obcych i ciemnych mocy.

„Dzisiaj oderwałem się od nieprzyjaciela i korzystając z tego, piszę do was przez kuriera.

„U nas już naprawdę Zaporosko — Łemkowska Sicz. Polaków jest tutaj niezliczona ilość. Zajęli wszystkie wioski, a oprócz tego kwaterują po lasach. Robią zasadzki, obławy..."

Rok temu było niemal że odwrotnie. Gęsto padał trup demokraty — żołnierza, który niósł na ostrzach swych bagnetów hasła braterstwa i pojednania. Naprożno. Oni robili zasadzki, obławy i zajmowali wsie. Marzyli o zdobyciu Sanoka i Rzeszowa. Podchodzili pod koszary ze szczupłą polską załogą. A my, walcząc w całym kraju z pogrobowcami hitleryzmu w polskim wydaniu, czekaliśmy cierpliwie na opamiętanie się w zbrodni. I także naprożno.

„Pilnują również wsi, położonych pod lasem, abyśmy nie mogli nic zgromadzić. Przetrząsają skraje lasów w poszukiwaniu żywności. Mają rozkaz: — ścigać, ścigać aż do końca. Mnie też ścigają począwszy od 16. 3.

„W ciągu tego czasu miałem cztery walki, siedem potyczek, dwadzieścia zaskoczeń. Moje straty: 8 zabitych, 11 rannych, 4 wziętych do niewoli".

Co jest w tym liście charakterystyczne, że nie podają licznych dezerterów swojej bandy, do której mobilizują terrorem. Natomiast, wzorem niemieckich mistrzów podają, wyolbrzymione straty nasze. Według tych danych powinniśmy mieć setki zabitych i rannych w tym samym okresie. W rzeczywistości bandy unikające walki, otaczane i znoszone w obławach są dzisiaj rozbite i zdemoralizowane. Oto dowody z tego samego listu do „księcia Romana Zawikostnego".

Od kogo gratulacja?

„Nieszczęście w tym, że Bira rozbili 15 kwietnia, przeszukując dokładnie cały teren. Dzisiaj też go gonią. Cierpią nasi na tym, że nie przywykli nosić za sobą kartofli i bobu. Ranny został dowódca czoty „Czoba". U mnie ranny dowódca czoty „Dunia". — „O łysym generale" dobrze wiecie — (mowa o generale Świerczewskim, przyp. J. W.) skąpał się w rzece Jabłonka. Miał zamiar przeprowadzić generalną ofensywę przeciwko banderowcom, za to zginął..."

„Otrzymujemy ze wszystkich stron gratulacje". „Nazywają nas teraz „rycerzami Łemkowszczyzny", ale ci „rycerze tak wyglądają, że można ich wystawić na postrach ludziom".

Proszę o zwrócenie uwagi na „gratulacje" otrzymywane ze „wszystkich stron". Któż to komunikuje się z pospolitymi bandytami, zboczeńcami nawet w zbrodni? Z jakich stron idą gratulacje, z jakich środowisk? Czyż naprawdę tak trudno się domyśleć? Może będę mógł po pewnym czasie ogłosić dokumenty i o tych „gratulujących" środowiskach. Niechże otworzą się oczy wszystkich Polaków, w jakie to związki antypolskie wchodziło polskie podziemie łemkowskie. Niechże zrozumieją „patrioci" z pod ciemnej gwiazdy, jakie to międzynarodowe tałatajstwo i w imię jakich celów szermowało frazesem patriotycznym.

Ale czytamy dalej. Zbrodniarz, który pasy darł z jeńców, a własnych dezerterów rozrywał dosłownie końmi, skarży się „druhowi Romanowi":

Może być łatana

„Niektórzy nie mają zupełnie ani koszuli ani kalesonów. Nikt nie goli się, bo nie ma mydła; ogień dobywamy, krzesząc hubki, albo od trawy podpalonej przez Polaków. Dużo strzelców chodzi w łapciach z krowiej skóry. Stan jest straszny, ale prawdziwy. Słyszałem przed Bożym Narodzeniem, że mój sąsiad (sąsiedni dowódca — przyp. J. W.) „książe Roman Zawikostny" miał dla Hrynia jakiś podarunek w rodzaju „Anzuga" — (po niemiecku ubranie przyp. J W.). Przepraszam za śmiałość, że proszę o to, ale jestem tak obdarty, że może to być kurtka łatana, aby tylko była, bo łatać tutaj nie ma czym".

Po tym wyznaniu następuje zamówienie na drelichy, nici, mydło, świece i zapałki. Pieniędzy ma dostarczyć „druch Dawidenko", a zakupić niejaka Krystyna. Tymczasem sytuacja się zmieniła o tyle, że i Dawidenko „nie może i nie ma gdzie kupić", gdyż wioski i miasteczka są „strzeżone przez Lachów".

A oto dowód, że organizacja, trzymana żelazną ręką, skoro na kark jej spadła pięść mocniejsza, zaczyna się rozpadać:

„Tutaj różne „huszcze" (cywilna organizacja przyp. J. W.) i grupy ochronne ostrzą sobie apetyty na Wasze zapasy. Wojsko musi dbać o wojsko. Nie zapomnijcie!"

Następuje rozpaczliwa prośba o pomoc.

„Dzisiaj powinienem ubrać i obuć 2 oddziały, jest to niemożliwością i dlatego zwracam się do Was, kolego Romanie, o pomoc".

Słońce nade mną złoci się i grzeje. Z tych listów powiało na mnie chłodem bezsensownej śmierci setek, tysięcy istnień ludzkich. Po co? w imię czyich, łajdackich spraw?!

Za żelazną linią

Hryń wybucha nagle skargą. On, „morderca" kilkuset obywateli postępowego, szlachetnego narodu i państwa:

„Wsie polskie oddzieliły się od nas żelazną linią Zygfryda. Wojsko polskie znajduje się we wszystkich wioskach, szkoda więc myśleć o jakiejś łączności z miastem. (Chyba za 2 — 3 miesiące, kiedy wojsko odejdzie)".

Do miejsca, gdzie siedzę, zagłębiony w listach Hrynia, dochodzą stłumione przez odległość odgłosy strzałów. To pojedyńcze grupy banderowców, wymykając się naszym oddziałom ostrzeliwują się zrzadka. Muszą oszczędzać naboi. Dużo magazynów amunicji poszło w powietrze ostatnio... Te naboje, które znajdujemy przy wziętych do niewoli, są zardzewiałe i często nie do użytku. Tak, ta walka się dopala.

Juliusz Wirski

Czy koniecznie potrzebują niańki?

Blaski i cienie akcji siewnej

(Od naszego korespondenta)

Akcja siewna w woj. śląsko - dąbrowskim trwa i trudno w tej chwili ocenić jej wyniki. Jednakże już dziś stwierdzić można, że wypadła ona lepiej niż w latach ubiegłych, mimo iż od strony organizacyjnej nie wszystko wyglądało tak, jakby sobie tego należało życzyć. Czy województwo ślasko -dąbrowskie wykona plan zasiewów w 100 proc.? Wydział Rolny Komitetu Wojewódzkiego naszej partii twierdzi, że tak. Dla wykonania tego planu zmobilizowano organizację partyjną i organizacja — jak zwykle — nie zawiodła. Zawiodły natomiast inne organizacje. W pow. Kluczborek mimo największych wysiłków instruktora rolnego tow. Dietrycha, 3 tys. ha zapewne pozostanie odłogiem — plan zostanie wykonany w 80 proc. Winę za ten stan rzeczy ponosi zarówno miejscowy oddział Zw. Samopomocy Chłopskiej, jak i Zarząd Nieruchomości Ziemskich. Chłopi w Krzywiczynie mówią: „gdyby nie ten Dietrich z PPR, to byśmy w ogóle ziemi nie obsiali". Jeszcze nie jest za późno, jeszcze można nadrobić i wykonać plan w całości. O ile PZNP przejawi nareszcie należytą energię, o ile będą na czas traktory i będzie na czas ropa do nich.

W innych powiatach sytuacja jest lepsza — wszędzie to nasi towarzysze byli tymi, którzy budzili urzędników ZPNZ z błogiego snu. Wystarczy porozmawiać z chłopami z któregokolwiek powiatu — wszyscy mówią to samo: „ho, ho, to PPR. Gdyby nie oni, to nie wiadomo jakby to tam z tymi traktorami i z ziarnem na zasiew było".

Miło notować te fakty, przyjemnie słyszeć te gołsy. Ale... Istnieją instytucje powołane do przeprowadzania akcji siewnej. Istnieją urzędnicy, którzy za to biorą pieniądze, żeby tych spraw pilnować. Czy koniecznie potrzebują niańki? Nasza partia nie uchyla się od żadnego obowiązku społecznego, nasi towarzysze nie żałują pracy w imię interesów ogółu. Ale czas już chyba, by aparat urzędniczy osiągnął ten poziom sprawności zawodowej i uświadomienia obywatelskiego, by nie trzeba go było prowadzić za rączkę.

(Al. U.)

Casus Antosiaka

W Rawie Mazowieckiej zaaresztowano w tych dniach piekarza, nazwiskiem Antosiak, który ZA BOCHENEK CHLEBA ZAŻĄDAŁ 300 (TRZYSTA) ZŁ! Oto klasyczny przykład spekulacji, tym ohydniejszej, że jej przedmiotem był chleb — artykuł powszechnej i najpierwszej potrzeby.

Rzecz jasna — nie ma i nie może być w Polsce takich cen zboża, lub mąki, które po doliczeniu wszelkich możliwych kosztów wypieku — uzasadniłyby cenę 150 zł za kilogram chleba. Rawa Mazowiecka jest miasteczkiem, położonym z dala od większych osiedli miejskich i fabrycznych. W tej czysto rolniczej okolicy tym bardziej nie istnieją obiektywne powody do podbijania cen chleba na wysokość wprost fantastyczną.

Casus Antosiaka ma jednak, jak mi się wydaje, pewien aspekt psychologiczny. Świadczy on o wzrastającej żądzy zysku, o nienasyconej niczym chciwości tych sfer, tzw. inicjatywy prywatnej, które trafnie określa się dziś mianem „lumpenburżuazji". Ludzie, utuczeni na wszelakim szabrze, zdeprawowani do gruntu „handlem" okupacyjnym, marzący się w lekko zdobytych milionach, nie wiedzą wprost, czego jeszcze chcieć i żądać. Apetyt—jak wiadomo— wzrasta w miarę jedzenia, toteż lumpenburżuazji nie wystarczają już zyski „normalnie" wysokie, nie wystarcza sytość i dostatek, o których marzyć dziś jeszcze nie mogą olbrzymie rzesze ludzi pracy.

Kiedy tym rycerzom wojennej i powojennej koniunktury zachciewa się dywanów i jedwabi, perfum i szampana, idą po rozum do paskarskiej głowy i — nie uszczuplając zbytnio kapitałów, już ulokowanych w „twardych" i „miękkich", w brylantach i złocie — poczynają sprzedawać bochenki chleba po 300 zł, albo metr materiału po 10.000 złotych.

Dla tych, którzy wzbogacili się i bogacą dalej w sposób bardzo osobliwy i zgoła niezasłużony, nie istnieją żadne skrupuły, względy i hamulce moralne czy społeczne. Oni znają tylko prawa zysku i wyzysku, oni myślą tylko o tym, jakby tu nagrabić jak najwięcej DZISIAJ, bo nie wiadomo, co im jutro przynieść może. Do świadomości tych sfer nie dotrą żadne prośby, apele, perswazje i admonicje. Oni potrafią zrozumieć jedynie SANKCJĘ KARNĄ — i to tylko wtedy, gdy będzie ona ciężka, surowa, bezwzględna, uderzająca nie w mityczny dla nich „honor", lecz po prostu i bezpośrednio — w kieszeń.

Nie wątpimy, że piekarz - rekordzista z Rawy Mazowieckiej zostanie szybko i PRZYKŁADNIE ukarany. Tak przykładnie, by wszystkim jego kamratom, gdziekolwiek mieszkają i czymkolwiek paskują, jasna stała się prawda, że jest w Polsce prawo i że to prawo nie pobłaża zawodowym złoczyńcom.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Pracującym 10 o/o rabatu
udziela firma
PIOTR MIELCZAREK
SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
Warszawa, Królewska 49 ,tel. 8-76-76.
z cen wyznaczonych odsprzedawcom przez Centr. Handl. Przem. Elektr.
1175

Z miast i wsi

SZCZURY WOLĄ ŚMIECIE

Trwająca od kilku dni na terenie Łodzi akcja odszczurzania nie dała spodziewanych rezultatów. Przyczyną jest omijanie przez dozorców zarządzeń władz, polecających uprzątnięcie posesji ze śmieci przed wyłożeniem truciznY. Szczury nie są, jak się okazuje w ciemię bite — mając do wyboru truciznę i śmieci — wybrały śmieci.

WYBORY O DUŻYM ZNACZENIU

W łódzkiej Powszechnej Spółdzielni Spożywców, jednej z najlepszych na terenie kraju spółdzielni, aktywnie walczącej ze spekulacją, odbywają się wybory do samorządu spółdzielczego. 90 tys. członków PSS wybierze komitety sklepowe oraz pełnomocników. Pełnomocnicy ci na walnych zebraniach reprezentują interesy masy członkowskiej, czuwają nad porządkiem w sklepach, rozpatrują wszelkie zażalenia.

SPÓŁDZIELNIE „KONKURUJĄ Z INICJATYWĄ PRYWATNĄ"

Kontrola Miejskiego Wydziału Aprowizacji wykryła szereg przestępstw w sklepach lubelskich. Wśród sklepów tych, ukaranych za pobieranie nadmiernych cen, nie brak i spółdzielni.

JAK SIĘ POZBYĆ ZGNIŁYCH ŚLEDZI

W Wągrowcu (poznańskie) „Społem" sprzedaje proszek do prania tylko łącznie ze śledziami. Ostatecznie można kupić i śledzie. Ale nie zgniłe. Tymczasem śledzie dołączane do proszku są zdecydowanie zepsute. A bez nich nie można kupić proszku. Dowcipne, nie?

ROBOTNICY — STUDENTOM

Robotnicy i pracownicy browaru Piastowskiego we Wrocławiu przekazali przedstawicielowi AZWM „Życie" 20 tys. zł dla studentów chorych na gruźlicę.

TOWARY ZABŁĄDZIŁY

Kontrola akcji „Przemysł dla wsi" w Dzierżoniowie wykazała, że „Społem" nie przeprowadzała kontroli sklepów detalicznych, wskutek czego wiele towarów zabłądziło na wolny rynek.

NERWY NIE WYTRZYMAŁY

W Wałbrzychu trwa energiczna akcja kontroli sklepów. Aresztowany został kupiec Fujara, który usiłował kontrolerów po prostu wyrzucić ze sklepu.

CAŁE WAGONY MĄKI

Z polecenia delegatury Komisji Specjalnej w Katowicach aresztowano za ukrywanie wielkich ilości mąki, Leona Niedbalę, właściciela piekarni w Siemianowicach. W czasie dochodzeń ustalono, że sprowadzał on mąkę całymi wagonami, wykazując w księgach nieznaczną tylko część zakupu. Nieuczciwy piekarz powędruje do obozu pracy.

„TRYBUNA WOLNOŚCI"
TYGODNIK PPR

„Jugosłowianie"

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Ludu")

Bolesławcem droga wiodła to w górę, to w dół wśród pustych — jak okiem sięgnąć — pól. Był wyjątkowo ciepły, słoneczny dzień.

Szofer — cwaniak warszawski, odwracał się do nas co chwilę, opowiadając nam z przejęciem o tych „Jugosłowianach", co tu w powiecie osiedli.

Wioska, do której jedziemy — Masłowice — w całości zamieszkała jest przez repatriantów z Jugosławii — „Jugosłowian", jak ich tu w skrócie nazywają. W powiecie bolesławieckim jest ich aż 17 tysięcy, w większości są to Polacy, którzy emigrowali „za chlebem" jeszcze przed tamtą wojną. Wielu z nich po latach tułaczki dorobiło się wreszcie własnego kawałka ziemi i niezłego nieraz gospodarstwa, ale na wieść o możliwości powrotu do kraju spakowali czym prędzej manatki — i w drogę.

Maleńka, jasnowłosa dziewczynka przypatruje się ze zdziwieniem ogromnymi niebieskimi oczami naszemu „smokowi", który akurat na zakręcie stanął i ani rusz dalej. Zrezygnowawszy wreszcie z uruchomienia auta — idziemy pieszo. Mała, zapytana o sołtysa, ogląda nas wciąż z nieufnością, w końcu przecież idzie razem z nami.

U sołtysa — ob. Jana Saka — w izbie gwarno. Co chwilę ktoś wchodzi, by o coś zapytać, poradzić się — jakże, to przecież ich sołtys, sami go wybrali.

Przysłuchujemy się rozmowom ze zdziwieniem. — Prawie wszyscy mówią najczystszą gwarą chłopską, ani śladu obcych naleciałości. A przecież wielu z nich wyjechało z Polski jako młodzi ludzie, by dziś powrócić zgrzybiałymi starcami.

Wciśnięta w kąt kanapy siedzi siwa staruszka o pomarszczonej, zwiędłej twarzy. Widać, że jest czymś mocno poruszona. Bezzębne wargi szepcą cicho jakieś słowa.

— Skąd wy, matko, jesteście? — zaczynamy rozmowę.

— O, ja od Rzeszowa — mówi jakby uradowana, że może się wreszcie wypowiedzieć.

— Jakto od Rzeszowa? Nie z Jugosławii?

— No, teraz to z Jugosławii, ale rodem to ja jest od Rzeszowa przecież — mówi takim tonem, jakby to było zupełnie naturalne, choć wyjechała z Polski w 1904 r.

— No, a jak wam się tu żyje? Zadowoleni jesteście z przyjazdu?

— Wiecie, nam się tu widzi lepiej, boć tu jeden naród i jedna mowa. Bez to my i tu przyjechali. Ale tam miała ja 25 dunum (2,5 ha) ziemi, a tu mi nie dali. Syny dostali 8 hektarów, a ja nic.

— Na cóż wam, matko, ziemia przecież jej chyba sami uprawiać nie będziecie, za ciężko by wam było?

Ale okazuje się, że staruszka ma swoją logikę.

— W ziemi to ja już robić nie mogę, pewnie, nie tacyśmy młodzi z moim, ale na stare lata sługą ja u dzieci być nie chcę. A co moja by ziemia była, to moja, i niechby mi syny spróbowali co kiedy powiedzieć.

Daremnie jej wszyscy tłumaczą, że ziemię dostanie, że przypiszą jej te dwa ha przy synach, ale dopiero, jak komisja przyjedzie, że ziemi tu dosyć i dla nikogo jej nie zbraknie. Ze starczym uporem powtarza wciąż swoje.

— A ja wama mowie, że dostaniecie, wyznaczyli my dla was już ziemie, to i nie przepadnie — zirytował się sołtys. — Ot i masz z babami los, jak sie uweźmie, to ani przetłumaczysz.

Rozmowa szybko toczy się dalej. Opowiadają z dumą, że niedawno otrzymali akty nadania: — „Teraz my som już prawi gospodarze". Jest ich w tej wsi 86 rodzin. Ziemię podzieliła sprawiedliwie — jak mówią — komisja wsiowa. Zagospodarowują się potrochu — przywieźli ze sobą część inwentarza, trochę dostali już tutaj.

— Przywieźli by my więcej, bośmy tam już mieli niezgorzej, ale nam jeszcze we wojnę czetniki Michajłowicza wszystko pozabierali. Oj panie, cośmy się od nich nacierpieli. Spać po nocach nie było można.. Przychodzili, nieraz to i z Niemcami do spółki, rabowali, palili, nawet i zabijali — niby, że Polaki, to z partyzantką Tita trzymali. Po prawdzie to tak i było, bośmy partyzantom jak mogli, tak pomagali.

Ho, ho — śmieje się siwy zupełnie, ale żwawy jeszcze chłop — tow. Gortych — zalewali my tym czetnikom sadła za skórę nieraz. A nasze chłopaki w partyzantce spisywali się, że i lepiej nie trzeba. Mieli my nawet u Tita swój własny polski batalion — z naszych wsiów poszli wszystkie prawie młode, a i niejeden stary się ruszył. Ot, ojciec tego, coście razem z nim przyjechali — Braszki — był sekretarzem Miejskiej Komendy Partyzanckiej w Srbac. Zamordowali go bandyci Michajłowicza we wrześniu 1944 r. A drugi Braszka — Rudolf, syn tamtego, 17 lat miał, jak zginął na 1 maja 1945 r. w boju z czetnikami.

— Boli nas tylko, że nikt się tymi wdowami i sierotami po poległych w partyzantce nie opiekuje. W Jugosławii, to one miały pełne prawa, a tu nic. Czy na to nie można poradzić?

Idziemy na wieś. Wszędzie wzorowy porządek. Niektóre domy noszą jeszcze ślady walk—to te na razie przez nikogo nie zamieszkałe. W innych starannie załatano dziury, uprzątnięto gruz.

Widać, że lata tułaczki nauczyły ich wiele. Wiedzą, jak ciężko dorabiać się na obcym i że nigdzie „bez pracy nie ma kołaczy". Przywieźli ze sobą tę świadomość, jako bodajże najcenniejszą zdobycz.

Kiedy czasem ktoś wspomni z żalem pozostawione w Jugosławii gospodarstwo, nie daja mu nawet przyjść do słowa: — „a jakieś tam miał 50 lat temu, jakieś dopiero co przyjechał? Nie spałeś to na gołej ziemi i nie jadałeś łupin od kartofli? A teraz już i chleb w ząbki kluje — patrzcie go! Poczekaj, jeszcze rok, dwa — popracuj, a potem dopiero będziesz mówił".

Ta pozytywna postawa cechuje zresztą na ogół wszystkich. Choć niedawno dopiero przyjechali, zdają sobie doskonale sprawę z sytuacji wewnętrznej kraju i z jego trudności, i nie ja im, ale oni mnie opowiadają, jak to w tej Polsce teraz inaczej — lepiej. A że jeszcze trochę ciężko, że ten czy inny nie ma konia czy krowy — to wiadomo przecież, że tak od razu po wojnie nie może być inaczej.

Kiedy wracając rozmawiamy z tow. Braszką, okazuje się, że o jednym nam tylko nie mówiono — i to o sprawie najbardziej tu istotnej i drażliwej.

Otóż w powiecie poza repatriantami z Jugosławii znajduje się jeszcze dość duża ilość repatriantów zza Bugu. Stosunki między tymi dwiema grupami układają się na ogół bardzo źle. Jest w tym bezwzględnie dużo winy „zabużan" odnoszących się wrogo i z ironią do „cudzoziemców" mających inne obyczaje, ale i druga strona nie jest bez winy. Partyjna organizacja w zbyt małym stopniu ingeruje w te sprawy, zbyt mało robi, by te tarcia załagodzić.

Że te tarcia przybierają niekiedy bardzo groźne oblicze, świadczyć może fakt zamordowania tow. Jana Turbaka — repatrianta z Jugosławii. Tow. Turbak — były partyzant jugosłowiański — należał na terenie powiatu do aktywniejszych członków naszej partii. W okresie wyborów, pracując w „trójce partyjnej", oddał sprawie demokracji wielkie usługi. Zginął zwabiony w zasadzkę i zamordowany w iście bestialski sposób: — Żywy wrzucony został do studni i zatłuczony drągami. Wstępne śledztwo ustaliło, że mordercami byli jego „koledzy" z pracy — kolejarze zza Bugu. A na pogrzebie żona jednego z aresztowanych stwierdziła cynicznie: — „No cóż, zginął za trójkę". Tow. Turbak zostawił żonę i 8-ro niepełnoletnich dzieci. Warto, by rodzina zajął się Komitet Pomocy Ofiarom Terroru Reakcji.

I nie tylko warto, ale trzeba natychmiast zająć się uzdrowieniem tych stosunków. A to już jest konkretne zadanie dla tamtejszej organizacji partyjnej.

I. Sołska

Grupa polskich partyzantów z armii partyzanckiej marsz. Tito

KULTURA I SZTUKA

OTWARCIE TEATRU „COMOEDIA"

Jeszcze raz o współczesnym repertuarze teatralnym

Po wielu zapowiedziach Warszawa otrzymała wreszcie nowy teatr godny tego miana. Na peryferiach Pragi ze świetlicy robotniczej po gruntownych przeróbkach powstał teatr, który swym wyglądem raduje oko i duszę.

Sądząc z wystąpień obywateli H. Ładosza i E. Poredy jest to jeden z planowanych teatrów peryferyjnych, TEATRÓW ROBOTNICZYCH, które mają za zadanie upowszechnienie sztuki przede wszystkim wśród publiczności z warstw robotniczych. Realizacji tego zadania, o którym się ostatnio tyle mówi i pisze, należy gorąco przyklasnąć.

Lecz od czego zaczyna nowy teatr, który podkreśla swe specyficzne przeznaczenie? Otóż inauguruje swój repertuar „Zaczarowanym kołem" Rydla. Czy to trafny wybór w teatrze, liczącym przede wszystkim na publiczność robotniczą? Wydaje nam się, że nie.

Teatr „Comoedia" wybrał sztukę alegoryczną, przy czym ta alegoria jest nadomiar — filozoficzna.

Można było zrozumieć wystawianie takich sztuk w okresie niewoli, kiedy cenzura w zaborach nie pozwalała jasno i wyraźnie mówić, i publiczność nawykła wówczas była do czytania między wierszami, szukania w alegorii tego, czego nie wolno było głośno wyrazić. Lecz po odzyskaniu niepodległości wszystkie te pseudo - ludowe alegorie utraciły swój wydźwięk ,stały się coraz bardziej niemc, szybko znikły ze sceny i poszły w zapomnienie. Zbyt wiele trzeba do nich dopowiedzieć i domyśleć, co jest zbyteczne, skoro scena może przemówić pełnym głosem. Zresztą jałowa abstrakcyjność i ubóstwo realiów w alegorycznych sztukach odstręczają widza XX wieku.

Wystawienie więc alegorii filozoficznej jaką jest ,Zaczarowane koło", wydaje się nieporozumieniem.

Cóż za „filozofia" jest zawarta w sztuce poczciwego Rydla? Że człowiek — biedny czy bogaty — jest zamknięty w „zaczarowanym kręgu zła", z którego nie ma wyjścia. Że podszepty namiętności, pychy itd. — podszepty diabła — beznadziejnie wtrącają człowieka w ten krąg. I że tylko Sztuka (tu ma się oczywiście na myśli „czystą sztukę") uprawiana na łonie przyrody, która wyrzeka się pokus tego świata, zdolna jest ocalić człowieka. Uboga filozofia, która nie-daleko odeszła od kategorii myślenia średniowiecza.

Czy to ma być obecnie najwłaściwsza filozofia na scenie teatru robotniczego, którego publiczność uczestniczy w wielkiej przebudowie, która rozbija zaczarowane koła zła socjalnego nie bierną kontemplacją, nie fujarką i wodą święconą, a młotem świadomej woli klasowej, czynnym, przemyślanym zbiorowym wysiłkiem? Po co hypnotyzować bezwyjściowością z „koła zła", kiedy dawno wiadomo, że wyjście polega na najprostszym przekroczeniu koła, które różni sprytni szamani zakreślali w ciągu wieków wokół zabobonnych ludzi? Panowie, nie straszcie dzieci magicznymi kołami. Proletariat dawno wyszedł z okresu dzieciństwa.

Czyżby kierowników teatru zwiodła pseudo - ludowość „Zaczarowanego koła?". Najznamienniejsza jest tu przecież apologia bierności, oderwania się od rzeczywistości, niesprzeciwiania się niezniszczalnemu złu. Zauważmy, że w prawdziwie ludowych baśniach i legendach bohater zawsze coś przezwycięża, łamie jakieś nadnaturalne przeszkody, zabija smoki, wyzwala zaklętych itd. Jego postawa jest zawsze czynna i symbolizuje twórcze siły, kipiące w ludzie. W sztuce Rydla mamy postawę nie ludu, a znużonego inteligenta, zabłąkanego w mgle FIN DE SIECLE'U, któremu jedynym łatukiem wydaje się „naturalna" nieświadomość pastuszka' rzekomo szczęśliwego dziecięcia natury.

Inauguracja repertuaru nowego teatru „Comoedia" Rydlem wskazuje na wciąż trwający u nas kryzys repertuarowy. I co ważniejsze — na brak jasnej koncepcji repertuarowej. Najwyższy już czas zrezygnować ze sztuk dojrzałych do lamusa. Prosimy wielkim głosem o sztuki, poruszające problemy dnia dzisiejszego, albo w jakiś sposób nawiązujące do spraw, które nas dziś absorbują. Prosimy o realistyczne sztuki obyczajowe. Jest przecież Fredro, Molier, Szekspir itd. itd. Reżyserom są poza tym przecież dobrze znane sztuki nowego repertuaru, które przed wojną cieszyły się wielkim powodzeniem (zresztą niektóre teatry ostatnio wychodzą z impasu).

Przestańcie nas męczyć mumiami dramatycznymi, przestańce z poważną miną głosić ze sceny banały na koturnach, patetyczne komunały, których w codziennym życiu żaden dorosły człowiek bez groźby ośmieszenia się nie odważy się dziś wypowiedzieć. W pierwszym rzędzie powinny to zrobić teatry, które afiszują się mianem „robotniczych".

Już lepiej by teatr „Comoedia", kontynuując swoją przedwojenną tradycję, śmiało eksperymentował, szukał czegoś nowego, niż wyciągał jało we konwencjonalne sztuki, co grozi oderwaniem się od swego widza i od rzeczywistości.

Niestety, ani barwność inscenizacji, ani poprawna na ogół gra zespołu (tylko diabeł Kusy był irytujący) nie potrafiły ustrzec widowni przed czterogodzinnym znużeniem.

ALFRED DEGAL

Rozmowa z dr Pawłem Buńczakiem

o współczesnej literaturze słowackiej

W ekipie pisarzy czeskich i słowackich, którzy zwiedzają obecnie Polskę, znajduje się również przedstawiciel młodej generacji pisarzy słowackich, Paweł Buńczak, poeta i prozaik współpracownik słowackiej „Prawdy" — centralnego organu komunistycznej partii słowackiej — i współredaktor „Slowenskich Pohledów". Młody pisarz należy do tego pokolenia pisarzy, którzy aktywnie walczą o ukształtowanie życia słowackiego na zasadach światopoglądu demokratycznego.

W zacisznej bibliotece pałacu w Nieborowie, dokąd przybyli nasi słowiańscy goście na jednodniowy wypoczynek, w wieczornej pogawędce dowiadujemy się od niego wielu interesujących szczegółów o współczesnej literaturze słowackiej.

Rozmowę naszą rozpoczynamy od określenia stanowiska literatury słowackiej w czasie ubiegłej wojny.

Paweł Buńczak tłumaczy, że pisarze słowaccy w zasadzie mogli uprawiać twórczość literacką ,która jednak skrępowana była szeregiem daleko idących rygorów. Przez pęta faszystowskiego jarzma łatwiej przemykały się na świat idee, wypowiadane w poezji, która w samej technice znajdowała łatwiej środki do wypowiadania tęsknot i dążeń narodu słowackiego. Proza była z natury rzeczy w daleko trudniejszej sytuacji, toteż w czasie wojny niezależni literaci uprawiali przede wszystkim twórczość poetycką.

Na skutek takiego położenia literatury słowackiej w czasie wojny również po zakończeniu działań wojennych poezja silniej i większą ilością pozycji utworów drukowanych oddziaływuje na kształtowanie się życia kulturalnego i artystycznego, jak również społecznego nowej Słowacji. Znani poeci przedwojenni, jak **Smrek, Lukacz, Laco, Novomesky, Poniczan** wydają tomy wierszy, napisanych w czasie wojny, a do nich dołączają się poeci ,którzy rozpoczęli swą twórczość w okresie wojennym.

Do takich należą **Jan Kostra, Paweł Horow, R. Fabry, J. Lenko, J. Rak, St. Żary, J. Brezina** i inni. Wielu z nich — to nadrealiści w sensie formalnym, a jeśli chodzi o treść, reprezentują oni literaturę postępową. Znany krytyk i mąż stanu, **dr Clementis**, pisząc o współczesnej poezji słowackiej, uznał ją za jeden z najpoważniejszych przejawów walki z faszyzmem. W poezji tej wyraźnie zaakcentowana jest wola walki o wolność człowieka.

Najmłodsza generacja poetów słowackich, która rozpoczęła swoją działalność dopiero po wojnie, to pokolenie, które brało udział w powstaniu słowackim przeciw Niemcom i faszyzmowi lub przynajmniej na których po wstanie to wywarło głębokie wrażenie. Na skutek tego czerpie ono tematykę z przeżyć powstańczych i ze szczególną siłą akcentuje swoje przywiązanie do idei wolności narodowej i socjalnej.

Cała więc na ogół poezja słowacka, jeśli chodzi o stronę treściową, wyraża dążenie do budowania życia duchowego narodu na zasadach postępu i sprawiedliwości społecznej, przyczym nie chodzi w tej poezji o eksperymenty formalne, lecz przede wszystkim o wysiłek, prowadzący do syntezy życia, w której zużytkowane zostaną dotychczasowe doświadczenia.

Proza — daleko więcej, jak wspomnieliśmy skrępowana podczas wojny — musiała niejednokrotnie uciekać się do wypowiadania poglądów pisarzy przy pomocy metafor poetyckich, na skutek czego — jak mówi Paweł Buńczak — „zliryzowała się". Można śmiało mówić o wielkim wpływie w tym okresie poezji na prozę i o kryzysie prozy słowackiej. Pomimo to wyszło kilka wartościowych książek — przede wszystkim zbiorów nowel. Po wojnie prozaicy słowaccy dążą do „odpoetyzowania" prozy i do uprawiania zdrowego realizmu.

Jeden ze znanych prozaików — **Peter Ilemnicky** — pisze obecnie powieść o powstaniu, **dr Hrobak**, znany przedwojenny nowelista, wydał napisaną w czasie wojny powieść **„Smok wraca"**. Należałoby również wymienić takie nazwiska, jak: **Jarosława Havliczka**, autora społecznej powieści **„Niewidzialny"**, **Franciszka Szwantera, D. Tatarki**, który również czerpie motywy z powstania i ze współczesnego życia społecznego i **Franio Krala**. Do najmłodszych pisarzy należą **Peter Karwaš i L. Lahola.**

Na rynek słowacki rzucono dużą ilość książek, napisanych w czasie wojny. Poważne utrudnienia w pracy twórczej stanowi dla pisarzy słowackich obowiązek udziału w czynnym życiu państwowym i społecznym na skutek braku dostatecznej ilości inteligencji. Toteż pisarze muszą się dwoić i troić, oddając znaczną część swoich sił i czasu pracy społecznej, kulturalnej, państwowej, publicystyce.

Na ostatnie pytanie — jak się przedstawia współczesna słowacka twórczość dramatyczna? — usłyszałem nazwiska dwu dramatopisarzy —**St. Kralika**, którego sztuka **„Gra bez miłości"** wystawiona została niedawno w teatrze Narodowym w Bratisławie i zdobyła uznanie krytyki i publiczności oraz **I. Stodoly**, który pisze sztukę z powstania pod tytułem **„Poeta i śmierć"**.

Garść tych informacji, uzyskanych dla Czytelników „Głosu Ludu" od Pawła Buńczaka, zaznajamia nas z szeregiem nazwisk nowych i zupełnie nam nieznanych pisarzy słowackich i pozwala zorientować się w zasadniczych dążeniach piśmiennictwa tego najbliższego nam mową i obyczajem narodu słowiańskiego.

Ludomir Rubach

KRONIKA KULTURALNA

WYSTAWA W ŁOWICZU

W Łowiczu otwarta została wystawa starej książki polskiej. Wśród eksponatów znalazło się 400 egzemplarzy rzadkich i cennych druków.

POMNIK MONIUSZKI W WARSZAWIE

Z okazji 75 rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki zainicjowało Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, którego Moniuszko był członkiem-założycielem, uroczystości ku czci kompozytora i postanowiło ufundować w Warszawie jego pomnik.

WYSTAWA NORWIDOWSKA W ŁODZI

Z okazji 125 rocznicy urodzin wielkiego polskiego poety i malarza Cypriana Kamila Norwida, zorganizowana została w Łodzi w Miejskiej Galerii Sztuk Pięknych wystawa, poświęcona pamięci tego twórcy. Jest to powtórzenie wystawy, którą zorganizowało w Warszawie Muzeum Narodowe.

ATAK NA ROMAIN ROLLANDA

Narodowy Komitet Pisarzy Francuskich wystąpił w obronie pamięci Romain Rollanda, któremu niedawno Jean Paulhan postawił nieuzasadniony zarzut, że „zdradził w 1914 r. sprawę Francji". Jean Paulhan jest rzecznikiem obrony tych pisarzy, którzy w ciągu ostatniej wojny splamili się

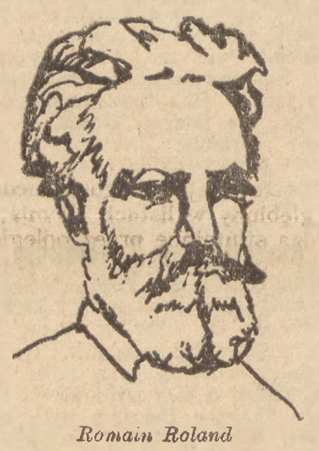

Romain Roland

współpracą z okupantem niemieckim. Atak na R. Rollanda, który, jak stwierdza odpowiedź Narodowego Komitetu Pisarzy, „był przez całe jedno pokolenie wcieleniem najwyższych wartości sumienia i miłości ludzi", musi być „uznany jedynie jako sianie zamętu w sumieniach na korzyść ludzi, którym my zarzucamy tchórzostwo i zdradę".

O MICKIEWICZU W BUŁGARII

W związku z 91 rocznicą śmierci Adama Mickiewicza wydano w Bułgarii specjalną jednodniówkę pt. „Adam Mickiewicz" (nakładem Ministerstwa Informacji i Kultury). Jednodniówka, którą otwiera artykuł polskiego ministra pełnomocnego w Sofii, Edmunda Zalewskiego, przynosi szereg prac, omawiających twórczość naszego wieszcza, poszczególne jego utwory i idee oraz stosunek do literatur słowiańskich i sprawy Słowiańszczyzny.

O CHOPINIE PO ROSYJSKU

Juliusz Kremliow, pracownik instytutu badawczego teatru i muzyki w Leningradzie, przygotował do druku pracę „Fryderyk Chopin—życie i twórczość". Praca ta jest wynikiem dziesięcioletnich studiów nad całokształtem twórczości naszego największego kompozytora i jest jeszcze jednym dowodem zainteresowania, jakim cieszy się nasza muzyka w Związku Radzieckim.

Jerzy Pytlakowski

Śmierć Ożarskiego

Jerzy Pytlakowski jest autorem reportażu „Powstanie Mokotowskie" oraz zbioru nowel „Wielki cień". Niniejszy odcinek jest fragmentem 4 rozdziału nowej jego powieści „Fundamenty", której akcja rozgrywa się w powojennym Wrocławiu. „Fundamenty" ukażą się nakładem wydawnictwa „Prasa Wojskowa".

GDY umilkły ciche kroki dr Traczyka, Ożarski uchylił powieki. Dotąd zamykał je gorliwie: unikał ludzi. Bronił się przed ich widokiem, pragnął bowiem oszczędzić sobie litości, którą go obdarzali. Nie wiedział dokładnie, co się z nim dzieje, tęcz spojrzenia Kamy wyjaśniały wszystko. Z pewnością był chory. Wspomnienia snów, udręczających go w okresie dwutygodniowej, gorączkowej drętwoty, przedstawiły mu czas oddzielający chwilę obecną od tych, gdy był zdrów. a także sprawiły, że zajrzała w jego oczy oślepiająca jasność. Błysk jej był trwały i ekscytujący. Przez ciało, którego nie czuł, bezbolesne, jakby nie istniejące, przepływały fale nowonarodzonej, nieokreślonej energii. Raptem — uśmiechnął się — poczuł się niewymownie szczęśliwy. Był sam.

— Oto jestem sam — pomyślał, uśmiechając się.

Bił w niego szalony spokój. Gdyby miał więcej sił, zapłakałby. Wytryskały z niego uczucia, które wiodły jego myśli na spotkanie oddalonych wydarzeń. W pokoju uczyniło się bardzo głośno: huki wypełniały niewielką przestrzeń. Pod sufitem, w cieniu mrocznej ciszy kształtowały się, tworząc błękitną smugę, z której wyzierała twarz kobiety doskonale znajoma.

— Znów widzę cię, Anno — powiedział bezgłośnie.

— Przyrzekłeś mi coś...

„Rozmawiam z Anną?" — Ta myśl wstrząsnęła Ożarskim. Oprzytomniał. Anna była jego żoną, zmarłą wiele lat temu. Zastanowił się. Oglądał powałę już zwyczajną. „O co jej chodzi?" — pomyślał. Przestraszył się. Wydało mu się, że za chwilę. jeżeli nie przypomni sobie, co przyrzekł Annie, stanie się coś nie do odrobienia, coś nieodwołalnego. W tej chwili usłyszał dobiegające z oddalenia przyciszone głosy ludzkie. Wytrąciły go z równowagi. Myśli jego rozbiegły się — nie mógł ich zebrać. Dopiero gdy poznał głos Kamy i Grabisza, zdobył dla siebie niejako punkt oparcia.

— O czym oni mówią? — zainteresował się.

Odległość uniemożliwiała zrozumienie słów, wypowiadanych w jadalni. Zresztą nie posiadały one zasadniczego znaczenia. Ot, po prostu zeszło się paru ludzi i zgodnie z panującymi zwyczajami łączyło się ze sobą za pomocą wypowiadania zdań, zawierających odmienny sens.

Co jego, Ożarskiego, łączyło z Grabiszem? Kama? Nie, nie Kama. Ale... Ożarski poczuł ulgę. Jemu chodziło o Kamę. Naturalnie. Ulga jednak była krótkotrwała. Oto przyszła Kama. Przymknął oczy. Widział ją przez chwilę. Ten krótki moment wystarczył, aby Ożarski dostrzegł siebie. Córka jego i Anny, Kama, doglądała chorego ojca. Anna umarła. On sam jest chory. Obietnica dana niegdyś Annie dotyczyła właśnie Kamy. Przyrzekł, że ich córka będzie szczęśliwsza od nich. Myślał niekiedy o tym — dawniej. Tylko myślał. Umierającym przyrzeka się wszystko. Obecnie Kama jemu także wszystko przyrzekłaby.

— Tak zrobiłabyś? — otworzył oczy.

Kamy już nie było: ojciec spał. Spokojny oddech kołysał jego ciałem. Wyszła więc.

A tymczasem chodziło o Kamę. Ożarski lękał się o nią. Siebie obciążał odpowiedzialnością za to, że Kama figurowała w jego życiowym rejestrze jako pozycja ujemna. Nigdy nie lekceważył swego jedynego dziecka. Przecież uprawiał apologię człowieczeństwa w najszerszym zakresie, jakże więc mógłby odłączyć od niej (a była ona czynna) swoją córkę? Tylko, że stale w hierarchii życiowych zadań, jakie stawiał przed sobą, coś innego znajdowało się na czele. Walczył, trwonił czas i siły, dla córki mając tylko miłość i radę, doglądając jej wychowania z wysokości piedestału, na jakim upiasował się dyrektor olbrzymich zakładów przemysłowych, człowiek zapracowany po same uszy.

Poza tym nie był nigdy pewien, jak właściwie należałoby pokierować losami Kamy. Szkoła — to wszystko co potrafił wydobyć z siebie. Najpopularniejsze kanony moralności i etyki? Gdy, w przystępie wewnętrznego zmęczenia, graniczącego z załamaniem, sam z sobą omawiał najistotniejsze zagadnienia. dostrzegał w sobie rozbieżności i wahania, których nie umiał zniwelować.

Najczęściej było tak, że spokój osiągał dopiero w fabryce. Po pewnym czasie nakreślił przed sobą linię, której starał się nie przekraczać. Odseparował od siebie wszelkie sprawy natury ogólnej, bowiem posiadały dla niego dwa oblicza jednakowo prawdziwe. Ścisły i krytyczny umysł Ożarskiego nie mógł pogodzić się z założeniem istnienia jakiegokolwiek dualizmu, a jednocześnie nie był w stanie rozwiązać sprzeczności, których obecność dyrektor dostrzegał. No i Kamę, córkę dyrektora, chowały bony, nauczycielki — w dziewczęcych latach — później koleżanki i koledzy.

Była zawsze na swoim miejscu. W czasie wojny także nie miał powodu, aby ją ganić. Teraz jednak, gdy dojrzał przed sobą możliwość swojego bliskiego odejścia, przeraził się. Przecież on nie był jej pewien. Po wojnie życie nabrało ostrych konturów. Wszystko stało się białe lub czarne. Barwy przestały się zlewać w jedną całość. Wiele przeżytych lat, przekreślonych wojennymi burzami, zachowało swój wyraz tylko w jego pamięci.

Wszystko, co czynił dotąd, nie zostało ukończone. Nie miał prawa odetchnąć: „skończyłem — jestem wolny". Gorzej, nawet nie miał prawa szepnąć sobie: „dobre podwaliny położyłem". Pozostawiał chaos. Obraz fabryki był dla niego obrazem jego osiągnięć życiowych.

Pozostawiał Kamę bez jakiegokolwiek zaopatrzenia. Oczywiście, jeszcze wszystkim mogła się stać. Ale nie wiedział, zupełnie nie był pewien, co jego córka wybierze dla siebie. A ponieważ pamiętał swoje własne niezdecydowane i był pewien, iż ono także oddziaływało w znacznym stopniu na Kamę — drętwiał teraz.

Zwracał się do Anny:

— Jak mogłem coś wywnioskować tak dalece, aby przekazać Kamie, skoro sam także tylko byłem popychany przez wiatry, wiejące wśród ludzi?

Usprawiedliwiał się, gdyż czuł się winnym. Ogarnęła go desperacja. Słabość, opanowująca coraz bezwzględniej jego ciało, niweczyła w samym zarodku nadzieję. Mimo obrony, jaką podjęły jego ośrodki mózgowe, ośleplała go w gruncie rzeczy bezbronność.

— Nie wiem, nie wiem, nic nie wiem — mruczał bezdźwięcznie. — Zawsze opierałem się na czymś, co później się łamało. Szukałem innych podpór i znajdywałem je. Nie kalkulowałem się przy tym. Najwłaściwiej może byłoby w ogóle odsunąć się od wypadków. Zamknąć się w pracowni, naukowej doświadczalni. Wtedy, dawniej, gdybym tak uczynił. obecnie prostszy rachunek miałbym do załatwienia. A tymczasem... Byłem zgodnym dyrektorem, zawsze zgodnym z moją zwierzchnią władzą. Władze się zmieniały, a ja pozostawałem jednakowo zgodny. Królowałem w fabryce, później ona zniknęła, a nowej jeszcze nie stworzyłem. Najgorsze jednak w tym wszystkim jest to, że ja byłem zawsze nieskazitelnie czynny. A więc byłem maszyną, poruszaną przez kogoś innego. Sam ruch i samo działanie wystarczało mi. I jak to teraz załatwić?

Ożarski leżał nieruchomo. Nie stać go było na najlżejszy bodaj ruch. Bezwładne ręce i nogi nie stanowiły jego własności. Nieznośny ucisk dławił mu piersi. Serce biło tak słabo, jakby zasnęło. Jedynie myśli żywe i lotne tłumaczyły Ożarskiemu, że jeszcze żyje. One to właśnie sprawiały, iż niejako oglądał własną śmierć. Widział siebie. Jakby dostrzegał w zwierciadle niezmiernie jasny obraz osobistej niedostateczności. Nie ufał sobie i nie ufał innym. Kamie. Grabiszowi, Wolińskiemu. Dostrzegał w nich braki, które wyolbrzymiał: ...Kama zostanie sama jak palec. Kuzynki nie liczą się. Będzie musiała jednocześnie uczyć się i pracować. To jest trudne i męczące. W imię czego zdobędzie się na taki heroizm? I czy zdobędzie się?

— „Czy ja rozbudowałem w niej twardość? Przecież nie ma nic łatwiejszego dla młodej, przystojnej dziewczyny, jak znaleźć w kimś oparcie i zrezygnować z własnych aspiracji. A co uczynią z fabryką Grabisz i Woliński? Kto zajmie moje miejsce? Woliński to wyga, ale tylko w swoim resorcie. Grabisz zaś? To jeszcze smarkacz. Sam nie potrafi nawet w normalnych warunkach prowadzić fabryki. I jaki stąd wniosek? Że muszę dalej żyć?

...„Co uczyniłbym, gdyby dane mi było dalej pracować? A więc wyprostowałbym się. Znalazłbym czas na określenie zasad słuszności. które winny kierować czynami człowieka. Ubrałbym nagie czyny. Nazwałbym je. A wtenczas byłbym zdolny podjąć edukację Kamy. I z pewnością doprowadziłbym ją do końca. Zapełniłbym luki, jakie pozostawiłem po sobie. Dwa lata życia wystarczyłoby mi. Tylko dwa lata, jeszcze dwa lata... Anno"...

Ożarski żebrał u zmarłej żony o litość. Przychodziło mu to z trudnością, gdyż podczas całego swego życia tylko wydawał rozkazy. Klęska na łożu śmierci — czyż może być coś okropniejszego? On zaś czuł ją w całej pełni, tak dalece, że zniżył się aż do żebractwa. Wzywał, prosił Annę, gdyż tylko jej wierzył. Lekarz, doraźna pomoc, to były mity dla człowieka. który nigdy nie chorował. Znał kulisy medycyny posiadał przyjaciół lekarzy, którzy opowiadali mu o swoich zawodowych kłopotach. Jakże mógł więc brać poważnie ich kunszt? Żona za to posiadała jego pełne zaufanie. Czy dlatego, że umarła już dawno, czy też, że nigdy nie miał czasu zająć się nią tak, aby w pełni rozszyfrować — zawsze była dla niego nieco tajemniczą. Obcą choć ukochaną istotą — dość, że w chwilach ciężkich, przełomowych, gdy już jej nie stało. zwracał się do niej o pomoc.

Te platoniczne westchnienia zawsze przynosiły mu ulgę w postaci odprężenia, jakie pojawiało się w miejsce zdenerwowania, niewiedzy czy słabości. Nigdy jednak nie prosił Anny o zmianę tego, czego nie można było zmienić. Nigdy nie błagał jej o cofnięcie decyzji. Nigdy też nie zależało mu tak na tym, aby dowiedzieć się, co ona właściwie o nim myśli. Teraz łudził się, że właśnie Anna potrafiłaby go usprawiedliwić, odnaleźć w jego skończonym, zrujnowanym życiu sens, wyzwolić z minionego spokój, który by go ukoił ostatecznie. Daremnie jednak. Był sam. Samotność, która przed chwilą cieszyła go, obecnie stanowiła niczym nie dającą się zwalczyć udrękę. Ożarski odczuł to w całej pełni i ocenił.

— Zawsze byłem sam. Starałem się o to. A teraz ginę przez samotność.

Mrugał powiekami. Otwierał usta, próbując zawołać Kamę, kogokolwiek, jakiegoś człowieka, Anna nie przybyła, więc może chociaż inna twarz ludzka nachyli się nad nim, złożonym niemocą starcem? Zamarzył o rozumnym spojrzeniu czyichkolwiek oczu. Zdawało mu się, że wyczytałby w nich wyraz mądrej powagi, troskliwej wiedzy o sobie. Odebrałby im owe rozsądne opanowanie, pewność życia i napełnił siebie. Męczyło go pragnienie nasycenia się odrębną równowagą, gdyż sądził, że w niej utopiłby swoje zwątpienie.

Milczące usta z trudem chwytały powietrze. Żadnego głosu nie potrafiły wydobyć z siebie.

— Jestem zamknięty na cztery spusty — pomyślał z rozpaczą.

W oczach zaświtała mu ciemność. Światło elektrycznej lampki, stojącej obok tapczanu, już nie docierało do niego. Wydało mu się, że wstrząsają nim jakieś uderzenia

IGNACY FIK

Trzeba przezwyciężyć światopogląd recenzencki

W związku z przypadającą w tym roku piątą rocznicą śmierci wybitnego krytyka, Ignacego Fika, członka krakowskiej grupy konspiracyjnej, która później weszła do PPR, zamęczonego w 1942 r. przez gestapo, przypominamy mało znany jego artykuł, ogłoszony w 1939 r. w łódzkich „Wysiłkach". Na tle rozpoczętej przez „Kuźnicę" dyskusji o zadaniach krytyki artykuł ten posiada jeszcze dzisiaj nieprzedawnione znaczenie.

Notatka informacyjna

W LITERATURZE rozpanoszył się recenzent i jego światopogląd. Według niego, wszystko w literaturze powstaje po to, żeby spowodować recenzje. Książka, która zdobyła pewne kwantum recenzji, jest książką pożyteczną, a zdobywszy je, spełniła swoje zadanie. Winna zejść z oczu, by zrobić miejsce innym.

Światopogląd ten, zrozumiały u wydawcy, narzucony został czytelnikowi. Ilością zauważonych recenzji mierzy on wagę książki i ustala hierachię pisarzy. Według tych kryteriów ustala sobie listę lektury. O tej książce mało się pisze — nie warto jej czytać! O tym głośno, da mu nagrodę — to wielki pisarz!

Światopoglądem recenzenta zarażony jest historyk literatury. Opinie autora „Obraz współczesnej literatury polskiej" są nie tylko w swej formie recenzjami, są kształtowane na recenzjach także w ocenie i klasyfikacji. Ilość wierszy w „historii" jest wprost proporcjonalna do ilości recenzji, jakie książka spowodowała.

Terrorowi mentalności recenzenta ulega także sam autor. Przekomarzania się w rodzaju: „on miał tylko 10 recenzji, a ja 20"! są pospolitym motywem rozmów między autorami. Autor zabiega o recenzje. Ale jak?

Autor nie jest ciekawy odruchowych niewyreżyserowanych reakcji odbiorców, jemu chodzi tylko o dobrą recenzję. Nie ma pasji prowokowania wypowiedzi obcych, nieznajomych, udzielanych prywatnie, nie zależy mu na wiedzy, czym się stała książka naprawdę, nie chce wyroków, ale — komplementów. Stąd też to ogromne rozdrażnienie, gdy recenzja nie jest po jego myśli. Stąd osobisty żal i nieistotne personalne napaści i polemiki, które nic nie mają wspólnego z książką i literaturą, a są tylko praniem brudów i kogucim, złośliwym zacietrzewieniem.

Recenzent narzuca prasie swoiste pojęcie aktualności. Gdy w r. 1939 chciałoby się ogłosić artykuł o „Granicy" Nałkowskiej, nie można doprosić się miejsca w żadnym piśmie. To nieaktualne. Niech pan napisze raczej o „Niecierpliwych". Napisać o Orkanie? Chyba nie, wolelibyśmy o Dygasińskim. Teraz jego wszyscy czytają. Wszyscy?. To znaczy kto? Gromadka recenzentów, którym wczoraj poczta dostarczyła za darmo parę nowiutkich tomów.

Złe brzemię aktualności

A PRZECIE pewne książki czyta się stale. Zjawiają się ciągle nowi czytelnicy, dla których książka jest świeżym odkryciem i nowoczesnym przeżyciem. Bo do diabła z książką, o której nie opłaci się pisać już po roku. W takim razie nie warłało przecie pisać o niej w dniu jej narodzin.

Zdemoralizowani, zesnobizowani czytelnicy nie chcą wypożyczać z bibliotek książek, które wyszły zeszłego sezonu. Natomiast wystarczy zaobserwować, co się dzieje z książką, która właśnie wyszła. Do wypożyczającej panny przymilają się całe ogony klientów. „Panno Stasiu! Ja zamawiam! Ja potem! Czy już jest? Ja to muszę mieć do niedzieli! Niech pani zamówi jeszcze jeden egzemplarz!" itd. Po miesiącu leżą cztery egzemplarze książki zmasakrowane i nieżywe. „Phi! Cóż mi pani daje? Przecie tego dziś już nikt nie czyta".

Recenzent, który musi pisać o książce póki ona pachnie farbą drukarską, nie ma absolutnie możności stanąć w pewnym dystansie do zjawiska, którym jest ona. Nie ma możności uwzględnić w krytyce reakcji środowisk czytelników, ani wypowiedzi swych kolegów po piórze. Stąd recenzje nie są ogniwami dyskusji nad problematyką książki, ale wykrzykiwaniem na wyścigi zdania krytyka. Ja pierwszy zauważyłem, ja pierwszy pochwaliłem, to moja zasługa, że...

Toteż jakże rzadkie są nawiązywania do rzeczy już powiedzianych, by wywody poprzednika kontynuować lub poprawiać, a ileż jest niepotrzebnej tautologii! Można dostać obrzydzenia do książki, gdy w różnych pismach czyta się w ciągu miesiąca tuzin recenzji i każda jest rodzoną siostrą poprzedniej.

Jeśli pisarz jest dość sławny i niezaangażowany wyraźnie politycznie — tak samo zostanie oceniony w pismach lewicowych, jak endeckich, w dzienniku brukowym i miesięczniku artystycznym, organie polonistów, czy pisemku młodzieżowym. A jeśli pisarz ma wyraźną przynależność grupową, wtedy nie czytamy recenzji, ale apoteozę lub paszkwil pod adresem jego prywatnej osoby.

Książka i rzeczywistość społeczna

ZAŁOŻENIE światopoglądu recenzenta jest takie: każde zjawisko, każda książka osobno! Przecie „każda stanowi indywidualny, odrębny, mały, a czasem i większy kosmosik, rządzony swymi prawami, różny od wszystkich innych" (Gombrowicz). Dla każdej od początku nowe prawa i przywileje! Zgoda i na to, ale w jakim celu zgoda? Czy tylko po to, aby poprzestać na zrozumieniu i opisie tego autarkicznego kosmosika?

Bez wątpienia każde dzieło sztuki jest dla siebie pewnym zamkniętym światem artystycznym, nie mniej z chwilą, kiedy się pojawi, staje się cząstką obiektywnej rzeczywistości socjalnej i z tego powodu każdy ma prawo ustosunkować się do niej tak, jak mu jego społeczny interes dyktuje. W tym momencie samodzielny świat książki musimy sprowadzić do naszego świata jako podporządkowany szczegół. Musimy go skrócić, zredukować do funkcji elementu. Autor nie może sobie wymówić u czytelników praw niemieszania się do „nie swoich rzeczy". Dzieło jest własnością miliona różnych indywiduów, autor nie jest pożądany nawet po to, aby bronił swej książki, bo od tego jest tylko ona sama.

Każda książka narusza pewien status quo ante. Jedni mogą się z tego cieszyć, innym może to nie dogadzać. Nie chodzi tu bowiem o pewien ilościowy przybytek, ale o dekompozycję całej rzeczywistości kulturalnej. Jedna książka może wywrócić do góry nogami całą istniejącą hierarchię wartości duchowych. Dlatego książka nie jest to sprawa protokulanta i recenzji. Nie jest to sprawa wierności w opisie czy kwalifikacji poziomu. Jest to problem zjawienia się sprzymierzeńca, czy wroga, apostoła, czy deprawatora, darmozjada czy odkrywcy.

Sens narastającej kultury nie polega na tym, by eliminować różnice, prawo do odwagi, okazje do walki i zwycięstw. Kultura przenosi te działania na inne platformy, bardziej godne cywilizowanego człowieka. Chce zamiast pałki i zasadzki dać idee i zasady. W sztuce istnieje walka o byt, nie mniej okrutna jak wśród zwierząt w dżungli. Pisarz czy artysta może przegrać swój sens i życie tak samo, jak dawny błędny rycerz czy dzisiejszy strajkujący robotnik.

Walka i płaszczyzna walki

SĄDZĄCY, którzy walkę w literaturze pojmują jako likwidację fizyczną i moralną samego autora, obóz koncentracyjny, cenzurę, spalenie dzieł na stosie. Sama jednak sztuka proponuje, w interesie własnym i w interesie człowieka, zaciętość i bohaterstwo na innym poziomie. Jest za walką na idee, myśli, wizje i odkrycia artystyczne. Dlatego nie mogą trafić do przekonania apele: krytycy! liczcie się „z ludźmi ciężkiej pracy, niewielkich dochodów i odmiennej struktury duchowej". (Gombrowicz).

Dobre serce, liczące się z tymi, akurat motywami nie byłoby wyrazem rzetelnego zrozumienia prawdziwej moralności literackiej, może natomiast zaprowadzić na manowce. „Ciężka praca", sama w sobie nie jest jeszcze wartością pozytywną, a jeśli chodzi o „szczupłe dochody" literatów, nie są one konsekwencją okrucieństwa krytyki. Przeciwnie, żadnemu autorowi nie zaszkodziły finansowo najostrzejsze polemiki. Skandale zaś na pewno mocno pomagają.

Cudzoziemiec, nie umiejący po polsku, ale obracający się w środowisku literatów, zapytany o zdarzenia w literaturze polskiej w bieżącym roku, umiałby wymienić tylko trzy fakty: nagradzania fenomenalnego Andrzejewskiego, pojedynek Iłłakowicz: Wielopolska, przejście na faszyzm Goetla. W tych trzech zdarzeniach kulturalnych uczestniczył również każdy inteligent polski.

Inne rzeczy nie trafiły pod strzechy. Poza tym w prasie były tylko recenzje.

Klasyfikacje i selekcje

RECENZENT nie znosi syntez i postulowań. Sądzi, że to zubaża rzeczywistość. On pławi się w bogactwie, w obfitości, w masie faktów. On tylko gromadzi, odnajduje coraz nowe szczegóły, donosi o nich wymownie i triumfująco. Traktuje literaturę wyłącznie jako pasjonującą przygodę i zabawę.

Czy wykonuje w ten sposób swe obowiązki wobec czytelników?

Literatura jako część rzeczywistości społecznej zmusza nas do zajęcia wobec niej określonej postawy, do zdecydowanej reakcji, do sądu. Już sama konieczność orientacji w tłumie zjawisk stawia nas przed obowiązkiem poczynienia pewnej klasyfikacji i selekcji. Musimy mieć jakieś wytyczne, jakieś drogowskazy, które by zgrubsza kierowały naszymi krokami. Musimy mieć mapę, która by nam w jednym rzucie oka pozwoliła objąć obraz całości. Kto korzysta z mapy, wie do jakiego stopnia jest ona „krzywdą rzeczywistości". Jak bardzo banalizuje ona świat! Z mapy wyparowało powietrze i słońce. Opuszczone zostało całe pulsujące bogactwem i różnorodnością życie. Zostały tylko nazwy i odcinki odległości. Tylko tyle! Bo też taki jest sens wszelkiego uogólnienia.

Gombrowicz naigrywa się z tych, „którzy zmuszeni są wycofywać się na grunt ogólników i banałów". Zachodzą tam tylko „chude myśli" i „chuda kategoryczność". Nie ma wątpliwości, że tak jest. Wie o tym każdy student, jak bardzo musi maleć treść, w miarę, jak zbliżamy się do granicznych kategorii. Ale taką właśnie ryzykowną zabawą zajmuje się od wieków filozofia. I każda twórcza nauka.

Zaglądnijmy do podręczników socjologii, a pouczą nas, jaka jest społeczna struktura każdego naszego obrazu świata, jakie rządzą nią konieczności i jakie powodują nią cele.

Literatura nie powstaje tylko dla historii. Jest ona żywą rzeczywistością aktualną: wojującą i w tej funkcji winna być wykorzystana do maksimum. Toteż muszę jako czytelnik zorganizować sobie pewien układ pojęć, taki układ, który by mi umożliwił aktywny stosunek do tej dziedziny. Aktywny, tzn. pozwalający mi orientować się w całości, umożliwiający mi grupowanie narastających faktów w pewne otwarte kategorie, dający mi kryteria wartościowania i oceniania według moich żywotnych interesów, a wreszcie otwierający mi możliwości wpływania na dalsze kształtowanie się faktów. Oczywiście układ taki nie ma charakteru absolutnego, związany jest z moim doświadczeniem i moimi ideami.

Poza służebnościami recezenckimi

POWIE recenzent: ależ w takim razie musimy zejść na bardzo grube popularyzacje, uproszczenia i tendencje. A choćby! Bo do diabła! po co ma być ogromne bogactwo świata, jeśli mnie nigdy do niego nie dopuszczą, abym je ogarnął przynajmniej spojrzeniem? I po wtóre: cóż warty cały tłum przeżyć i doznań, jeśli te nie schodzą się nigdy nad wspólnym mianownikiem, choćby zaokrąglonym do bardzo przybliżonych liczb?

Socjologia usprawiedliwia istnienie uogólnień, konwencji, fikcji, formułek, schematów, szablonów i różnych stereotypów. Są one nieodzowne dla teorii i praktyki życia tak indywidualnego, jak i zbiorowego. Chodzi o to tylko, by te stereotypy miały pokrycie w żywych faktach i treściach emocjonalnych, jakie się z nimi kojarzą. Trzeba w tym celu czujności, wrażliwości i ustawicznego kontaktu już nie ze samą książką, ale także z zapotrzebowaniem środowisk.

To wszystko powoduje, że wyjść trzeba daleko poza służebności recenzenckie. Trzeba wołać o systematyków, teoretyków, twórczych krytyków i ideologów. Innej także trzeba roboty. Bardziej fachowej.

Czy to jest w porządku, jeśli na tematy teoretyczne literackie u nas nie pojawia się nawet jedna książka na rok? A prób bilansowania, syntezy, planowania ileż jest na dziesięć lat? Jeśli się pojawi jaka książczyzna, jest wyśmiana. Nie poprawia się jej, nie podejmuje się dyskusji z jej propozycjami, odrzuca się ją a limine lub — recenzuje. Nic nie robi się, by ułatwić sukces następnej, bardziej doświadczonej próbie.

Odrabiać braki

ZDAĆ sprawę z charakteru literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia: jakiż niewdzięczny trud! Trzeba robić wszystko od początku. Zacząć od kupowania niezarejestrowanych w żadnej bibliografii i nie obecnych w żadnej bibliotece druków. Nie ma żadnej pracy przygotowawczej, nie ma monografii, ani poszczególnych pisarzy, ani kierunków czy szkół. Nie są opracowane żadne tematy, problemy, motywy. Nie ma żadnej wypróbowanej metodyki analiz socjologicznych, estetycznych czy psychologicznych. Żadnych prac porównawczych czy rodowodowych. Zadnych statystyk ani umownej terminologii. Nie przedyskutowano dla uzyskania jakiegoś wyniku żadnego problemu.

Gadało się kiedyś o literaturze proletariackiej, jak teraz dla odmiany o katolickiej, ale nie dogadało się spraw do końca. O awangardzie zaczynało się kontrowersje już parę razy i nie ustaliło się nawet, co rozumieć przez ten termin. Używa się terminów, jak: autentyzm, realizm humanistyczny, klasycyzm, ale sam twórca takiego terminu nie pozwala się sprowokować do wyjaśnienia, co ma na myśli, twierdząc, że to jeszcze przedwcześnie, a samo zjawisko zbyt żywiołowe. Są indywidualne projekty terminologii nowej poetyki, ale nikt tego nie próbuje kodyfikować, by nie zasłużyć na miano talmudysty. Nie pojawiają się fachowcy literaccy, nie tworzą się żadne specjalizacje i autorytety.

A bez tych nie może przecie tworzyć się jakikolwiek poziom i postęp w kulturze literackiej. W wysiłku budowy tej kultury bodaj czy nie trzeba zacząć właśnie od przezwyciężenia dominującego dziś w sprawach literackich światopoglądu recenzenckiego.

Sylwetki plastyków rumuńskich

F. SIRATO i N. DARASCO

laureaci ostatniej państwowej nagrody Rumunii

W okresie od połowy 1945 do 1946 roku odbyło się w Bukareszcie nie mniej ni więcej tylko 136 wystaw malarskich i rzeźbiarskich, w tym

F. Sirato: „Odpoczynek"

12 wystaw zbiorowych przy przynajmniej 50 uczestnikach. Dało to w ciągu jednego sezonu wystawowego ogółem 5000 wystawionych prac.

Liczba ta świadczy o bujnym życiu plastycznym Rumunii. W Salonie oficjalnym brało udział 324 artystów, należących do czterech generacji malarskich, działających obecnie w Rumunii.

Do najstarszej generacji należą Pallady (ur. 1862) i Sirato (ur. 1870), następna generacja, to ci, którzy rozpoczęli twórczość bezpośrednio po I-ej wojnie światowej, jak M. H. Maxy, N. Darasco, S. Constantinesco, M. W. Arnold, wreszcie generacja występująca w latach przed drugą wojną światową, do której należą A. Ciucurenco, A. Instrati i generacja najmłodszych, której reprezentantami są Ion Mirea, V. Kazar.

Państwowa nagroda plastyczna Rumunii za rok 1946 przydzielona została F. Sirato i N. Darasco.

Nagrodzenie Sirato jest całkiem zasłużone. Żaden z mistrzów współczesnego malarstwa rumuńskiego nie wywarł tak zapładniającego wpływu na młodą generację malarzy. Wokół tego malarza i zarazem działacza skupiła się cała plejada młodych talentów.

Drugi laureat, Darasco, jest reprezentantem impresjonizmu, który panował w Rumunii w latach między pierwszą a drugą wojną światową. Jest on członkiem grupy „Arta", wyznającej właśnie zasady impresjonizmu i postimpresjonizmu. Darasco najpiękniejsze osiągnięcia daje w pejzażu.

Najwybitniejszymi malarzami, którzy dotąd nie byli laureatami państwowymi, są Isar i Tonitza. Tonitza już nie żyje. Niemniej jednak podnoszą się głosy, aby przyznać mu nagrodę pośmiertnie jako akt uznania dla jego dzieł, nacechowanych wielkim talentem i równocześnie problematyką społeczną.

Ionel Jianu (Bukareszt)

---

jakby młota parowego, że rozdzierają mu ciało, miażdżą je. Poczuł zapach powietrza, cała świeżość dotarła do niego. Czerpał ją, chłonął, aż zaczęła go dławić. I wtenczas stracił przytomność.

Gdy Kama wróciła do jadalni — odprowadzała gościa do wyjściowych drzwi — nikogo w niej nie zastała. Poszła więc do ojca. Tam byli Grabisz i Traczyk. Niemka z miednicą w ręku tkwiła przy drzwiach. Parująca woda z miski tworzyła dookoła niej biały welon. Profesor robił choremu zastrzyk w udo. Grabisz sterczał nieruchomo w nogach tapczanu, wyprostowany, z rękami opuszczonymi, jakby w postawie na baczność. Ożarski miał oczy szeroko otwarte. Kama, gdy tylko znalazła się w pokoju, natychmiast zauważyła je. Uchylone powieki przedstawiały gałki oczne wyprane z wszelkiego światła. Wszystkie obrazy uciekły z nich. Były próżne i jakby niewidome.

— Co to się stało? — spytała szeptem.

Nikt jej nie odpowiedział. Niemka, bo nie rozumiała pytania profesor, gdyż był zajęty, Grabisz, bowiem absorbowało go milczenie. Zresztą Kamie nie chodziło o samą odpowiedź, lecz o uspokajający sens, w niej zawarty. Tymczasem jakakolwiek byłaby ona, owego pocieszającego sensu mieścić w sobie nie mogła.

Teraz ludzie zebrani w pokoju chorego zaczęli biegać koło tapczanu. Traczyk wziął z rąk Niemki ręcznik przedtem umoczony w wodzie. Niemka postawiła miednicę na podłodze i wybiegła. Traczyk masował ręcznikiem ciało Ożarskiego. Kama przyniosła z bieliźniarki czysty ręcznik. Zaczęto układać chorego, płasować w różne pozy: na wznak, na bok, podwyższano głowę, później nogi, obniżano, wycierano ciało na przemian zimną i gorącą wodą.

Najbardziej czynny jako fachowiec był Traczyk. Kama i Niemka wykonywały jego polecenia. Tylko Grabisz, nie niepokojony przez nikogo, pozostawał przez cały czas nieruchomy jak posąg. W pewnej chwili Traczyk podniósł prawą rękę. Kama zamarła w oczekiwaniu. Niemka cofnęła się. Profesor nachylił się nad Ożarskim — badał serce. Oczekiwanie na rezultat badania trwało kilkadziesiąt sekund. Kamie i Grabiszowi zdawało się, że zegary z całego miasta nawet z całego kraju biją następujące po sobie godziny, a godzin tych jest wiele, że czas zawarł się w nich nie byle jaki — jednak zaraz zreflektowali się. Spojrzeli na siebie: może to głucha, panująca w mieszkaniu cisza tak dzwoni?

Profesor wyprostował się i lewą ręką odgarnął włosy z czoła. Uśmiech wykwitł na jego twarzy. Zdziwiony, nieśmiały i jakby przestraszany, ale uśmiech. W tej chwili chory przymknął powieki i otworzył — uczynił to parę razy — po czym nieruchomy, niby uśpiony trwał. Właśnie teraz Ożarski dostrzegł zgromadzone nad nim osoby. Właśnie teraz... dojrzał do śmierci.

Ogarnęło go dziwne uczucie (aby je ukryć zasłonił oczy powiekami): litość pomieszana ze wstrętem. Dla całego świata. Dla wszystkich. A więc także dla Grabisza, dla Kamy i dla siebie. Zresztą trwało to tylko przez mgnienie oka: natychmiast wyłoniły się cienie, ludzkie cienie, cały legion, masa. Od początku świata istniejący ludzie zeszli się nad Ożarskim! Historia!

Cienie złączyły się w jedną kukłę. Biła z niej oczysta, nie nazwana, ostra barwa. Maskarada losu — tak to odczuł. Pogrążył się w lekkości zwinnej i najwspanialszej, zamienił się w wirujący kłębek ruchu. Era stawania się — minęła. Era młodości — minęła. Dojrzałości — przeszła. Starości — kończy się!

Cienie rozwidliły się w liczne pary i w pląsach zaczęły opowiadać coś zupełnie odmiennego. Tak go to naszło nagle, że oniemiał. Stracił oddech, krew odpłynęła z jego ciała dokądś, naprężenie poraziło go. Oto ludzie — przed nim. On sam, także. Widział zupełnie wyraźnie oczy i twarze, z których wyzierał wysiłek. Skropione potem czoła, skupione, bolesne spojrzenia — szły one epokami. Dostrzegał nagie sylwetki niewolników, brunatne i czarne plecy i policzki, szramy od uderzeń bata. Pot zdał mu się być łzami. Już sam nie wiedział. Siermięgi starodawne chłopów, podparte sękatymi pniami rąk, oto już jakaś dłoń zaciśnęła się na nim w pięść. Patrzył na nią, jak na symbol.

Jacyś wyrobnicy, motłoch miejski, obsypane wrzodami białe, chude twarze poczęły nad nim wykrzykiwać. To go oszołomiło na długą chwilę. Słów nie rozumiał, lecz wiedział, że groźny hałas zawiera w sobie oskarżenie. I raptem uznał się winnym, choć nie znał swego przestępstwa ani nie mógł nazwać po imieniu klęski, którą sprowadził na oskarżających go. Wytężył się, przyzwał na pomoc wszystkie swoje siły, tak bardzo bowiem pragnął sobie przypomnieć, co to on takiego okropnego uczynił, że ci tłumnie wygrażający mu ludzie są aż tak bardzo rozwścieczeni. Oczywiście nie wybrnął z galimatiasu sprzecznych odczuć — zgubił się w nim.

Ale oto już stanął przed nim korowód dzieci. Szukał między nimi Kamy — tej sprzed kilku lat — gorączkowo i w pośpiechu. Nie znalazł. Uspokoił się, ale nie na długo. Zbyt bowiem mocno przytłaczała go nędza tamtych. Ukazały się jego oczom jakieś dziwaczne, pokrzywione maszyny. Każde z dzieci uczepiło się jednej z nich. Maszyny wirowały, a mali chłopcy i małe dziewczynki wirowali razem z nimi, wydając przeraźliwy, mrożący krew w żyłach krzyk. Powstał hałas: lament dzieci, skrzypienie maszyn — hałas wzmagał się, aż doszedł do takiego natężenia, że Ożarski w żaden sposób nie mógł sobie z nim poradzić. Bolała go teraz każda nawet najdrobniejsza cząstka ciała. Napuchł od tego bólu, wydłużył się i poszerzył — zniknął, lecz cierpienie pozostało, jeszcze silniejsze niż przed chwilą.

Już mu się zdawało, że teraz właśnie nastąpi jego koniec, gdy zapadła nagła jak błyskawica cisza. Mrok spadł na niego, otulił go sobą, usidlił. Targał się w nim: lepki i grząski jak bagno, aż wreszcie uszedł mu. Otworzyła się teraz przed Ożarskim równina, wielka i bezkresna. Widział ją, a ogrom jej — mógł go ogarnąć wzrokiem — przeraził go. Była to jakaś pustynia, wiatr przerzucał ziarenka piasku, a czynił to tak przemyślnie, że układały się w długi, bardzo długi sznur, coś jak różaniec, którego paciorki rosły w dziwny sposób. Wreszcie owo pasmo stało się olbrzymią kolejką wychudłych ludzi w tachmanach. Ręce i nogi tych ludzi były spętane żelaznymi łańcuchami, tak wszakże, aby mogli nimi poruszać. Każdy z nich trzymał cynową misę i każdy spoglądał przed siebie z niezrozumiałą, zadziwiająco bolesną uwagą. Panowała kompletna cisza — nawet wiatr przestał wiać, odkąd ci ludzie pojawili się. Już po chwili Ożarski uznał, że jest ona nie do wytrzymania. Zatęsknił nawet za ohydnie gwarliwym korowodem dzieci.

Tymczasem milczący ludzie zaczęli biec. Obciążone łańcuchami nogi z trudem poruszały się w przyśpieszonym tempie. Tłum kołysał się, lecz porządek nie został naruszony. Nieskazitelnie równa linia szeregu, ani w jednym punkcie nie wygięła się lub załamała. Wszystko szło absolutnie składnie. Ten porządek był wprost drażniący. Ale oto kawalkada zamarła w bezruchu, który trwał dość długo, po czym ludzie znów zaczęli biec. Kilka razy tłum zamierał w bezruchu i ruszał biegiem...

Ożarski zapytywał sam siebie: „po co? po co oni biegną? Na co czekają?" Najpierw odpowiedzi nie mógł znaleźć. Próbował wyczytać ją w oczach ludzi, szukał jej wszędzie: w spokojnej przestrzeni równiny, w złączonych w niekończącą się linię ciałach. Nie znajdywał jej długo, aż w końcu wypadła z ukrycia znienacka nadspodziewanie prosta. Nie przybrana żadną formą, ani określona nazwą. Po prostu Ożarski sam zrozumiał, o co chodzi.

Był to rozkaz. Jakikolwiek i czyjkolwiek. Ktoś, kto był mocen, wydawał rozkazy, które wyznaczały ład postępków innym i organizowały je w jedną całość. Wyglądało to tak, jakby rozgrywała się na jego oczach jakaś ogólna zabawa, której treścią jednak nie była rozrywka, lecz cierpienie. Czyjaś przemożna wola poruszała milionami ludzi wbrew i naprzekór ich własnym chęciom. Oni działali przeciw sobie, będąc do tego zmuszonymi. To właśnie nazywa się „rozkaz"!

I Ożarski zrozumiał, a właściwie bardziej jeszcze wyczuł, niż zrozumiał:

— Nędza ludzka i ból — oto co się dzieje głównie i zawsze. Rozkazodawcy organizują je, nie tykając. Potoki, wzięte w prawidła administracyjnych tam, potoki bólów płyną zawsze. Tak i tak. We wszystkich kierunkach. Płyną dla tych ludzi. W istocie one stoją — trwają. Ta woda nie jest bieżąca. To jeziora. Barwy lat, epok — zmieniają się. Woda bólów — pozostaje zawsze ta sama. I to jedno odpowiada prawdzie: cierpiący wysiłek masy człowieczej jest bezpodstawny tak, jak bezkresny, jest niepotrzebny tak, jak ciągły. Świat jest zbudowany na fikcji. Bezsensowny świat.

I Ożarski osiągnął chwilę spokojnego ukojenia. Bezapelacyjnie odwrócił się od niepotrzebnej przeszłości. Gdyby teraz z tym zasobem doświadczenia, jaki zdobył, dane mu było znów żyć, sam odsunąłby się od życia, widząc w nim tylko siły sobie wrogie. Teraz już nic go nie obchodziło: ani Kama, ani losy ludzi znajomych, ani nieuporządkowane dziedzictwo czynów, które pozostawiał. Żadne bóle nie dręczyły go, ani żadne wrażenia nie absorbowały. Nic nie widział i nic nie słyszał. Osłonięty stale ściemniającym się mrokiem, z drętwotą ciała stale postępująca i wcale nie przykrą, zamierał.

Byłby tak dotrwał do końca w upojnej samowystarczalnej ciszy, zachwycony swoją dojrzałością, zakochany w sobie jak narcyz, gdyby najniespodziewaniej nie zajrzał mu był do oczu wizerunek twarzy Kurka. Nie wiadomo, w jaki sposób dotarła ona do niego. Bo i cóż, że Kurek rzeczywiście zjawił się w pokoju, gdzie leżał Ożarski? Przecież Grabisz, Kama i Traczyk nachylali się nad nim już długo. Kurek stanął w drzwiach i zmieszany ciszą, przejęty nerwowymi szeptami dźwięczącymi w niej, miął w rękach czapkę. Nikt ze zdrowych nie zwrócił na niego uwagi. Stał więc. Rozumiał wszystko nie rozumiejąc.

Ożarski przeżył wtenczas ostatni wstrząs.

— Widzisz, wszystko to nieprawda, w co wierzycie — zwrócił się do Kurka.

Ale Kurek kręcił przeczącą głową. I to zastanowiło Ożarskiego: dlaczego Kurek śmie przeczyć jemu, pogrążonemu już w mądrości odejścia?

Szybko pojął pozorny sens tego przeczenia:

— Przecież dopiero teraz ruszyliśmy się...

Ożarskiego opadł żal, pragnął zawrócić, pragnął zrozumieć, o co tamtemu chodzi. Lecz już było za późno. Tylko westchnął:

— Anna...

Ostatnie westchnienie Ożarskiego wyszło na jaw. Wszyscy obecni w pokoju uczepili się go. Według nich miało być ono decydujące. I rzeczywiście było nim, nie w tym wszakże znaczeniu, jakie chcieli widzieć.

Dopiero po długiej chwili Kama odsunęła się od łóżka. Grabisz podszedł do niej i wziął jej rękę. Traczyk coś tam jeszcze działał przy Ożarskim. Niemka wyszła, zabierając czajnik i miednicę. Na podłodze leżały dwa ręczniki, na stoliku stała kaseta ze strzykawką i igłami. Kawałki waty białymi plamami rozrywały mrok.

Traczyk podszedł do stołu i zaczął układać igły, watę — porządkował. Nikt nic nie mówił. Wszyscy spoglądali przed siebie, unikając spojrzeń innych. Wreszcie, nie wiadomo po ilu minutach bezwzględnego milczenia, odezwał się Kurek:

— Panie dyrektorze — zwrócił się do Grabisza — ja przyszedłem... po pana. Bęben montażowy nam się nie składa. Pan inżynier Zieliński prosi, żeby pan przyjechał. Auto czeka. W nocy bęben musi być gotów.

— Co? — Grabisz podniósł głowę. Przypomniał sobie. Przecież miał jechać do fabryki. Czteropłaszczyznowy bęben do montowania podwozi towarówek należało odpowiednio i umiejętnie złożyć. On znał ten typ urządzenia i on tylko mógł pokierować montażem.

— Już idę — rzekł.

Wyszedł na korytarz, a za nim wybiegła Kama. Gdy wkładał palto, nie spuszczała z niego oczu. Na pożegnanie pocałował ją w rękę. Już otwierał drzwi, gdy zawołała:

— Niech pan nie odchodzi!

Spojrzał na nią — znów pocałował jej rękę. Zajrzał głęboko w oczy dziewczyny i ostatecznie wyszedł. Za nim podążył Kurek, kłaniając się Kamie z przejęciem.

Została sama i dopiero teraz wybuchnęła płaczem. Płakała cicho i długo. W końcu zastanowiła się:

— Dlaczego ja właściwie płaczę? Przecież żaden z nich nie był mój?...

Miała na myśli ojca, Władka i Grabisza.

GŁOS WYBRZEŻA

Z frontu walki ze spekulacją

Uchwały Komisji Porozumiewawczej Str. Demokratycz.

Uchwalenie przez Rząd projektu ustawy o walce ze spekulacją odbiło się na Wybrzeżu szerokim echem. W zakładach pracy robotnicy i pracownicy wyrażają swą radość i przygotowują się do czynnego udziału w akcji, która rozpocznie się natychmiast po przyjęciu ustawy przez Sejm.

Sprawa przygotowań do walki ze spekulacją była przedmiotem obrad Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych w dniach 28 i 30 maja br.

W wyniku obrad postanowiono:

a) wojewódzkie kierownictwa stronnictw politycznych zobowiążą swych członków do aktywnego udziału w walce ze spekulacją,

b) zwołać wspólne zebranie aktywu stronnictw demokratycznych, Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet na szczeblu powiatów i miast oraz przedstawicieli PCH, „Społem", Wydziałów Aprowizacyjnych i samorządu gospodarczego, celem uzgodnienia wspólnego działania przeciwko spekulacji.

c) wezwać do czynnego udziału w akcji prasę, radio, kino, zespoły artystyczne itp.,

d) wezwać OKZZ do zorganizowania w terenie wspólnie z Komisją Specjalną i władzami skarbowymi kursów przeszkoleniowych dla aktywu biorącego udział w akcji.

e) zwołać w porozumieniu z organizacjami zawodowymi i społecznymi oraz z Samopomocą Chłopską masowe zebrania w zakładach pracy, w urzędach, po gminach i gromadach, celem spopularyzowania walki ze spekulacją.

Równocześnie opracowano szczegółowy plan pokrycia terenu województwa gdańskiego siecią Obywatelskich Komitetów Obwodowych do walki ze spekulacją, wyłonionych na zebraniach mieszkańców obwodów, „w granicach z okresu kampanii wyborczej". **Zadaniem tych komitetów jest zbieranie materiału o spekulacji w terenie, prowadzenie akcji uświadamiającej wśród mieszkańców i współdziałanie** ze Społecznymi Komisjami Kontroli Cen.

Obok tego w zakładach pracy w biurach i urzędach, spośród członków rad zakładowych lub zarządów oddziałów Związków Zawodowych zostaną powołane Komitety zakładowe **do walki** ze spekulacją. Ich zadaniem będzie kontrolowanie pracy przedstawicieli danego zakłady w organach walki ze spekulacją, zbieranie materiału w terenie oraz popularyzacja akcji wśród robotników i pracowników zakładów.

Zgodnie postanowiono, by kandydatów na członków Społecznych Komisji Kontroli Cen wybierano na zebraniach załóg fabrycznych, Związków Zawodowych oraz innych organizacyj społecznych, jak Samopomoc Chłopska i Liga Kobiet, według planu opracowanego w porozumieniu z OKZZ.

Robotnicy rolni

otrzymują gospodarstwa na własność

Na terenie województwa gdańskiego przeznaczono ostatnio 7 majątków o obszarze około 3.000 ha na osadnictwo dla robotników rolnych.

Osadnictwo odbywa się na zasadzie pracy zespołowej, przy czym w ciągu pięciu lat, dzielących pracującego od chwili całkowitej parcelacji majątku, 20 do 25 proc. dochodów każdy osadnik wpłaca do kasy gwarancyjnej. Kasa ta w momencie parcelacji wyposaży każdego usamodzielniającego się gospodarza. Otrzyma on od 7 do 15 ha gruntu i wyposażenie w postaci konia z wozem i uprzężą, krowy, dwóch prosiaków oraz sprzętu gospodarskiego do użytku indywidualnego i zespołowego.

W chwili obecnej na terenie województwa gdańskiego rozpoczęło pracę zespołową 30 osadników. W najbliższym czasie spodziewane jest przybycie dalszych 170. Pierwszeństwo mają zdemobilizowani oraz dawni robotnicy folwarczni.

Ks. Biskup Garber przyjeżdża do Polski

ogórskiej P. W. O., w P. W. O. rodzą się od najrozmaitszych cennych wynalazków. Jednym z nich jest nowy sposób barwienia szkieł dla sygnałów kolejowych, lotniczych i morskich z surowców krajowych.

SZKŁO ZAMIAST PLATYNY

W toku dyskusji technicznej między dyrektorem P.W.O. inż. Lisowskim i dyr. Fabryki Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze — inż. Horwatem zrodził się pomysł wytwarzania próbnych filierek ze kur 3-m tyc gac ci i a z żeg sie poś tra

PEPEROWCY PRZODUJĄ

To, że P. W. O. w Jeleniej Górze zdołała się w tak szybkim czasie wybić, swą produkcją i dzielną postawą załogi, na pierwszy plan, jest w pierwszym rzędzie zasługą naszych towarzyszy. Dnia 1 maja br. liczyło koło PPR 150 członków, bratnia PPS 32 członków. ZWM grupuje w sobie 40 młodych. A zatem 76 proc. załogi to karni, zdyscyplinowani, uświadomieni nasi towarzysze. Na czele Rady Zakładowej stoi tow.

ru oraz żywności dla pracujących po cenach przystępnych. Jednak spółdzielcy w Jastarni są innego zdania. 21 maja br. kilogramowy bochenek chleba w tej spółdzielni sprzedawany był po 120 zł, podczas, kiedy na wolnym rynku tenże chleb kosztował 100 zł.

W tejże spółdzielni papierosy monopolowe „Wolność" i „Triumf" sprzedawane są po 4 zł, podczas gdy u prywatnego sklepikarza Chalaczkiewicza kosztują one 3.50 zł za sztukę. Zapałki za miast 3 zł za pudełko sprzedawane są po 4 zł.

Swego czasu pisaliśmy, że spółdzielnia spożywców w Jastarni sprzedawała na kartki chleb zbutwiały, na pół surowy, nie nadający się do spożycia. Chleb ten został oddany do analizy w Wejherowie, i chociaż upłynęło już pół roku, niema dotychczas wyników. Może sprawa ta poszłaby w zapomnienie, gdyby nie drugi wypadek z chlebem. Ostatnio w tejże spółdzielni był sprzedawany chleb, w którym znajdowały się... robaki. I znów, jak i w pierwszym wypadku, chleb powędrował do analizy. Jak długo będzie ona trwała, nie wiadomo, lecz jedno jest jasne, że sprawą tą, mimo wszelkich analiz, musi się zająć kontrola społeczna przy gminnej Radzie Narodowej.

Sopot żąda „dostępu do morza"

Gorączkowe przygotowania przed sezonem letnim

Dnia 27 maja 1947 roku odbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej miasta Sopotu. Uwagę Rady absorbuje obecnie w pierwszym rzędzie wygląd zewnętrzny miasta, które gorączkowo przygotowuje się do spodziewanego, w związku z Targami Gdańskimi, napływu turystów i gości z kraju i zagranicy.

Punktem wyjścia do ożywionej dyskusji było oświadczenie prezydenta miasta tow. Wierzbickiego, podane w jego sprawozdaniu, że Targi Gdańskie odbędą się w tym roku tylko w Gdyni i w Sopocie.

MRN wykazała wielką dbałość o doprowadzenie miasta do jaknajestetyczniejszego wyglądu. Sprawa ta szybko posuwa się naprzód, ale ciągle jeszcze pozostają do odrobienia zaległości w zakresie czyszczenia i oświetlania miasta, oraz usunięcia ostatnich śladów wojny.

Uwaga rady koncentruje się również na sprawach imprez kulturalnych, oświatowych i artystycznych, które ma ją być organizowane w okresie letnim. Jest wielką troską Rady, by kierownictwo tymi imprezami powierzone zostało siłom nie tylko odpowiednim pod względem fachowego poziomu artystycznego, ale także odpowiadającym nowym prądom sztuki dla mas, ludziom energicznym, młodym i takim, którzy by doborem programów i nastawieniem społecznym mogli zadość uczynić wymaganiom świata pracy.

Sopot czyni starania i ma nadzieję uzyskać prawa miasta - uzdrowiska. W związku z tym zaniepokojenie Rady wywołała kwestia opłat za wstęp na molo i ogradzanie przez zarząd miejski tak zwanej „dzikiej plaży", co naszym zdaniem obawy, że zarząd miejski ma za miał pobierać opłaty nawet za dostęp do morza. MRN stwierdziła, że w żadnym wypadku nie zaaprobuje takiego stanowiska zarządu miejskiego, które by w praktyce uniemożliwiło ludziom pracy korzystanie z dobrodziejstw natury.

(Zb.)

Odbudowa Archiwum Gdańskiego

Odbudowa budynku administracyjnego dawnego archiwum państwowego w Gdańsku, zbliża się ku końcowi, tak, że biura Archiwum i uratowane części biblioteki podręcznej, korzystające obecnie z gościny Biblioteki w Gdańsku, w czerwcu przeniosą się do własnego gmachu na Wałach Piastowskich 5.

Najważniejszą rzeczą w najbliższej przyszłości jest podjęcie pracy nad odbudową przylegających do części zremontowanego gmachu, dwóch budynków magazynów archiwum. Sprawa jest tym pilniejsza, że w ramach akcji rewindykacyjnej przybywają z Niemiec archiwa gdańskie i z braku własnego miejsca, muszą być składane na razie w suterynach Państwowego Gimnazjum i Liceum w Gdańsku.

Żłobki przyfabryczne

Staraniem Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet zostaną założone przy większych ośrodkach fabrycznych na terenie województwa **gdańskiego żłobki** przyfabryczne oraz przyfabryczne **stacje** opieki nad matką i dzieckiem. **Żłobki** te zapewnią troskliwą opiekę **dzieciom**, których matki zmuszone są pracować zawodowo.

Teatr Aktorów w Malborku

Teatr Aaktorów województwa gdańskiego dokonał objazdu miast warmijskich. Między innymi bawił on w **Malborku**, gdzie wystawił komedię Fredry pt.: „Mąż i żona" w reżyserii **Wandy Jarczewskiej.**

GŁOS WYBRZEŻA
Adres Redakcji
GDAŃSK, ul. Jana z Kolna
Tel. 42-472

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

Miejski „Wybrzeże", Gdynia, plac Grunwaldzki, godz. 19.30 — komedia Szekspira „Jak wam się podoba" w reżyserii Iwo Galla.

Aktorów — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — komedia Malin „Medor" w reżyserii W. Jarszewskiej.

Aktorów — Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 20 — komedia Sardou — „Madame Sans Gene" — w reżyserii W. Zastrzyńskiego.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa" — Młodość Tomasza. „Atlantic" — Historia jednego fraka. Dom Marynarki Wojennej — Kobieta sama.

GRABÓWEK — „Fala" — Wyspa skarbów.

CHYLONIA — „Promień" — Elwira Madigan.

GDAŃSK — „Światowid" — W okowach lodu.

WRZESZCZ — „Capitol" — Triumf młodości. „Bajka" — Samotny żagiel.

OLIWA — „Polonia" — Synowie.

TCZEW — „Wisła" — Podrzutek.

SŁUPSK — „Polonia" — Zamieć śnieżna.

WEJHEROWO — „Swit" — Siedmiu śmiałych.

LEMBORK — „Fregata" — Ulica złoczyńców.

KARTUZY — „Kaszub" — Zuch dziewczyna.

WYSTAWY

Wystawa obrazów J. Gasińskiego otwarta jest codziennie w lokalu „Rytm" — Gdynia, ul. 10 lutego 15.

Wystawa Starych Sztychów otwarta codziennie w godz. 11—16 w salonie „Upowszechnienie Sztuki" w Sopocie, ul. Rokossowskiego 54.

Wystawa reprodukcji impresjonistów francuskich otwarta jest codziennie od 11 do 18 w salonie Upowszechnienia Sztuki Oddziału Gdańskiego ZPAP — Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 15.

Kronika Wybrzeża

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE W KARTUZACH

W bieżącym tygodniu Gdański Zespół Artystyczny, pod kierownictwem znanej literatki Malwiny Szczepakowskiej, wystawił w Kartuzach, graną i znaną publiczności gdańskiej z wieczorów przedstawień, „Szkołę śmiechu", na którą składa się jednoaktówka Fredry „List" oraz operetka—groteska „Księżniczka Pstrokonii". Publiczność wypełniła salę po brzegi, hucznie oklaskując zespół, który w monotonne życie miasteczka wniósł wiele werwy i humoru.

PRZED 25-LECIEM KLUBU SPORTOWEGO „GEDANIA"

Kolejowy Klub Sportowy „Gedania", obchodzić będzie we wrześniu br. 25-lecie swego istnienia na Ziemi Gdańskiej. Na odbytym zebraniu ukonstytuował się komitet organizacyjny, w skład którego weszli wicedyrektor DOKP Gdańsk, inż. Janiszewski, poseł Jankowski i mgr Kosmowski.

Klub „Gedania" był przed wojną jedyną polską organizacją sportową na obszarze Gdańska. Skupiał on w swych szeregach nie tylko kolejarzy, lecz również znaczą część Polonii Gdańskiej, dla której każdy występ i każda impreza tego klubu nosiła charakter żywiołowej manifestacji polskości. Władze niemieckie, szczególnie w okresie rządów hitlerowskich, szykanowały działalność tego klubu. Komitet organizacyjny zamierza opracować historię klubu.

BILETY ZNIŻKOWE DO CYRKU DLA PRACUJĄCYCH

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych uzyskała dla świata pracy **50 procentowe zniżki**, na mające odbywać się przedstawienia i pokazy państwowego cyrku we Wrzeszczu. Zniżki będą ważne od dnia 2 czerwca br.

NOWY ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH W SŁUPSKU

W Słupsku powstał ostatnio **Związek** Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów. Nowy Związek Zawodowy zamierza dołożyć starań, aby rozbudować poszczególne warsztaty pracy oraz stworzyć nowe w miejsce zdewastowanych. Przewodniczącym Związku został ob. Graczyk.

REJESTRACJA ZESPOŁÓW AMATORSKICH

Wydział Kultury i Sztuki przy Zarządzie Miejskim w Gdyni przeprowadza rejestrację miejskich zespołów amatorskich.

Z zespołów gdyńskich wybija się na czoło **chór i balet ZWM**, które z tańcem i pieśnią wyjeżdżają do miast powiatowych Wybrzeża oraz występują w świetlicach robotniczych i dla wojska. Ostatnio zespół ZWM wystąpił w Lęborku.

Miejski Wydział Kultury otoczy opieką zarejestrowane zespoły i udzieli im pomocy potrzebnej do dalszego rozwoju.

Nieobsiane pola wykorzystać

pod ziemniaki i paszę

Akcja siewna opóźniona w bieżącym roku z powodu długotrwałej zimy, została przedłużona do 30 czerwca. Dotychczas największy nacisk kładziono na siew zbóż kłosowych, który w zasadzie jest już ukończony. Wszelkie tego rodzaju poczynania można dzisiaj uważać za spóźnione. Obecnie przeto zwrócono baczniejszą uwagę na sadzenie ziemniaków i zasiew pasz.

Do akcji tej, która ma również na celu wykorzystanie odłogów i ziem osuszonych na Żuławach, zostały zmobilizowane wszystkie traktory, które pracowały przy siewie kłosowych w liczbie 140 na terenie powiatów nowoodzyskanych. Praca ich ostatnio staje się coraz bardziej sprawna dzięki należycie zorganizowanej kontroli i doskonaleniu się traktorzystów.

Dotychczas rolnicy otrzymali 570 ton ziemniaków w ramach pomocy akcji siewnej. Pomoc ta zostanie zwiększona przez 6 tys. ton ziemniaków, które w najbliższych dniach będą rozprowadzone w terenie. Najważniejsze w chwili obecnej jest to, aby dostawa ich nie była opóźniona. Dostawcy zobowiązali się dotrzymać terminu, wyznaczonego na 5 czerwca. Ponadto państwo przychodzi z pomocą dla akcji siewnej przez przydział nowych kredytów w wysokości 17 milionów złotych. Mają one być użyte na orkę traktorową oraz zakup sadzeniaków nasion mieszanych i traw, oraz wapna dla odkwaszenia terenów.

Dotychczasowe wyniki akcji siewnej są niewystarczające, ponieważ dały zaledwie 40,3 proc. wyznaczonego planu. Dlatego też wszystkie wysiłki muszą być obecnie skierowane dla osiągnięcia w ostatnich dniach trwania siewu jak najlepszych rezultatów, to jest pełnego wykonania planu.

Gdyński świat pracy

wita projekt ustawy o walce z drożyzną

W gdyńskich zakładach pracy rozpoczynają się zebrania pracujących, którzy po zapoznaniu się z projektem ustawy o walce z drożyzną, żądają jak najszybszego jej uchwalenia i rygorystycznego stosowania. Pracownicy Straży Morskiej w Gdyni uchwalili rezolucję, w której między innymi deklarują pełną pomoc przy realizacji tej ustawy, to jest w akcji masowej kontroli społecznej.

Przemawiając na zebraniu tow. KASKA podkreślił, że zwalczanie spekulacji nie tylko polepszy warunki życia pracujących, ale przyczyni się do ożywienia odbudowy kraju. Ob. KRUKOWSKI występując na zebraniu, wezwał uczestników do walki z lichwą na każdym kroku, nawet przy najmniejszych zakupach.

Drugie zebranie, poświęcone walce z lichwą, odbyło się w Oddziale Morskim Centrali Rybnej w Gdyni. Po referacie tow. DEKLEWY o sytuacji gospodarczej w kraju i o środkach walki ze spekulacją, odbyła się ożywiona dyskusja.

Występujący w dyskusji tow. SOTKOWSKI omówił straty, jakie świat pracy ponosi na skutek lichwy i spekulacji. Haracz, płacony przez pracowników i robotników spekulantom, obniża zarobki pracujących. Ludzie pracy sami powinni wystąpić do walki z paskiem. Rząd daje obecnie do rąk robotniczych odpowiednią broń w postaci ustawy o walce z drożyzną. Szerokie masy w oparciu o tę ustawę, powinny zlikwidować szkodliwą działalność spekulantów, hamujących odbudowę kraju.

JOG.

Mieszkania dla robotników są ważniejsze

dlatego w Gdańsku nie będzie Targów

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej miasta Gdańska, które odbyło się w dniu 30 maja, z udziałem wojewody gdańskiego, tow. inż. Zrałka, i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. Dudy - Dziewierza, miało do rozważenia między innymi poważny problem udziału Gdańska w Międzynarodowych Targach Gdańskich.

Sprawę tę referował wiceprzewodniczący MRN, tow. Bratkowski, wyjaśniając, że w chwili obecnej zaszły poważne zmiany, na skutek których Targi odbędą się tylko w Gdyni i Sopocie.

Po tym oświadczeniu wywiązała się żywa dyskusja, w której kluby radnych PPR i PPS występowały za tym, aby miasto Gdańsk, jako jedno z najbardziej zniszczonych w Polsce, poświęciło raczej wszystkie wysiłki na odbudowę budynków mieszkalnych dla pracujących, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb robotników portowych. Inni radni, zgadzając się w zasadzie na stanowisko klubów PPR i PPS, wyrażali zdanie, że Gdańsk, który już przystąpił do Spółki, powinien być i nadal udziałowcem w MTG i zabezpieczyć sobie pewien udział w dochodach.

Wielu radnych wyraziło żal z powodu tego, że Gdańsk został pominięty przy organizacji Targów w roku bieżącym.

Celem należytego naświetlenia tej sprawy zabrał głos dyrektor Międzynarodowych Targów Gdańskich, ob. Drozdowski. Wyjaśnił on, jak wielkie trudności napotykano dotychczas przy organizacji Targów i uzyskaniu kredytów. Kredyty bowiem przeważnie są udzielane na realizację planu trzyletniego. W chwili obecnej Zarząd MTG, decydując się na pominięcie Gdańska, miał na uwadze zasadnicze cele, dla spełnienia których powołane są Targi. W Gdańsku miał być pomieszczony przemysł ciężki. Po Targach Poznańskich jednakże musiała nastąpić zmiana decyzji, ponieważ cała nadprodukcja naszego przemysłu ciężkiego została tam sprzedana. Targi Gdańskie natomiast nie mogą być tylko pokazem przedmiotów, wykonywanych w kraju, lecz głównym zadaniem ich jest nawiązanie stosunków wymiany towarowej.

W zakończeniu dyrektor Drozdowski zaznaczył, że Targi Gdańskie będą zorganizowane w przyszłości również w Gdańsku. Muszą one jednak zyskać dobrą opinię zagranicą, już w roku bież. i wejść do Międzynarodowego Związku Targów.

Z kolei przemówił wojewoda gdański, tow. inż. Zrałek, jako prezes Rady Nadzorczej MTG. Wojewoda stwierdził, że pominięcie Gdańska w MTG na pozór wygląda krzywdząco, jednakże, gdyby nie Gdańsk nie powstałaby idea organizowania Targów na Wybrzeżu. Jest to bowiem miasto, ześrodkowujące międzynarodową wymianę towarową.

Wyłania się tu również moment gospodarczy, gdyż każde miasto chciałoby powiększyć swój budżet o dochody, jakie Targi dają. Jednakże sytuacja miast portowych jest odmienna, niż wielu innych miast w Polsce. W roku 1949 mamy przeładować w portach 25 mil. ton towarów. Wymaga to rezerw ludzkich, a dzisiaj w Gdańsku mieszka o 100 tysięcy ludności mniej, niż przed wojną. Stąd wyłania się kwestia budownictwa domów mieszkalnych. Organizacja Targów — mówił wojewoda — wiąże się również z zagadnieniem aprowizacji, które na Wybrzeżu jest szczególnie trudne do rozwiązania.

Z Targów obecnych miasto będzie miało zapewniony stały dochód, przez to, że wielka ilość przybywających gości, pozostawi poważne sumy w postaci świadczeń pośrednich. Miasto ze swojej strony powinno zorganizować zakwaterowanie przez wykorzystanie wszystkich, nadających się do tego celu lokali z barakami w „Narviku" włącznie, oraz przygotować odpowiednią aprowizację dla przewidywanej dodatkowej ilości 30 tysięcy ludzi dziennie.

W rezultacie radni miejscy jednogłośnie przyjęli uchwałę, która postanawia dać zabezpieczenie hipoteczne dla uzyskania pożyczki, w kwocie 1.760 000 złotych, jako części pożyczki, która ma być zaciągnięta przez Międzynarodowe Targi Gdańskie.

Z naszych portów

WĘGIEL DO ISLANDII

Węgiel polski płynie nie tylko do najbliższych sąsiadów na zachodzie, północy i wschodzie, ale i do dalekiej Islandii. Ostatnio z Gdyni norweski statek parowiec „Vareg" zabrał ładunek węgla w ilości 1.280 ton do Islandii.

WIELKI ŁADUNEK FOSFORYTÓW DLA POLSKI

Do portu gdańskiego wszedł grecki parowiec „Antomis" z ładunkiem fosforytów, w ilości 10.300 ton, które przywiózł dla Polski z Cassablanki. Ładunek przeznaczony jest dla Centrali Chemikaliów w Warszawie. Do Gdańska przyszedł również parowiec duński „Mette Skou", który przywiózł z Danii 914 krów dla Rolniczej Centrali Mięsnej.

TRZYNASTY STATEK Z TYTUŁU ODSZKODOWAŃ

W Gdyni został przejęty przez polską komisję i przekazany GAL 13 z kolei poniemiecki statek z tytułu 15 proc. przydziału poniemieckiego tonażu. Statek ten otrzymał obecnie nazwę „Waryński". Jego tonaż wynosi 4.450 BRT. Zbudowany został przez Niemców w 1936 roku, jest wyposażony w dwa motory, napędzające przez przekładnie trybową jedną śrubę. Długość statku wynosi 122, szerokość 17 m, szybkość 14 węzłów. M S „Waryński" posiada pomieszczenie dla 12 pasażerów, gdyż jest statkiem towarowo - pasażerskim.

PRZEDSTAWICIELE ANGIELSKIEJ ŻEGUGI PRZYBYWAJĄ DO GDYNI

Na m/s „Batory" przybywają do Gdyni przedstawiciele znanej angielskiej firmy maklerskiej „Kennedy and Hunter" panowie Sommers i Hunter, celem zapoznania się z możliwościami współpracy z naszymi portami.

PRZYBYWAJĄ TRANSPORTY MIĘSA

Duński statek „Carl Clausen" przywiózł 28 bm. do Gdyni 266 ton mięsa, zakupionego w Danii.

W dniu 28 bm. wyszło z Gdyni 17 statków, przeważnie z ładunkami węgla. W ramach dostaw UNRRA, oprócz artykułów żywnościowych nadchodzą również surowce dla naszego przemysłu. W maju między innymi w Gdyni wyładowano 260 bel wełny niemytej oraz 365 ton cyny w sztabach.

OTWARCIE SEZONU ŻEGLARSKIEGO W JACHT KLUBIE „ZRYW"

W dniu 5 czerwca o godzinie 16 w basenie Żeglarskim w Gdyni odbędzie się otwarcie sezonu żeglarskiego Jacht Klubu ZWM „Zryw".

Poprawienie jakości materiałów włókienniczych

Skuteczna walka z brakiem w produkcji

W pierwszych miesiącach po uruchomieniu przemysłu włókienniczego mogło się wydawać, że nigdy nie uda się nasycić krajowego rynku bławatnego. Cokolwiek fabryki produkowały, wszystko znajdywało szybki i niezawodny zbyt. Ludność Polski, źle odziana i przed wojną, w okresie okupacji niemieckiej obdarła się do tego stopnia, że kupowała wszystko, co tylko można było dostać.

Ale wystarczyło jednego roku wzmożonej produkcji włókienniczej, ażeby nastąpiła pod tym względem duża zmiana. Od jesieni 1946 r. daje się zaobserwować jak gdyby odrodzenie gustów i wybredności konsumentów. W sklepach detalicznych i składach hurtowych pojawiają się towary, o których się mówi, że „nie idą". Są to towary niemodne, nieładne, wadliwe itp. Z biegiem czasu zjawisko zaczęło przybierać coraz bardziej na ostrości. W składach pojawiły się dość duże remanenty towarów niesezonowych, o których istnieniu na krajowym rynku włókienniczym rok wcześniej nie słyszano.

Wszystko to zaalarmowało centralne władze przemysłu włókienniczego, podyktowało konieczność wszczęcia akcji walki o podniesienie jakości wyrobów.

Centrala Tekstylna sygnalizowała, że niektóre fabryki bardzo niedbale kontrolują jakość swych wyrobów przed oddaniem ich do sprzedaży. Ale żadne formalne nakazy nie mogły zmienić tego stanu rzeczy, dopóki trwał jeszcze głód towarowy i dopóki Centrala Tekstyl na musiała wszystko przyjmować od zakładów.

TRUDNOŚCI KONTROLI TECHNICZNEJ

Niska jakość pewnych wyrobów tekstylnych tłumaczyła się nie tylko brakiem dobrej woli ze strony niektórych kierowników technicznych fabryk, ale i trudnościami obiektywnymi. Przez dłuższy czas na przeszkodzie polepszeniu jakości wyrobów stał brak dobrych materiałów pomocniczych, jak barwniki, chemikalia i tp. oraz ogólne pogorszenie się stanu technicznego wyposażenia przemysłu włókienniczego.

Wiele jednak z tych trudności obiektywnych dało by się prędzej pokonać przy zastosowaniu całej inwencji i energii naszych doświadczonych inżynierów, majstrów i robotników. Należało zatem stworzyć system pewnego przymusu i zachęty do poszukiwania dróg wyjścia, do pokonania trudności i przezwyciężenia beztroski do podniesienia jakości wyrobów.

W tym celu Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego podjął akcję walki o podniesienie jakości produkcji. Było to w lutym i marcu br. Powołano do życia specjalny aparat technicznej kontroli i inspekcji całości. Ze względu na brak odpowiedniej liczby fachowców - brakarzy, ograniczono działalność tego aparatu do sprawdzenia i określenia jakości końcowego produktu w każdej fabryce. Inspektorzy CZPWł. kontrolują w każdej fabryce, czy przedłożone wyroby można istotnie zakwalifikować do proponowanego przez zakład gatunku. Natomiast wewnętrzną kontrolę techniczną, do konywaną pomiędzy jedną operacją produkcyjną a drugą, pozostawiono trosce samego zakładu. Dzięki temu udało się ograniczyć rozmiary nowego aparatu kontroli i inspekcji jakościowej do dość skromnej liczby około 1.300 ludzi.

INSTRUKCJE BRAKARSKIE

Nie naruszając reguły, iż dyrekcja jest samodzielnym gospodarzem w swoim zakładzie, podporządkowano aparat inspekcyjny dyrektorom technicznym fabryk, ale nałożono na brakarzy i administrację obowiązek przestrzegania jednolitych instrukcji kontroli technicznej, opracowanych bardzo szczegółowo dla każdej branży z osobna. Zarówno brakarze, jak i przedstawiciele fabryk są odpowiedzialni za przestrzeganie tych instrukcji.

W opracowaniu instrukcji brali udział najwybitniejsi fachowcy przemysłu włókienniczego danej branży. Instrukcje ściśle określają warunki zakwalifikowania wyrobu do I, II, III gatunku lub do braku w zależności od ilości błędów technicznych powyżej ustalonej normy, stwierdzonych podczas kontroli technicznej.

Brakarz stawia na sztuce towaru swój stempel, biorąc tym samym na siebie współodpowiedzialność za jakość towaru. Bo w razie, jeżeli następnie zostanie wykryta wada w towarze, to podług numeru na stemplu można będzie ustalić, który brakarz i w jakich warunkach przepuścił źle zakwalifikowany towar. Ażeby uniezależnić brakarzy od dyrekcji fabrycznej pod względem wynagrodzenia wydano zarządzenie, aby brakarze otrzymywali stale 100-procentową premię. Natomiast ujawnienie nieprawidłowych orzeczeń, jakich dopuścił się brakarz, może za sobą pociągnąć zmniejszenie premii, albo nawet całkowite jej skasowanie.

Poza tym wprowadza się system certyfikatów jakościowych, wystawianych przez fabrykę razem z inspektorem jakości.

POMYŚLNE SKUTKI INSPEKCJI JAKOŚCI

Wprowadzenie inspekcji jakości przypadło na okres wyjątkowych trudności w przemyśle włókienniczym. Jak wiadomo bowiem, aż do kwietnia przemysł odczuwał gwałtowny brak surowców, zwłaszcza bawełny, która nie przybyła na czas w związku z zamarznięciem cieśnin duńskich i naszych portów. Obecnie bawełna wprawdzie masowo przybywa do Gdyni, ale jej przeładunek i transport do Łodzi i innych ośrodków przemysłu włókienniczego odbywa się z trudnościami i bardzo wolno. Toteż przemysł ma często do rozwiązania niezmiernie trudne zadania. Nierównomierny dopływ surowca uniemożliwia robienie odpowiednich mieszanek, dających należyty efekt. Majstrowie, nastawiacze i robotnicy mają raz po raz do czynienia z nowym niejako materiałem. W tej sytuacji nieuniknione jest obniżenie jakości wyrobów.

Ale dzięki wprowadzeniu nowego systemu kontroli technicznej i inspekcji jakości fabryki w całej rozciągłości utrzymały wysoki procent wyrobów I gat. i w wielu wypadkach podniosły nawet ten odsetek.

W rezultacie wytężonych wysiłków większość zakładów bawełnianych osiągnęła 84 procent artykułów I gatunku, podczas gdy przed wojną tylko najbardziej przodujące i najlepiej wyposażone fabryki miały 88 procent towaru I gatunku.

Poprawa jakości nastąpiła i w innych branżach przemysłu włókienniczego, jak w wełnianej, dziewiarskiej, konfekcyjnej, włókien łykowych itd. Jednocześnie, dzięki wprowadzeniu nowego systemu kontroli, władze CZPWł. uzyskały brakującą przedtem dokładną statystykę gatunkową produkcji, co pozwala wykrywać braki i skierować akcję w pożądanym kierunku.

O wynikach tej pracy opowiedział na konferencji prasowej tow. inż. Czesław Bąbiński, zastępca generalnego dyrektora w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego. (a

Fabryka dziewiarska w Legnicy. Wypchło Jan — najlepszy majster — przy maszynie osnowowej

Wiadomości gospodarcze

WZMOŻENIE PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH

W kwietniu br. koleje przewiozły blisko 21,5 miliona pasażerów, a więc o przeszło 2 miliony więcej, niż w marcu. Ponadto przewieziono w kwietniu przeszło 110 tysięcy repatriantów i przesiedleńców.

W ruchu towarowym również nastąpił wzrost: w kwietniu załadowano 379 tysięcy wagonów, podczas kiedy w marcu załadowano o 35 tys. mniej.

PASTA DO KOSTEK BULIONOWYCH

Popularne kostki bulionowe wyrabiane są na specjalnej paście, którą przed wojną i dotychczas sprowadzaliśmy z zagranicy. Obecnie zespół fachowców przemysłu spożywczego po długich próbach osiągnął w fabryce Winiary koło Kalisza poważny sukces, wytwarzając krajową pastę do kostek. Dzięki temu uniezależniamy się od importu, a produkcja kostek bulionowych nie napotka na jakiekolwiek trudności.

CHEMIKALIA Z REPARACJI

W ramach dostaw z tytułu odszkodowań wojennych ostatnio nadszedł z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech pierwszy transport chemikaliów w tej liczbie 400 ton kauczuku syntetycznego, 165 ton płynnego bromu, 150 ton siarczanu niklu, 100 ton sali gorzkiej, 356 ton ferrochromu itd.

IMPORT KONI ZARODOWYCH

Niezależnie od planowanego importu koni roboczych w ilości 43 tys. sztuk, Min. Rolnictwa zakupuje obecnie w Danii 1.000 sztuk koni zarodowych rasy fredertksborskiej, jutlandzkiej, belgijskiej i norwerskiej. Dotychczas zakupiono 353 ogiery i klacze.

CYKORII NIE ZABRAKNIE.

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Kawowego i namiastek kawowych przeprowadziło kampanię zakontraktowania plantacji cykorii. Dzięki dobrze zorganizowanej akcji propagandowej, udało się przekroczyć planowany obszar plantacji o 500 hektarów: zamiast przewidzianych 5 tys. ha zasiano 5,5 tys. ha. Przed wojną plantowano w Polsce najwyżej 4 tys. ha.

ODBUDOWA NASTAWNI ELEKTRYCZNYCH

Na stacji Kutno odbudowano i na nowo uruchomiono elektryczne nastawnie kolejowe, co usprawni ruch i przyspo-rzy wiele oszczędności. (rcz)

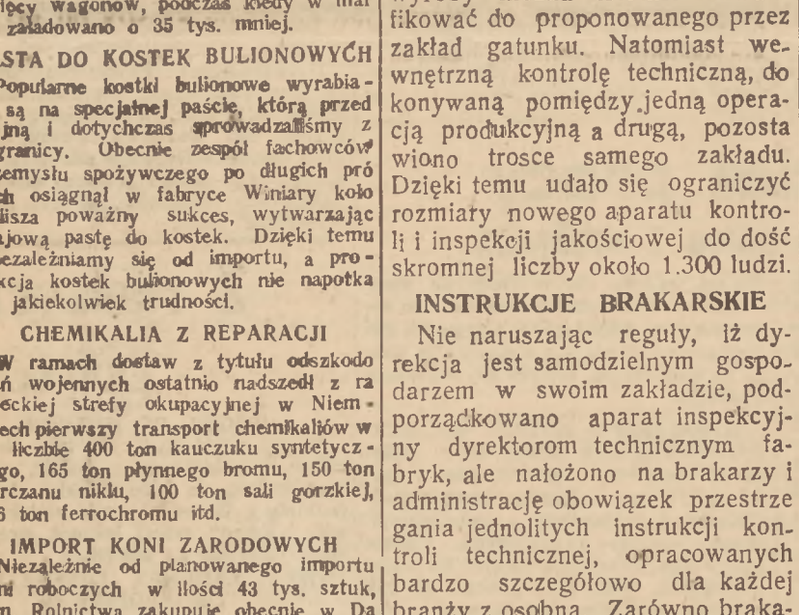

Hala maszyn odbudowanej Elektrowni Białostockiej

A w rotundzie ślinka ciel

Na Wystawie „Przemysłu Ziem Odzyskanych"

W zacisznej rotundzie Wystawy Przemysłowej Ziem Odzyskanych rozlokowane są stoiska Państwowego Przemysłu Spożywczego. O naszych zdobyczach i osiągnięciach w tej dziedzinie pouczają szczegółowo przejrzyste wykresy i diagramy, wystawione zaś próbki produkcji, jako widoczny dowód osiągnięć, pozwalają wyobraźni sięgnąć dalej, poprzez szeregi cyfr.

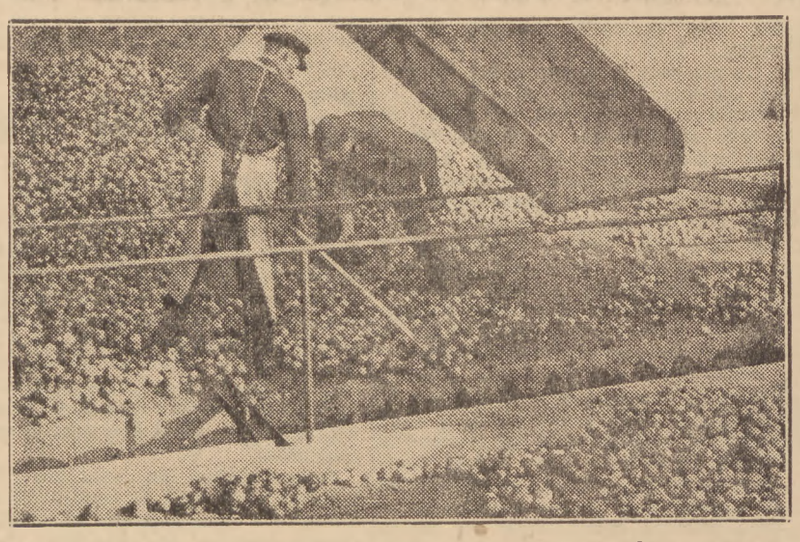

Państwowa Przetwórnia Owoców Nr 88, Rychwałd

Co mówią cyfry? Przede wszystkim, że w momencie obejmowania zakładów zaczynało się dosłownie od zera. Rosnąca krzywa diagramów ma wymowę upartej walki o posiadanie i zagospodarowanie tych ziem.

W 1946 r. stosunek przemysłu Ziem Odzyskanych w porównaniu z całą Polską wyraża się już cyfrą 34 proc. Poszczególne tabele obrazują latami etapy uruchamiania fabryk, wzrostu produkcji i zatrudnienia.

Pod względem ilości przejętych i uruchomionych zakładów przoduje przemysł fermentacyjny (przejętych — 135, uruchomionych — 64), następnie konserwowy (przejętych — 35, uruchomionych — 33). W przemyśle winiarsko - octowym przewidywana na rok 1949 produkcja wyniesie 103.850 hl czyli 107 proc. obecnej ogólnopolskiej produkcji. W przemyśle konserwowym dysproporcja między ilością zakładów (33), a obecną produkcją (6.449 t) i cyfrą produkcji na rok 1949 (27.067 ton) tłumaczy się zaciszem przed rozpoczęciem planowej kampanii eksportowej.

Na niewykorzystanie zakładów w stu procentach wpływają dotąd różne ważkie przyczyny. Dlatego dla oceny możliwości produkcyjnych więcej nam powiedzą lata dalsze. Przemysł drożdżowy Ziem Odzyskanych, który w ogólnej produkcji zajmuje 15 proc., w 1949 r. podniesie ten odsetek do 80 proc. Sama fabryka w Szczecinie mogłaby pokryć zapotrzebowanie na drożdże całej Polski.

Przemysł ziemniaczany zyskał na Ziemiach Odzyskanych szereg nowoczesnych zakładów, leżących w pobliżu portów, co ze względu na możliwości eksportowe tego przemysłu jest poważnym atutem.

Wreszcie fakt, że produkcja Państwowego Przemysłu Spożywczego Ziem Odzyskanych wynosi na głowę ludności 187,3 w stosunku do średniej dla całej Polski, jest wystarczająco wymowny. Gdybyśmy nie mieli Ziem Zachodnich, nie moglibyśmy przekroczyć poziomu przedwojennego konsumcji, a nigdy nie było to ważniejsze ze względów biologicznych.

Ale skończmy z suchymi cyframi i zajmijmy się geografią praktyczną, przemawiającą zza gabotek. Z opakowań wyglądają ku nam nazwy prastarych miast polskich, a czasem nazwy znanych firm niemieckich, jak Kathereiner, zaprzągnięte do nowej służby. Ekstrakt drożdżowy Be - Vitam, umieszczony w osobnej gabotce, specjalność fabryki w Szczecinie, jedynej tego rodzaju w Europie, to nasz poważny produkt eksportowy.

Zwiedzający salę przem. spożywczego powtarzają te same dowcipy i uwagi sprowadzające się do tego, że warto by spróbować. Przewidując te życzenia, Państw. Przemysł Spożywczy udostępnił sprzedaż swoich wyrobów w specjalnym pawilonie na wolnym powietrzu. W restauracji ogródkowej i barze są piwa jasne, ciemne, portery i wszystkie odmiany, win owocowych aż po zielonogórski „polski szampan" włącznie.

Uczniaki łykają ślinkę platonicznie.

— Cóżeś tak zbladł, możebyś coś zjadł? — żartuje jeden z drugiego przed stosem cukierków i czekoladek, wśród których „Snieżka" konkuruje jakością z Wedlem (nawet w królestwie cukierkowym łatwo dziś o detronizację!)

Jakaś para smakoszy duma przed gabotką przemysłu konserwowego.

— No ale tego przecież nie można nigdzie dostać — wzdycha mąż, pieszcząc spojrzeniem rybi pasztet, czy skumbrię w tomacie.

— Jakto — informuje go bardziej doświadczona żona. — Przecież w tym sklepie państwowym na Marszałkowskiej, nie wiesz...

Siwy ksiądz z prowincji zwraca uwagę swoich wychowanków na mało efektowną gabotkę przemysłu olejarskiego i chłopcy, zainteresowani egzotyczną nazwą arachidów, dowiadują się z jak różnych i z dala sprowadzanych nasion wyciska się olej. Wcale dużo można się nauczyć z takiej wystawy.

Najbardziej jednak udanym efektem jest autentyczna niemiecka szklanka do piwa, wytrzaśnięta skądś przez Zjednoczenie Fermentacyjne.

Na górze malowany na szkle herb piastowski, na dole napis — „Piasten Bier".

Trudno o bardziej dobitny argument polskości, wystawiony nam przez samego wroga.

Weryfikacja kierowców traktorów

Akcja Technicznej Obsługi Rolnictwa

Sprawa obsługi rolnictwa przez traktory budzi coraz większe zainteresowanie opinii w Polsce.

Wiemy, że niedawno przemianowano Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych (PPT i MR) na Techniczną Obsługę Rolnictwa (TOR) przeprowadzając równocześnie reorganizację przedsiębiorstwa.

Często zdarza się, że uszkodzony traktor odstawia się do jakiejś szopy, albo co gorsze stoi on pod gołym niebem i dopiero gdy zachodzi nagląca potrzeba użycia go, oddaje się do remontu. Są to tzw. zastoje, dające w rezultacie opłakane skutki dla całego rolnictwa.

Traktory, które w okresie akcji siewnej czy żniwnej powinny pracować całą parą, przechodzą wtedy właśnie „kurację w warsztatach". Co więcej, obarczone nagle nagromadzoną pracą warsztaty, nie mogą wykonać wszystkich remontów na czas.

Cierpi na tym całokształt prac rolnych. Trzeba więc pamiętać i dopilnowywać, aby traktor, choćby niewiele uszkodzony, ale nie nadający się chwilowo do pracy, od razu został oddany do remontu.

Inną nie mniej ważną przyczyną złego stanu traktorów, jest niefachowość kierowców, którzy przez nieumiejętną obsługę powodują niezwykle szybkie „wykończenie" sprzętu. Dlatego też Ministerstwo Rolnictwa i R. R. w maju wydało zarządzenie, na mocy którego muszą poddać się weryfikacji wszyscy kierowcy traktorowi i mechanicy zespołowi, którzy nie ukończyli kursów Centrum wyszkolenia technicznej obsługi rolnictwa w Poznaniu — Golęcinie i nie otrzymali kart pracy kierowcy traktora. Weryfikacja będzie przeprowadzona w poszczególnych punktach terenowych w okresie od dnia 9 czerwca do 15 sierpnia i obowiązuje wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe i prywatne.

Po dniu 1 września br. żaden kierowca traktora, który nie będzie posiadał karty pracy wydanej przez Centrum Wyszkolenia TOR, nie będzie mógł obsługiwać traktora. Wykroczenia przeciwko powyższemu zarządzeniu będą traktowane jako sabotaż i karane sądownie.

Szczegółowych informacji dotyczących warunków otrzymania kart pracy udzielają: **Wydział Szkolnictwa Technicznego Centralnego Zarządu TOR w Łodzi, Al. Kościuszki 46 i Centrum Wyszkolenia TOR w Poznaniu — Golęcinie.**

Deputaty węglowe

są zgodne z wieloletnią tradycją

Odpowiedź górników „Gazecie Ludowej"

W związku z jednym z artykułów p. Wojciechowskiego w „Gazecie Ludowej" na temat zaopatrzenia rynku krajowego w węgiel opałowy, otrzymaliśmy z kół górniczych na Śląsku poniższe uwagi:

P. Wojciechowski żąda całkowitego zniesienia deputatów węglowych, a ponadto domaga się, aby cały węgiel na cele opałowe został oddany pryw. składom do dystrybucji. Zdaniem p. Wojciechowskiego ma to być najlepszy środek do

możliwością sprzedawania drogich artykułów amerykańskich na zubożałych rynkach zagranicznych, mają być głównymi źródłami zbliżającego się jakoby okresu kryzysowego.

Polityka antykomunistyczna wyraża się, jak dotychczas — w dwóch formach: a) powiększaniu obronności amerykańskiej i b) udzielaniu kredytów zagranicznych... — OBIE FORMY CIĘŻKO WAŻYĆ ZACZYNAJĄ NA FINANSACH AMERYKAŃSKICH, POWIĘKSZAJĄC GROŹBĘ DEFICYTU BUDŻETOWEGO I PRZYBLIŻAJĄC OCZEKIWANY KRYZYS GOSPODARCZY.

i — wzrost ruchu rewolucyjnego

Błędne koło? Bezspornie — I tak też kryzys krystalizacyjny lityki amerykańskiej, widzi wasz toński Kapitol.

Z tego błędnego koła jest wyjście.

To wyjście to odrzucenie „Doktryny Trumana", to droga pokojowej współpracy międzynarodowej. Ale tego nie chcą wiedzieć reakcyjni politycy Stanów Zjednoczonych i ich ma

„kosztowności rozdziału i bezpodatkowości deputatów" są jeszcze jedną z jego omyłek. Wartość deputatu jest doliczana do zarobku górnika, od którego płaci on podatki i świadczenia socjalne. Odbierając zaś SWÓJ deputat na SWOJEJ KOPALNI ponosi razem z kopalnią bez porównania mniejsze koszty, niż wynosiłby zarobek prywatnego kupca na takiej samej ilości węgla.

Podobnie jest na kolei. Kolejarze, których praca należy również do jednej z najcięższych (niech p. Wojciechowski spróbuje choć raz konwojować pociąg towarowy przy mrozie poniżej —20 st.), otrzymywali przed wojną deputaty węglowe i otrzymują je obecnie. Mają te deputaty zagwarantowane umową zbiorową tak samo, jak górnicy.

P. Wojciechowski był częstym gościem górników; udostępniano mu — tak jak i wszystkim innym przedstawicielom prasy — wszelkie szczegóły, dotyczące technicznej i gospodarczej strony przemysłu węglowego. Był dla górników miłym gościem i będzie nim nadal, o ile otrzymywane dane będzie omawiał w sposób lojalny i prawdziwy, nie naginając ich do własnych potrzeb i do niecenia niepokoju na rynku wewnętrznym, którego dobro ponoć tak bardzo leży mu na sercu.

Nie można doczepiać do cyfr, mówiących, że na zaopatrzenie kraju idzie w pierwszym półroczu 1947 — 14.684.000 ton węgla, zdanie w stylu „bawimy się w papierowe rozprawki zamiast zwozić węgiel". Możemy zapewnić p. Wojciechowskiego, że zwalczane przez niego składy przy oddziałach CZPPW, prowadzą od dawna zalecaną przez niego akcję przygotowania zapasów węgla na zimę, podczas gdy on drukuje „rozprawki papierowe", o konieczności zlikwidowania paska przez... powierzenie całej sprzedaży węgla opałowego „prywatnym" składom.

AWI

—«o»—

Domy Towarowe PCH

na Pomorzu

Oddział wojewódzki PCH w Bydgoszczy przystąpił do prac przygotowawczych, związanych z otwarciem 5 domów towarowych. Domy towarowe powstaną w miastach wydzielonych województwa: Bydgoszczy, Torunia, Włocławku, Inowrocławiu i Grudziądzu. Każdy z domów będzie posiadał towary branży: spożywczej, tekstylno - galanteryjnej, chemiczno - drogeryjnej, papierniczej, żelaznej, przedmioty użytku domowego, szkło, fajans i porcelanę. Na bycie towarów będzie udostępnione po najtańszej cenie wszystkim konsumentom.

Ciekawe wynalazki i usprawnienie produkcji

w Jeleniogórskiej Państwowej Wytwórni Optycznej

W październiku 1945 r. rozpoczęła Państw. Wytwórnia Optyczna w Jeleniej Górze pierwszą produkcję. Stan załogi wynosił wtedy 22 Polaków i 60 Niemców — specjalistów. Dnia 1 maja 1947 r. pracuje tu już 344 Polaków i zaledwie 13 Niemców — fachowców. Plan za rok 1946 wykonany został w 150 proc. zaś za I kwartał 1947 r. w 160 proc.! Fabryka tanie tylko zaspakaja potrzeby rynku wewnętrznego, ale pracuje także i na eksport. W pierwszym kwartale 1947 r. eksportowała 700 kg. szkła optycznego, wartości 2 mil. zł.

ZAGRANICA INTERESUJE SIĘ NASZĄ PRODUKCJĄ

P. W. O. wytwarza wszystkie gatunki szkła optycznego, którego w Polsce do roku 1939 nie produkowano wcale. Import przedwojenny szkła optycznego do Polski wynosił rocznie 500 kg — wartości przedwojennej po 18 franków szwajcarskich. Dziś P. W. O. już jest w stanie eksportować — dowodem zaś, jakim uznaniem cieszą się jej wyroby za granicą jest fakt, że otrzymała z Czechosłowacji zamówienie na 30 ton szkła optycznego. Pamiętać należy, że 30 ton szkła optycznego stanowiło przed wojną połowę niemieckiej produkcji optycznej, aczkolwiek właśnie Niemcy byli na pierwszym miejscu w światowej produkcji tego szka. Z wytopu bowiem i tony szkła optycznego otrzymujemy zaledwie 100 kg. dobrego surowca.

Niedawno temu przyjęła P. W. O. zamówienie f-my Wild (Szwajcaria), która produkuje najlepsze w świecie teodolity, na gotowe soczewki, co jest dowodem zaufania zagranicy do dobroci i precyzyjności naszej produkcji. Interesuje się dalej poważnie wyrobami P. W. O. — Ameryka Południ., Francja, Belgia, Holandia, Dania, Szwecja, Austria, a przede wszystkim Czesi, którzy chętnie zakontraktowaliby cała produkcję Jeleniogórskiej P. W. O., w P. W. O. roi się od najrozmaitszych cennych wynalazków. Jednym z nich jest nowy sposób barwienia szkieł dla sygnałów kolejowych, lotniczych i morskich z surowców krajowych.

SZKŁO ZAMIAST PLATYNY

W toku dyskusji technicznej między dyrektorem P.W.O. inż. Lisowskim i dyr. Fabryki Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze — inż. Horwatem zrodził się pomysł wytwarzania próbnych filierek ze szkła neutralnego — kwasoodpornego. Filierki próbne, czyli sitka do wyciągania włókien, wykonywano dawniej z materiału szlachetnego, a mianowicie z platyny. Dziś robi się je ze szkła. Pierwsze trzy sztuki dostarczone dla Fabryki Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze okazały się bardzo dobre i obecnie otrzymała P. W. O. dalsze zamówienia.

Dalszy wynalazek — to refraktometr, pozwalający segregować gotowe bloki szkła optycznego z remanentów poniemieckich wg. ich gatunku. Dawniej dla oznaczania gatunku każdego bloku szkła musiano brać próbki i za pomocą żmudnych prac (cięcie, szlifowanie, polerowanie) badać jego jakość. Dziś wynaleziony tu refraktometr daje możność szybkiej kontroli gatunku szkła przy dużej oszczędności siły roboczej.

Niezmiernie ważnym usprawnieniem jest skonstruowanie w P. W. O. triangulatorów radialnych analogicznych do modeli Zeiss, dla przeprowadzania pomiarów drogą zdjęć z samolotu. Pomiary tymi aparatami oszczędzą lata pracy, w stosunku do prac pomiarowych sposobem dawnym, w terenie.

Od kwietnia br. uruchomiła fabryka nowy dział produkcji — precyzyjnych poziomnic (przyrządów do mierzenia przechyłu) — dla kolejnictwa, wag analitycznych i niwelatorów. Produkowane przed wojną w Polsce poziomnice precyzyjne miały dokładność 1 min. obecnie zaś tu wytwarzane posiadają dokładność 15 sekund. Załoga skonstruowała sama potrzebną do tej produkcji obrabiarkę.

W kwietniu br. opracowało Biuro Studiów przy P. W. O. nowy układ optyczny dla oświetlenia dróg startowych na lotniskach. Tego rodzaju oświetlenie stosowane jest zagranicą, konstrukcja lamp P. W. O. jest jednak lepsza, niż lamp amerykańskich, które w dobie obecnej uważane są, jako najlepsze.

PEPEROWCY PRZODUJĄ

To, że P. W. O. w Jeleniej Górze zdołała się w tak szybkim czasie wybić, swą produkcją i dzielną postawą załogi, na pierwszy plan, jest w pierwszym rzędzie zasługą naszych towarzyszy. Dnia 1 maja br. liczyło koło PPR 150 członków, bratnia PPS 32 członków. ZWM grupuje w sobie 40 młodych. A zatem 70 proc. załogi to karni, zdyscyplinowani, uświadomieni nasi towarzysze.

Na czele Rady Zakładowej stoi tow. Jan Broniarek. Przewodniczącym Koła PPR jest tow. **Leopold Włodarski**, były robotnik, absolwent „Technicum" w Bytomiu, a obecny dyrektor techniczny. Cały szereg wysuniętych na wyższe stanowiska naszych towarzyszy i bezpartyjnych kieruje dziś tu poszczególnymi działami pracy.

W planie Rady Zakładowej jest budowa żłobka na 25 łóżek. W hucie szkła optycznego i technicznego jest już na ukończeniu budowa wentylacji.

Godnym podkreślenia jest fakt, że zaledwie 3 robotników w dziale optycznym to przedwojenni fachowcy. Reszta — przyuczeni. W najbliższym czasie wprowadzony będzie tu kurs przeszkolenia — jednoroczny. Dwaj szczególnie zdolni pracownicy zostali już przez fabrykę skierowani na Politechnikę Wrocławską, gdzie fabryka zapewnia im kompletną pomoc. Następnie zostaną wysłani na specjalizację do Instytutu Optycznego w Paryżu, jedynego dziś tego rodzaju instytutu na całym świecie.

GDYBY TAK JESZCZE MIESZKANIA...

Państwowa Wytwórnia Optyczna posiada bardzo duże możliwości rozwoju, niestety główną bolączką to przede wszystkim brak co najmniej 200 mieszkań dla jej pracowników, zaś czynniki miejscowe odnoszą się obojętnie do postulatów przemysłu. Podkreślamy, że w Jeleniej Górze kwestia mieszkań jest łatwa do rozwiązania, musiałyby tu jednak wywrzeć swój wpływ komisje związków zawodowych. Przed wojną posiadała Jelenia Góra dwa razy tyle mieszkańców, co obecnie, miasto to — jak wiadomo — zostało przez działania wojenne prawie że nietknięte. Należałoby zatem ścieśnić, wzgl. usunąć element nie pracujący, który dziś zajmuje bardzo obszerne luksusowe mieszkania

(dr. J. K.)

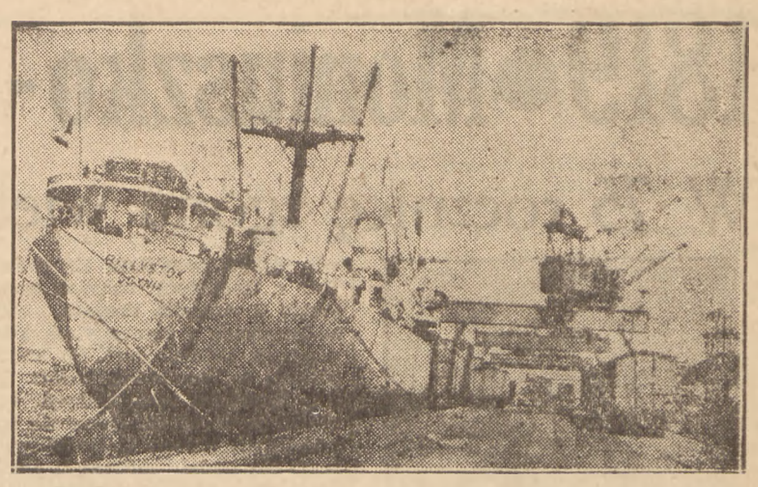

Polski statek „Białystok" w Gdyni

Przebędów — ośrodek kultury rolnej

Jak pracują Państw. Zakłady Hodowli Roślin

Powołane do życia w myśl dekretu Prezydium Rady Ministrów z dnia 8 października 1945 r. Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, prowadzą trzy zasadnicze działy pracy: dział hodowlany, administracje majątków i handlowy. Na czele Państw. Zakł. Hodowli Roślin w Warszawie stoi jako dyrektor ob. dr Lekczyńska.

Prace hodowlane w Państw. Zakł. Hodowli Roślin, oparte są na na 9 rejonowych inspektoratach hodowlanych, obejmujących różne okręgi klimatyczne i glebowe, na których czele stoją profesorowie, wybitni fachowcy hodowli roślin. Administrowany przez Państw. Zakłady Hodowli Roślin ogólny obszar powierzchni, wynosi 54.300 ha ziemi.

CEL I ZADANIE PZHR

Celem i zadaniem Państw. Zakł. Hodowli Roślin, jest wyprodukowanie wszelkiego rodzaju wzorowych i czystych gatunków nasion, dla gospodarstw małorolnych.

Wobec trudnego problemu, jakim jest hodowla roślin i pokierowanie całą polityką produkcji odpowiednich odmian uprawnych, musiała powstać pod kontrolą państwa taka organizacja, która dałaby pełną gwarancję wypełnienia tak ważnego zadania o skali ogólnopaństwowej.

Przez niszczycielską gospodarkę okupanta, podstawy polskich hodowców roślin zostały silnie podważone. Jeśli chodzi o hodowlę na terenie zachodniej Polski, pozostały tylko ślady po znanej polskiej produkcji hodowlanej jak np. „żyto regalińskie", „kujawskie", „golskie", „włoszanowskie" itd.

Ujęte w krótki zarys cele i zadania PZHR są następujące: zakładanie i prowadzenie hodowli wszystkich roślin uprawnych. Uzupełnianie, ułatwianie i kontrolowanie prac hodowlanych w gospodarstwach prywatnych i samorządowych. Zorganizowanie produkcji nasiennej własnej i obcej hodowli w ośrodkach państwowych, zakładanie i prowadzenie doświadczeń odmianowych i badań nad zdrowotnością i odpornością roślin oraz ich zimotrwałością.

POLETKA DOŚWIADCZALNE

By móc osobiście zapoznać się z pracą i postępami hodowli roślin, postanowiłem podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich zwiedzić na terenie woj. poznańskiego jeden z takich ośrodków kultury rolnej Państwowych Zakładów Hodowli Roślin w Przebędowie, majątku położonym w powiecie obornickim, woj. poznańskiego.

Zniszczony działaniami wojennymi ośrodek Przebędowo po objęciu przez PZHR został w szybkim tempie doprowadzony do stosunkowo wysokiego poziomu. Ośrodek ten, w którym nie było prawie żadnego inwentarza, posiada dzisiaj 377 owiec, 80 sztuk bydła, 45 koni, a ostatnio sprowadzono z Anglii 10 rasowych macior i knura.

W polu — szkółki doświadczalne. Mają wzorowo założonych poletek doświadczalnych, na których wysiewa się różnego gatunku łubiny. Ośrodek jest już w posiadaniu ok. 600 gatunków nowych krzyżówek z roku ubiegłego. Wysiane w roku bieżącym gatunki będą poddane ścisłej obserwacji i badaniom.

Badanie i obserwacje roślin rozpoczyna się od ścisłego notowania ich wschodów, wzrostu, czasu kwitnienia i dojrzewania, odporności na choroby, wytrzymałości zimna, wydajności oraz zawartości goryczki w łubinach na podstawie specjalnych badań laboratoryjnych. W przyszłości w ośrodku Przebędowo prowadzone będą również doświadczenia nad wyką jarą i soją, tym tak ważnym dla nas producentem tłuszczu.

Prace doświadczalne PZHR rozłożone są w ten sposób, że każdy ośrodek prowadzi specjalną hodowlę roślin. Przebędowo np. zajmuje się doświadczeniami nad wszelkimi gatunkami łubinu, inny zaś ośrodek zbożami jarymi itd.

Niezależnie od głównego celu, jakim jest hodowla roślin, Państwowe Zakłady Hodowli Roślin prowadzą również szeroką działalność oświatową w swoich ośrodkach. PZHR pragną bowiem, by każdy ich pracownik rolny stał się pełnowartościowym obywatelem w społeczeństwie demokratycznym. Działalność oświatową prowadzi się tu za pomocą świetlic, które cieszą się dużą frekwencją.

A. Bączkowski

—«o»—

Szkolimy rybaków dalekomorskich

Kurs teorii i praktyka

W ubiegłym miesiącu uruchomiony został w Gdyni drugi turnus Szkoły Rybaków Dalekomorskich, liczący 28 słuchaczy.

Ogólny program szkoły obejmuje dwa kursy w okresie 12 miesięcy. Pierwszy, 6-miesięczny, przewiduje wykłady teoretyczne z dziedziny okrętownictwa, nawigacji, sieciarstwa, konserwacji ryb, sieci itd. oraz lektorat języka angielskiego, a z zajęć praktycznych: — wiosłowanie, żeglarstwo, solenie ryb, patroszenie i sieciarstwo. Następny kurs 6-miesięczny, poświęcony jest wyłącznie praktyce na trawlerach rybackich.

Ostatnio GIRM przydzieliła PCWM dla celów szkoleniowych dwa statki dalekomorskie „Neptun" i „Neptunia". „Neptun" wyruszył 23 bm. na próbny rejs w dalsze okolice Bałtyku zabierając na pokład kierownika Szkoły Rybaków Dalekomorskich, ob. Tadeusza Wielchowskiego oraz 14 uczni z pierwszego turnusu szkoły. Trzej uczniowie odbywają praktykę na trawlerze f-my „Delmor", dwóch na statku „Ławica", reszta zaś oczekuje na przybycie z połowów innych statków f-my „Delmor", by wyruszyć na nich na połowy w okolice Morza Północnego.

W tych dniach przybyła na Wybrzeże, celem odbycia praktyki w rybołówstwie morskim, — grupa absolwentów Państwowego Liceum Rybackiego w Krakowie, w składzie 8 absolwentów i wykładowcy, inż. Bujwida. Praktykanci zostali ulokowani w PCWM, gdzie korzystają z odbywających się wykładów w Szkole Rybaków Dalekomorskich. Poza tym MUR Gdynia zorganizował dla nich pływanie na kutrach rybackich oraz udostępni im odbycie praktyki w zakładach przetwórstwa rybnego.

Ks. Biskup Garber przyjeżdża do Polski

by zbadać aktualne potrzeby ludności

W dniach od 3.VI do 15.VI br., bawić będzie z wizytą w Polsce biskup dr Paweł Garber, Biskup Garber jest przedstawicielem Kościoła Metodystycznego w Ameryce dla wszystkich kościołów w Europie.

Obecna wizyta będzie trzecią z kolei. Biskup Garber należy do gorących przyjaciół Polski. Po pobycie u nas w r. 1946 prowadził kampanię w prasie amerykańskiej, zwalczając oszczerstwa o stosunkach panujących w Polsce.

W Genewie, jako przedstawiciel amerykańskich kościołów w Radzie Ekumenicznej, występował niejednokrotnie w sposób zdecydowany przeciw nastrojom proniemieckim. Wskazywał, że Polska należy do krajów najbardziej zniszczonych w Europie i potrzebuje jak największej, natychmiastowej pomocy.

Realna pomoc udzielona Polsce w r. 1946 przez biskupa Garbera, wyraża się w przysłanych 123 wagonach odzieży i butów, 216 wagonach żywności oraz w zorganizowaniu kolonii letnich dla 7.000 dzieci.

W czasie swej bytności w Polsce, biskup Garber złoży wizyty: premierowi Cyrankiewiczowi, ministrom spraw zagranicznych, administracji publicznej oraz ministrowi pracy i opieki społecznej.

Celem jego przyjazdu jest między innymi zbadanie aktualnych potrzeb ludności polskiej.

Jednocześnie biskup weźmie udział w obradach dorocznej Konferencji Polskiego Kościoła Metodystycznego, która się odbędzie dnia 3.VI br.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony
Redaktor Naczelny 86 645
Sekretarz Redakcji 88 228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O w Warszawie 1 1090
B.G.K. Oddz Gł w W-wie Nr 749
Bank Gosp Spół Oddz. Wojew w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp w tekście zł 80.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 50.—
Nekrologi: do 50 mm „ 50.—
od 50 m do 100 mm 60.—
powyżej 100 mm 80.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 20.—
Poszukiwanie rodzin i pracy za wyraz „ 5.—
minimum 10 słów.
maximum 40 słów
Opisowe: 1 mm x 1 szp „ 120.—
W numerach świątecznych i niedzielnych dopłata 25%
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

TECHNICZNA OBSŁUGA ROLNICTWA P.P.
(dawniej P. P. T. i M. R.)
podaje do wiadomości, że wykonuje we własnych warsztatach
WSZELKIE NAPRAWY TRAKTORÓW I MASZYN ROLNICZYCH
Wobec zbliżającej się akcji żniwnej i przewidywanego nawału prac, wszyscy posiadacze traktorów i maszyn rolniczych winni jak najszybciej oddać uszkodzony sprzęt rolniczy do remontu w najbliższych warsztatach T. O. R. 1182

PAPIER DO LINIATURY I PRZEROBU PRZYJMUJĄ
PRZETWÓRCZE ZAKŁADY PAPIERNICZE
JÓZEF BARLAK i S-KA z o. o.
WARSZAWA UL. PODCHORĄŻYCH NR 39
SPECJALNOŚĆ:
LINIATURY BUCHALTERYJNE, PRODUKCJA MASOWYCH ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH I BIUROWYCH. BROSZUROWANIE I OPRAWY DUŻYCH NAKŁADÓW.
1163

KUPIMY
1185
APARAT WYPARNY MIEDZIANY STOJĄCY RUROWY
O pojemności ca 200 ltr.
Wydajności ca 100 ltr.
Kondensatu na godzinę
CENTRALNY ZARZĄD PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO
Warszawa Narbutta 7

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dyrekcja Oddziału Rejonowego Państwowej Centrali Handlowej w Koszalinie ogłasza przetarg nieograniczony na:

1) **roboty adaptacyjne i zabezpieczeniowe,**
2) **urządzenie wnętrza**

domu towarowego, znajdującego się w Białogardzie (woj. szczecińskie), przy ul. Prez. Bieruta nr 36.

Firmy reflektujące na wykonanie powyższych prac mogą otrzymać szczegółowe informacje i podkładki przetargowe w Dziale Administracyjnym Dyrekcji Oddziału Rejonowego PCH w Koszalinie, ul. Roli-Żymierskiego 20.

Oferty osobne na każdą z wyżej wymienionych prac wraz z kwitem stwierdzającym wpłacenie wadium w wysokości 3 procent oferowanej sumy na konto Oddziału Rejonowego PCH w Narodowym Banku Polskim w Koszalinie, w zalakowanych kopertach należy składać w Dyrekcji Oddziału w Koszalinie do dnia 6 czerwca 1947 r. do godz. 12, w którym to dniu o godz. 13 nastąpi otwarcie ofert.

Dyrekcja Oddziału Rejonowego PCH w Koszalinie zastrzega sobie prawo całkowitego wyłączenia niektórych robót, wyboru dowolnego oferenta bez względu na oferowaną cenę, unieważnienia przetargu bez podania powodu i ponoszenia jakichkolwiek kosztów i odpowiedzialności z tego tytułu, podziału robót między kilku oferentów oraz zmniejszenia lub zwiększenia robót stosownie do decyzji Dyrekcji Naczelnej Państwowej Centrali Handlowej w Warszawie.

Dyrekcja Oddziału Rejonowego PCH w Koszalinie

1179

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego w Łodzi, ul. Kopernika 62, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę wag i odważników.

Bliższe szczegóły oraz warunki przetargu zostały podane w „Monitorze Polskim" Nr 63 z dnia 11 maja 1947 r. 1168

Ogłoszenie o przetargu nieograniczonym

PKS — Oddział Warszawa (baraki przy ul. Chmielnej, koło Wielkiej), ogłasza przetarg na dzierżawę:

1) bufetu, 2) kiosku, 3) przechowalni bagażu, 4) toalet na Dworcu Tymczasowym PKS, przy ul. Marszałkowskiej. Podkładki można nabywać w Dziale Finansowym pod w/w adresem.

Termin rozprawy przetargowej: 10 czerwca 1947 r. 1186

Ogłoszenie o przetargu

Państwowa Centrala Handlowa — Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy — ogłasza przetarg nieograniczony:

a) na roboty budowlane przy urządzeniu sklepów w gmachu Nr 20, przy Placu Wolności,
b) na roboty stolarskie, tj. urządzenia sklepowe i meble w tych sklepach.

Szczegółowe informacje i ślepe kosztorysy otrzymać można w biurze PCH w Bydgoszczy, Lipowa 1, pokój Nr 1, w godzinach urzędowych oraz w Pomorskim Biurze Robót Architektonicznych i Inżynieryjnych, Bydgoszcz, ul. Piotra Skargi Nr 14 m. 6.

Oferty w zapieczętowanych kopertach bez znaków firmowych, jedynie z napisem „Oferta na roboty budowlane", względnie „Oferta na roboty stolarskie" należy złożyć do dnia 12 czerwca br. do godz. 10, w Sekretariacie Oddz. Woj. PCH, Bydgoszcz, Lipowa 1. Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone do kasy PCH wadium przetargowe w wysokości 5 proc. sumy ofertowej. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 czerwca w lokalu PCH, pokój 1.

Państwowa Centrala Handlowa zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, względnie do unieważnienia przetargu bez podania powodów. 1188

Apel T-wa „Patronat"

Polskie T-wo Społecznej Walki z Przestępczością i Opieki nad Więźniami „Patronat" zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, a zwłaszcza do tych osób, które pamiętają jego działalność sprzed wojny i z okresu okupacji o odstąpienie dwóch samodzielnych lub sublokatorskich pokoi potrzebnych na biuro T-wa.

Wszelkie wiadomości prosimy kierować pod adresem: Marszałkowska 73 m. 8 — „Patronat".

Kawiarnia - coktail - bar
w dolnych salach kawiarni «POLONIA»
czynna od godz. 17 do 24.
DANCING od godz. 19.30
Orkiestra wyborowa. 1178

DROBNE OGŁOSZENIA

CEROWNIA sztuczna, pralnia chemiczna Łopuskiego zawsze na poziomie. Poznańska 18. 1019

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki. — Kupno—Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 4688

MASZYNY BIUROWE. Mechaniczne Warsztaty Naprawy. Jan Jaworski, Warszawa, Chmielna 26. 1176

ZJEDNOCZENIE Energetyczne Okręgu Warszawskiego poszukuje od zaraz inżyniera-budowniczego z praktyką na stanowisko naczelnika Wydziału Budowlanego Elektrowni Okręgu Warszawskiego w Pruszkowie. Zgłoszenia prosimy kierować do Wydziału Personalnego Wybrzeże Kościuszkowskie 41, I piętro (gmach Elektrowni Warszawskiej). 1184

1819 • Moniuszko - wiecznie żywy • 1872

W 75 rocznicę zgonu wielkiego polskiego kompozytora

W dniu 4 czerwca 1872 r. zmarł nagle w Warszawie **Stanisław Moniuszko, największy i najpopularniejszy obok Chopina kompozytor polski**, twórca licznych dzieł, które i dzisiaj wchodzą w skład programów koncertowych, a przede wszystkim — „Halki" i wielu pieśni. Zmarł przedwcześnie, bo w wieku 53 lat, sterany nadmierną pracą i ciężkimi warunkami, z którymi borykał się stale. Zwłoki jego złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu Powązkowskim, pod wielką płytą kamienną z jednym jedynym wyrazem: „Moniuszko".

U ŹRÓDEŁ PIEŚNI LUDOWEJ

Stanisław Moniuszko był twórcą na wskroś polskim, najgłębiej narodowym. Urodził się i wyrósł w skromnym dworze szlacheckim, w majątku Ubiel, w Mińszczyźnie. Do tych dalekich ziem przeniósł bowiem swe ognisko rodzinne z ojczystego Podlasia dziad przyszłego kompozytora.

Pochodząc ze szlachty zaściankowej, dorobił się on dzięki własnej przedsiębiorczości znaczniejszej fortuny. Nie utrzymał jej syn jego, Czesław, niegdyś oficer napoleoński, który po swych niepowodzeniach gospodarskich i majątkowych pocieszał się smarowaniem częstochowskich rymów i rysunków piórkiem lub ołówkiem. Z małżeństwa niefortunnego dyletanta z Elżbietą Madżarską przyszedł na świat w dniu **5 maja 1819 r. Stanisław Moniuszko.**

Przeniknięty od kolebki **tradycjami zaściankowej, prowincjonalnej szlachty**, bardzo konserwatywnej, nader odpornej na słabo docierające „nowinki" z zachodu czy choćby z miasta, z Mińska, a zarazem **zżyty od lat najmłodszych z rzewną lub skoczną nutą pieśni ludowej, pieśni „gminnej"** — w tych dwóch źródłach znalazł Moniuszko natchnienie, one nadały muzyce jego indywidualne piętno.

Matka małego Stasia pierwsza zauważyła u dziecka nieprzeparty pociąg do muzyki, a grając sama na fortepianie i śpiewając, co rzadko zresztą wchodziło w program wychowania panienek ze szlacheckich domów — **zaczęła uczyć syna początków muzyki.** Naukę tę prowadzono dalej w Warszawie, dokąd przeniosła się rodzina w 1827 r. Ośmioletni chłopak brał więc **lekcje u Augusta Freyera, „wirtuoza na organach i kompozytora gładkich utworów kościelnych".** Po trzyletnim pobycie w Warszawie, coraz gorszy stan interesów majątkowych rodziny zmusił ją do przeniesienia się do skromniejszego Mińska (Litewskiego). Staś uczył się nadal muzyki u Dominika Stefanowicza, który niewiele mógł go nauczyć.

WPŁYWY ŚRODOWISKA

Jest rzeczą interesującą **porównywać pierwsze kroki życiowe Moniuszki i Chopina.** Jest rzeczą cenną badać na tym przykładzie, **jak środowisko wpływa decydująco na rozwój i karierę artysty.** O ileż lepiej i łatwiej układało się wszystko małemu „Fryckowi", posiadającemu wykształconego ojca, wyrosłemu i obracającemu się stale wśród intelektualistów od pierwszych chwil obdarzanemu oznakami uznania.

Tu jednak od razu dodać należy, że **Moniuszko różnił się od Chopina tak, jak różni się talent od geniusza.** Chopin brał wszystko od siebie samego, wpływ profesorów i przewodników w studiach muzycznych nie miał większego znaczenia, był raczej obojętny, niż dodatni czy ujemny. U Moniuszki natomiast **brak poważniejszych studiów muzycznych zaważył nader niefortunnie na całej jego twórczości,** natchnienie i szczerość uczucia nie wszędzie i nie zawsze zdołały tuszować mankamenty czysto techniczne.

Toteż muzyka jego znalazła pełne uznanie jedynie u tych, do których serc przemawiają jej swojskie, narodowe, ludowe tony. Jedynie w dawnej Rosji, a obecnie — w Związku Radzieckim utrzymują się stale w repertuarze koncertów jego pieśni, a na scenie operowej — „Halka".

OKRES WILEŃSKI

Życie Moniuszki podzielić można na **dwa okresy: wileński i warszawski.** W Wilnie osiadł po ukończeniu studiów muzycznych u kompozytora Rungenhagena w **Berlinie.** Dwuletnie studia berlińskie (od 1837 r.) nie dały Moniuszce wszechstronnego wykształcenia kompozytorskiego. Nie rozwinęły w nim zainteresowania dla form imitacyjnych, chociaż zachowane zeszyty z ćwiczeniami zawierają pisane przez Moniuszkę fugi i kanony. Nie rozwinęły techniki polifonicznej, co na tle rozwoju współczesnej mu twórczości muzycznej na Zachodzie — było wysoce niepomyślne. Pewien wrodzony konserwatyzm Moniuszki sprawił, że pozostał on na zawsze wierny naukom swego jedynego mistrza, co w późniejszym okresie życia Moniuszki doprowadziło do poważnego i bolesnego rozdźwięku pomiędzy kompozytorem a krytyką muzyczną i częścią publiczności.

Również w Berlinie **debiutował Moniuszko jako kompozytor trzech pieśni do słów Mickiewicza.**

Po Berlinie nastąpił okres wileński. Czasy biegania po lekcjach prywatnych, marnie wynagradzanych, cierpliwe i mozolne zmaganie się z ciężkimi warunkami życia. Szczęśliwy w małżeństwie, które zawarł w 1840 r., po kilkunastu latach Moniuszko dochował się ośmiorga dzieci, co pogłębiło jego kłopoty materialne. **Posada organisty przy kościele św. Jana w Wilnie** niewiele poprawiła sytuację..

PŁODNA TWÓRCZOŚĆ KOMPOZYTORA

Mimo wszystkie przeciwności — lata wileńskie były bardzo płodne pod względem twórczości kompozytorskiej. Napisał więc Moniuszko długi szereg oper mniejszego kalibru i znaczenia, opertek, zadebiutował na scenie operowej, jako twórca muzyki do operetki Aleksandra Fredry pt. **„Nocleg w Apeninach"**, w 1841 r. Z kolei i inne wodewile Moniuszki ujrzały światła scenek prowincjonalnych. **„Loteria"** zawędrowała nawet... do Warszawy, nie zwracając jednak na siebie uwagi.

Większe sukcesy odnosił Moniuszko jako autor licznych pieśni. Ogółem napisał ich ponad 200, wydanych w kilkunastu **„Śpiewnikach Domowych".** Nie rościły one sobie wielkich pretensji. Pisane przeważnie do słów polskich poetów, miały ambicję „zawędrowania pod strzechy". I cel ten osiągnęły. Na terenie całej Polski śpiewano po dworkach i domach pieśni Moniuszki. Są wśród nich prawdziwe perełki muzyczne, niektóre, jak np. popularna **„Prząśniczka"**, dostały się do repertuaru koncertowego i pozostały w nim na stałe.

Prócz oper i operetek komponował Moniuszko w Wilnie **wkładki do sztuk, msze, litanie, kantaty, utwory symfoniczne,** wśród których trwałą pozycję zyskała **uwertura „Bajka". Najwybitniejszym wszakże jego dziełem była „Halka"**, wykonana w formie opery dwuaktowej w Wilnie, na estradzie, w 1848 r., przerobiona na czteroaktową i wystawiona w 1858 r. na scenie Opery Warszawskiej, mimo rozlicznych przeszkód i intryg (ach, te intrygi w polskim światku muzycznym!).

Z POWROTEM W WARSZAWIE

Premiera ta zadecydowała o dalszej karierze Moniuszki. Odniósłszy olbrzymi triumf, osiedlił się na stałe w Warszawie, jako dyrygent opery. Posunął się znacznie w hierarchii społecznej i zawodowej, materialnie wszakże nie wiele zmieniło się na lepsze. Wyzyskiwany przez wydawców, nękany przez lichwiarzy — nie zaniedbał jednak twórczości, dając szereg dzieł, które weszły na stałe do repertuaru scen polskich. **„Flis"** (1858), **„Hrabina"** (1860), **„Verbum Nobile"** (1861), **„Straszny Dwór"** (1865) — oto opery, oparte na tematach polskich, osnute na tle życia ludu polskiego lub szlachty. W tym świecie pojęć Moniuszko czuł się najswobodniej, tutaj talent jego osiągał swe wyżyny.

Gdy zwrócił się do odmiennej, obcej tematyki w **operze „Paria"** — spotkało go niepowodzenie. Również niezyczliwe były sądy krytyki o następnej operze, jednoaktowej **„Beacie".** Z innych dzieł Moniuszki tego okresu należy wymienić utwór **„Sonety Krymskie"** na sola, chór i orkiestrę, do słów Mickiewicza.

Stanisław Moniuszko w sposób prosty, bezpretensjonalny, szczery malował życie odchodzącej w przeszłość Polski. W obrazy swe wkładał tyle uczucia, sentymentu — że dzieła jego, które z biegiem lat nabrały patyny barwnego, starego sztychu, są zawsze oglądane i słuchane chętnie przez wszystkich, odczuwających tkwiące w muzyce Moniuszki elementy swojskie, narodowe.

Muzyka Chopina stała się międzynarodową, pozostając jak najbardziej polską. Moniuszko nie miał tego daru, daru geniusza muzycznego. Ale nie umniejsza to jego znaczenia. Moniuszko, mimo 75 lat, dzielących nas od chwili jego zgonu — **pozostał wśród nas — „wiecznie żywy".**

Jerzy Kuryluk

Stare schronisko w Tatrach nad Morskim Okiem

GŁOS SPORTOWY

Ćwierć finały pucharu Davisa

Francja, Czechosłowacja i płd. Afryka prowadzą w spotkaniach

W dniu wczorajszym **rozpoczęły** się dwa dalsze spotkania tenisowe o puchar Davisa: Czechosłowacja — Nowa Zelandia i Francja — Monaco. Poza tym kontynuowano mecz Anglia — Południowa Afryka.

W Paryżu Francja po pierwszym dniu rozgrywek prowadzi z Monaco 2:0. W pierwszym singlu reprezentant Francji, Marcel Bernard, pokonał Noghesa (Monaco) 6:1, 6:2, 6:0, a Bernard Destremeau (Francja), odniósł zwycięstwo nad Landau (Monaco), w stosunku 6:3, 3:2, 6:1, zdobywając drugi punkt dla Francji.

Także w Pradze mecz rozegrany między Czechosłowacją i Nową Zelandią przyniósł podwójne zwycięstwo gospodarzom. Jarosław Drobny (Czechosłowacja), wygrał tu z Nowozelandczykiem Robsonem 6:2, 6:2, 8:6, a Cernick (Czechosłowacja), pokonał drugiego Nowozelandczyka Mc Kenzie 6:3, 6:4, 7:5. Czechosłowacja prowadzi więc po pierwszym dniu 2:0.

Po wygraniu ubiegłego dnia obu gier pojedyńczych Południowo - Afrykańczycy zdobyli trzeci punkt, bijąc wczoraj na kortach tenisowych Scarboreugh parę angielską w doubleu. Wynik spotkania: Sturgess, Fannin (Południowa Afryka) — Mottran, Paish (Anglia) 6:1, 4:6, 2:6, 3:3, 6:4. Południowa Afryka prowadząc z Anglią 3:0, ma już zapewnione miejsce w półfinale.

W ramach ćwierć-finałów, jako czwarty mecz odbędzie się spotkanie między Belgią i Jugosławią. Mecz ten rozpocznie się prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Włochy — Rumunia 1:1

Wczoraj w stolicy Rumunii rozpoczął się międzypaństwowy mecz tenisowy Rumunia — Włochy. Po pierwszym dniu, w którym rozegrano dwa single męskie i jednego „nixta", stan meczu jest remisowy 1:1, przy czym grę mieszaną przerwano z powodu ciemności.

Wyniki: Del Belle (Włochy) — Rurac (Rumunia) 3:6, 6:4, 9:7, 3:6, 7:5; Caralullis (Rumunia) — Bossi (Włochy) 3:6, 6:2, 6:4, 8:6; Magda Rurac, Tanasescu (Rumunia) — Possi, Cucelli (Włochy) 6:3, 6:2. Trzeci set został przerwany przy stanie 5:5, z powodu zapadającego mroku.

Pacjenci oblegają laboratorium dra Guarnieri

odkrywcy „faktora AF. 2" przeciw chorobie raka

We Włoszech dużo się mówi obecnie o skromnym a czcigodnym doktorze Franciszku Guarnieri, który doszedł do niezwykłych wyników w leczeniu raka. Zaledwie rok temu jeszcze nieznany nikomu, dziś laboratorium jego, znajdujące się na jednym z przedmieść Rzymu, bronione jest przez policję.

Bo też taki tu natłok ludzi przybywających codziennie z całych Włoch, aby nabyć bezcenny preparat. Co najważniejsze dr Guarnieri rozdziela swe preparaty prawie bezpłatnie. Różni spekulanci włoscy i nie włoscy bezskutecznie usiłują zmonopolizować ten wynalazek.

Na łamach komunistycznej „Unita" ukazał się artykuł, w którym dr Guarnieri opowiada ciekawą historię swego wynalazku. Oto ona:

W styczniu 1945 roku zajmowałem się badaniem wyciągów z wątroby, stosowanych przy leczeniu złośliwej anemii. Ponieważ na skutek trudności okresu wojennego nie mogłem zapewnić sobie potrzebnej mi ilości wątroby krowiej, zastąpiłem ją więc wątrobą owczą. Zabieg przeprowadziłem na dziewczynie, cierpiącej na złośliwą anemię.

Pacjentka, która dziesięć dni przed tem przeszła normalną menstruację, po dwóch zaledwie godzinach od wzięcia preparatu, przeszła ją na nowo. Preparat miał więc w sobie możliwość przyspieszenia ewolucji cyklu biologicznego. Zrozumiałem więc, że ten wyciąg wątrobi zawiera w sobie pewne elementy o wpływie specjalnym. Udoskonaliłem go następnie, oczyszczając go z elementów trujących i czekałem na okazję.

Trafił mi się pacjent chory na raka (neoplasia maligna) żołądka oraz języka. Opuścił właśnie Instytut Królowej Heleny z nie działającym już systemem trawiącym i asymilacyjnym i z uszkodzonym systemem fonetycznym. Po zażyciu owego preparatu z miejsca można było zauważyć zaszłą w nim zmianę: cera stała się z powrotem różowa, trawienie wznowiło się, a guz na języku, tak zmalał, że pacjent znów mógł mówić.

To jest mniej więcej historia wynalazku „faktora AF 2".

„Faktor AF 2" zastosowany został dotychczas u 5.000 pacjentów chorych na raka. Około 90 proc. z tej liczby leczonych już przedtem terapią chirurgiczną lub radiologiczną, lub też obu systemami łącznie, bez pozytywnego jednak rezultatu. Z cytowanych wyżej 5.000 pacjentów wielka część rozpoczęła u mnie zabiegi, będąc już w ciężkim stanie, inni trzymali się jeszcze nie tak źle, a minimalny procent był w ogólnych warunkach fizycznych wcale dobrych.

Rezultaty były następujące: 70 proc. — polepszenie ogólne, 25 proc. — bez zmian, 5 proc. — pogorszenie. Reakcja pacjentów po zastosowaniu preparatu jest różnoraka, zależna od sposobu wprowadzenia go i przede wszystkim od wielkości guza. Niektórzy pacjenci reagują gwałtownie już po pierwszej dawce (pół cm sześc.), inni natomiast nie reagują nawet po wielkiej ilości maksymalnych dawek.

W związku z otrzymanymi rezultatami chcę zaznaczyć — opowiada dalej dr Guarnieri — że w przeciwieństwie do tego, co inni pisali dotychczas, ja osobiście nie zapewniłem jeszcze, i nie mogłem wcale tego zrobić wobec aktualnego stanu badań, że „faktor AF 2" uzdrawia chorych na raka. To da się stwierdzić tylko po długiej obserwacji klinicznej. Otrzymane osiągnięcia tyczą się tylko zmian ogólnych w stanie pacjenta.

Wielu pacjentów odczuwa już po pierwszych zastrzykach znaczną ulgę. Cera specyficzna u chorych na raka przybiera również bardziej normalny kolor. Bóle znikają, a pacjenci przyzwyczajeni do ciągłych zastrzyków morfiny, radzą sobie teraz doskonale bez nich. W wielu wypadkach i guz zmniejszył się, w innych przestał rosnąć i w innych jeszcze stał się miękki, bardziej elastyczny.

Prof. Guarnieri kończy swoje sprawozdanie wyjaśnieniem, że niektóre wyniki były jeszcze bardziej pozytywne niż powyżej cytowane, ale ich sporadyczność nie pozwala jeszcze na uogólnienie. (Ak)

Wyścigi konne

Zapisy na dzień dzisiejszy

W dniu dzisiejszym na Służewcu, w siódmym dniu wyścigów konnych, odbędzie się 8 gonitw, z których kilka zapowiada się b. interesująco. Największe zainteresowanie budzi gonitwa V, o nagrodę 100.000 zł Rulera dla 3 l. og. i klaczy oraz gonitwa VI dla 4 l. i starszych koni I kat. Lafite II, siwy ogier stajni Jur, jest „papierowym derbistą"; zobaczymy, czy zdobędzie nagrodę Rulera. Na razie jest on niepokonany. Zagrozić mu może tylko Salut.

Upalne dnie i długotrwała susza bardzo ujemnie wpływają na samopoczucie koni i stan toru.

W dniu dzisiejszym wyścigi rozpoczynają się o godz. 15.30.

PROGRAM WYŚCIGÓW

Gonitwa I, o nagr. 25.000 zł dla 3 l. i st. koni IV kateg., dystans ok. 2.400 metrów. 1) **Awaria,** kl. kara stajni Państw. Iwno, 2) **Bimber,** og. gn. št. Rata, 3) **Ganey,** og. kaszt. st. Ruda, 4) **Szaser,** wał. c. gn. st. Państw. Leszno, 5) **Pożoga,** kl. gn. st. Państw. Widzów.

GONITWA II. nagr. 30.000 zł dla 3 l. kl. III kat., dystans ok. 1.300 m. 1) **Cassida,** kl. kaszt. s.. Leśniczówka, 2) **Charme,** kl. gn. st. Tarnawa, 3) **Wikinga,** kl. sk. gn. st. Państw. Leszno, 4) **Tarnina,** kl. kaszt. st. Spółka Hodowl., 5) **Tancerka,** kl. c. gn. st. Ikar.

GONITWA III. nagr. 25.000 zł dla 3 l. koni, które w 1946 r. nie wygrały 8.000 zł, a w br. biegały i nie wygrały 25.000 zł, dystans ok. 1.800 m.

1) **Gorycja,** kl. kaszt. st. Jur, 2) **Little Letty,** kl. gn. st. Ruda, 3) **Phar Lux,** og. c. gn. st. K. Sonenberg, 4) **Jaworczyk,** og. sk. gn. st. As Coer, 5) **Sunfix,** kl. gn. st. Klejnot, 6) **Sobiepan II,** og. kary, st. Brzozów, 7) **Riviera,** kl. gn. st. Ferdynandów, 8) **Dragomir,** og. cgn. st. Państw. Golejewko, 9) **Quiryta,** og. gn. st. Ikar

GONITWA IV. nagr. 30.000 zł, Gazelli Mlechy i Sahary dla 4 l. kl. arabskich. Dystans ok. 2.400 m.

1) **Forba, kl. kara, st. Państw.** Walewice, 2) **Verona kl. siwa st. Państw.** Racot, 3) **Panienka** kl. siwa, st. Ferdynandów, 4) **Frezza** kl. kaszt. st. Państw. Nowy Dwór, 5) **Alhambra** kl. siwa, st. Państw. Łososina, 6) **Forta** kl. c. gn. st. Państw. Racot, 7) **Fronda** kl. kaszt. st. Państw. Walewice.

GONITWA V. nagr. 100.000 zł Rulera dla 3 l. og. i kl. **Dystans ok.** 1.600 m.

1) **Salut** og. c. gn. st. Państw. Golejewko, 2) **Onyx** og. kaszt. st. Brzozów, 3) **Lafite II** og. siwy, st. Jur, 4) **Honor** og. c. gn. st. Rata.

GONITWA VI. nagr. 50.000 zł dla 4 l. i st. koni I kat. **Dystans ok. 1.600** metrów.

1) **Spóźniony** og. gn. st. Piast, 2) **Balkyris** kl. gn. st. **Ferdynandów,** 3) **Summerhay** og. kaszt. st. **Stanisławów,** 4) **Wicher** og. c. gn. J. Stokowskiego, 5) **Guanaco** wał. gn. st. Spółka Hodowlana, 6) **Souvenir** og. gn. st. Brzozów, 7) **Chanson** kl. c. gn. st. Klejnot, 8) **Prachtkerl** og. kaszt. St. Janasza.

GONITWA VII. nagr. 30.000 zł dla 3 l. i st. koni III kat. Dystans około 1.600 m.

1) **Meerschaum** og. kaszt. st. Ruda, 2) **Salerno** og. kaszt. st. Lublinianka, 3) **Cheronea** kl. kaszt. st. Państw. Iwno, 4) **Oziris** og. gn. st. Ferdynandów, 5) **Poświst** og. gn. st. Jur, 6) **Gryka** kl. kaszt. st. Leśniczówka, 7) **Barsal** og. c. gn. st. Klejnot, 8) **Liwiec** og. gn. K. Sonenberga, 9) **Lotna II** kl. c. gn. st. Ikar.

GONITWA VIII. nagr. 40.000 zł dla 3 l. koni II kat. Dystans ok. 2.200 m. 1) **Cedra** kl. siwa, st. Państw. Golejewko, 2) **Bambus** og. gn. st. Stanisławów, 3) **Rawenzori** og. gn. st. Turów, 4) **Bel Canto II** og. gn. st. Ferdynandów, 5) **Brzytwa** kl. kaszt. st. Państw Widzów, 6) **Orientale** og. gn. st. Róża Alpejska, 7) **Santa Cruz** og. sk. gn st. Ikar

NASZE TYPY

I — Ganey, Bimber, ewent. Pożoga; II — Cassida, Tancerka; III — Sobiepan II, Phar Lux; IV — Forta, Verona; V — Lafite II, Salut; VI — Guanaco, Chanson; VII — Liwiec, Meerschaum; VIII — Orientale.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 2 czerwca

6.00 — Sygnał czasu; 6.05 — Dziennik poranny; 6.30 — Muzyka; 7.15 — Wiad. poranne; 7.40 — Słuchamy muzyki i pieśni ze Śląska; 15.00 — „Wania w Arteku" — opow. dla dzieci; 15.30 — Muzyka rozrywkowa; 16.00—Dziennik popoł.; 16.40 — Trzy pieśni St. Moniuszki, w wyk. J. Hupertowej; 17.00 — Skrzynka Ogólna; 17.20 — „Melodie operetkowe"; 18.05 — Recital skrzypc. I. Dubiskiej; 18.30 — „Nauka przy głośniku"; 18.45—Aud. dla wsi; 19.00 — Koncert poświęcony twórczości kompoz. regionalnych Ziemi Wielkop. W przerwie dziennik wieczorny z Warszawy; 21.25 — I Aud. z cyklu Sonaty Beethovena w wyk. B. Wytowicza; 21.45—Radiowy Uniw. Lud.; 22.00 — „Popiołу" St. Żeromskiego; 22.15 — Koncert rozrywkowy; 23.00 — Ostatnie wiadomości; 23 25 — „Muzyka na dobranoc"; 24.00 — Hymn.

Dalszy ciąg obrad Zjazdu Matematyków

W dalszym ciągu obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Matematyków, prof. dr Kazimierz Zarankiewicz (Warszawa), wygłosił referat pt. „O przeciwobrazach funkcji ciągłej na zasadzie Dirichleta", dr Gruzewska (Warszawa) „O prawie granicznym", a prof. dr Leja (Kraków) referował „Pewne kryterium regularności punktów brzegowych w problemie Dirichleta płaskim".

Na posiedzeniu drugiej sekcji zjazdu wygłosił referat prof. dr Kazimierz Kuratowski (Warszawa), słynny specjalista w dziedzinie typologii oraz prof. dr Tadeusz Wazewski (Kraków), wybitny znawca teorii równań różniczkowych.

Na zakończenie obrad tej sekcji mgr Roman Sikorski (Warszawa), przedstawiciel młodego pokolenia matematyków, przedstawił wyniki, dotyczące przestrzeni Boole'a.

RTPD troszczy się o dziecko

Akcja kolonii letnich

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci reaktywowane w r. 1944 w Lublinie, w opiece nad dzieckiem realizuje 3 zasadnicze cele: właściwe odżywianie, podnoszenie stanu zdrowotnego oraz wykształcenie i przygotowanie do zawodu. Po dwóch latach pracy, w końcu 1946 r. RTPD dysponowało na terenie całego kraju: 20 żłóbkami, 23 domami dziecka, 68 przedszkolami, 3 domami kultury dziecka, 39 świetlicami, 6 szkołami i gimnazjami, 4 teatrami, 7 punktami dożywiania oraz 3 stacjami mlecznymi.

W ramach powszechnego leczenia dzieci zorganizowano: 1 ośrodek zdrowia, 2 poliklinik, 6 gabinetów dentystycznych, 7 ambulatoriów, 4 prewentoria oraz poradnie: 1 dla matek ciężarnych, 1 psychotechniczną, 2 wychowawcze i 3 pediatryczne. Założono 5 dziecięcych domów wypoczynkowych i izbę opiekuńczą, 2 punkty opieki nad podróżującą matką i dzieckiem, 1 dom matki i dziecka. Poza tym, w celu uzyskania odpowiednich pedagogów, uruchomiono 2 własne ośrodki szkoleniowe.

RTPD gospodarzy w 27 ośrodkach rolnych oraz 20 ogrodach warzywno-owocowych, posiada 7 zakładów produkcyjnych. Działalność swą prowadzi RTPD poprzez 8 delegatur i 90 oddziałów, które kierują wszystkimi jego placówkami na terenie Polski.

Nakładem Graficznej Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 38. B-31653